



TYGODNIK SANOCKI

4 LISTOPADA 2016 | NR 44 (1296) | CENA: 2,50 zł, w tym 5% VAT | nr indeksu 338907 | ISSN 1232-6534 | PKWU 58.14.11.0 | Nakład 3000 egz. | [f](#)/TYGODNIK.SANOCKI

Jeśli nie biblioteka, to kto?

Jesienna odsłona Tu-CZY-TAM

Pozyskać młodego czytelnika jest sztuką. Pozyskać, zainteresować, utrzymać potem zainteresowanie jest prawdziwym wyzwaniem. Kto ma się zająć promocją czytelnictwa, jeśli nie biblioteka? Druga w tym roku, jesienna odsłona festiwalu Tu CZY-TAM, pokazuje, że jest w naszym podejściu do słowa – pisanego, czytanego, wypowiedzianego ze sceny – coś niezmiennego od lat. I mogą sobie media wrzeszczać, że tylko kultura obrazkowa ma szansę rozwoju, a słowo niknie w archaicznej defensywie. Nie-PRAW-DA!

Tegoroczna edycja to zaledwie początek i sondowanie odbiorców, ich preferencji czytelniczych i zainteresowań. Tu-CZY-TAM wkroczyło latem w przestrzeń miasta brawurowo i barwnie, rozwinęło efektowne lampiony, rozpostarło egzotyczną jurtę. Pokazało, jak niewiele trzeba, żeby przez chwilę wejść w coś, co egzystuje „nad”: nad codziennością, przyziemnością, zwyczajną, nieodłączną od życia konsumpcją, w której nie ma nic złego ani nawet niepokojącego pod warunkiem, że nie jest początkiem i końcem wszystkiego: naszych zainteresowań, naszej edukacji, życiowych celów i marzeń.



15

Kosztowna pomyłka

Ukarani za Świętego Michała



Rewitalizacja placu św. Michała odbija się czkawką. Nie dotrzymano warunków umowy, podpisanej w lipcu 2011 roku z Urzędem Marszałkowskim i trzeba zapłacić ponad 370 tys. zł kary, żeby uzyskać prawo do odwołania się od tej decyzji do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego. Tylko w ten sposób można podjąć ostatnią próbę odzyskania pieniędzy.

7

W trosce o spokój i porządek

Przede wszystkim zapobiegać – z komendantem Straży Miejskiej Markiem Przystaszem rozmawia Małgorzata Sienkiewicz-Woskowicz

– Na samym początku naszej rozmowy chciałbym przypomnieć, że Straż Miejska, w świetle ustawy, została powołana po to, aby zajmować się ochroną spokoju i porządku publicznego. Nie mamy wpływu na ochronę bezpieczeństwa, tym zajmuje się policja.



3

Przemoc w rodzinie nie jest „sprawą rodzinną”, to przestępstwo ścigane z urzędu „Niebieska karta”, czyli STOP przemocy w rodzinie

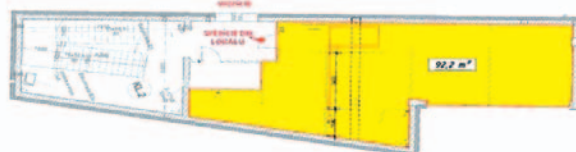
Według danych Zespołu Interdyscyplinarnego w Sanoku główną przyczyną przemocy w rodzinie jest nadużywanie alkoholu, następnie przemoc psychiczna (izolacja, wyzwiska, ośmieszanie, groźby, szantaż emocjonalny, ciągłe kontrolowanie, poniżanie,

niepokojenie, ograniczanie kontaktów np. z rodziną, znajomymi) i fizyczna (popychanie, uderzanie, wykręcanie rąk, duszenie, kopanie, policzkowanie). Zdarzają się również przypadki stosowania przemocy seksualnej, ekonomicznej oraz zaniedbań.

5

DO WYNAJĘCIA LOKAL ok. 92m2 w GALERII SANOK
TEL. +48 797 707 897

Powierzchnia pod: gabinety, kancelarię, salon kosmetyczny, itp...



Dziś w numerze

Czasem wydaje mi się, proszę Państwa, że lepiej nie robić nic. Ktoś wymyślił: „czy się stoi, czy się leży...” nie bez powodu. A jeszcze lepiej pracę markować, jęcząc na lewo i prawo, że jest się zapracowanym, że z powodu pracy, naszego w nią zaangażowania, cierpią dzieci, głodują domowe zwierzęta, obrażają się żony, matki, ojcowie, teściowa. Pogadać sobie w godzinach roboczych o plecach Maryni, a potem ubolewać, że czas pędzi, a my jesteśmy tak zarobieni, że tylko po godzinach możemy nawalowi zleconych obowiązków sprostać: oto recepta na tytuł pracownika roku, tak się bowiem składa, że z jednej strony wszyscy markowanie widzą, z drugiej – jednak ono działa, jakoś tak – podprogowo, ponieważ nasze umysły domagają się uproszczeń i chętnie korzystają z gotowych stereotypów. Kto odrabiał lekcje i pamięta historię kapitana Nuta, ten wie, o czym mówię i przyzna, że gdzie umysł przysypia, budzą się demony.

Z kilku pieców chleba skubnęłam, to i owo udało mi się podejrzeć, prawidłowości wynotować, wnioski spleść. I dalej robię swoje, wbrew rozmaitym przesłankom, po rogatemu, niepolitycznie. Obok stereotypów.

Pokorne cięły dwie krowy ssie – tak mówią. Nie wiercie: jeżeli nawet, to do czasu. I potwierdza się, że



klamstwo ma krótkie nogi, potem zostaje tylko wstyd. Nawet szczytujący przed kilkoma laty „pijar”, ukuty od obcych „public” i „relations”, zwany nie bez powodu „imagistyką społeczną” jest mocno przereklamowany. W polszczyźnie nie znalazł dotąd odpowiednika, poza opisowym: mydlenie oczu, że coś lub ktoś jest tym, co lub kogo udaje za sprawą sprytu lub speców od tak zwanego wizerunku. Jak długo można coś takiego brać za dobrą monetę? Tego najciemniejszy naród nie kupi, a jeśli kupi, to raz, najwyżej dwa, potem włączy myślenie.

Jeden z radnych pomstował ostatnio na „Tygodnik Sanocki”. Życzliwi donieśli, że na ważnym gremium grzmiał o niskiej sprzedaży, rosnącym deficycie i przede wszystkim, że: za dużo kultury! Nie, że cztery bite strony sportu, ale właśnie KUL-TU-RY! Proponuję hasło dla tej kadencji rady: ZA DU-ŻO KUL-TU-RY! Dwie strony wywiadu z burmistrzem na

podsumowanie połowy kadencji? Żle! O projekcie Via Carpathia? Po co? Co to za wyczyny w ogóle są! Sukcesem jest to, że naprawiono dziurę w chodniku. Co prawda piszemy, że dziury już nie ma, ale nie dodajemy, kto osobiście za tym wyczynem, opłaconym z naszych podatków, stoi. Proszę Państwa: w tym właśnie upatruję zwycięstwo poprzedniej ekipy, że zaszczepiła pewien schemat myślenia i przyzwyczaiła do takiego działościwa, że byle krawężnik, co w cywilizowanych aglomeracjach miejskich jest jak miska dla psa – po prostu ma być, koniec, kropka, w naszej małej starzejącej się społeczności urasta do rangi wielopiętrowego osiągnięcia. Patrzcie, kochani: dzięki nam nie łamiecie obcasów i nóg. My wam to, za wasze pieniądze, oferujemy. I to jest sukces na miarę tego miasta i tego powiatu. Nie jakieś tam pisanie projektów, wymyślanie basenów z ruchomym dnem, żeby nie tylko ładnie wyglądały, ale i spróbowały w przyszłości zarobić na swoje utrzymanie. To jest fiu-bzdziu, pisanie o tym może jedynie zaszkodzić.

Wracając do radnego, który nie zdzierzy, jeśli choć jeden grosz publiczny powędruje do takiej obrzydliwej, zdemoralizowanej struktury, jaką jest redakcja „Tygodnika Sanockiego”. Lepiej darować go prywatnym mediom, po-

strzeżanym przez niezorientowanych odbiorców jako niezależne – tego radny nie powiedział, to dopowiadam ja. Radny może mówić co chce, dobrze by jednak było, gdyby mówił prawdę. Pytam owego radnego, na jakiej podstawie powieła nieprawdziwe informacje, że sprzedaż gazety spada. Co słyszysz? Odpowiedź: „KTOŚ TAK POWIEDZIAŁ”. O więcej nie pytam. Chcę tylko powiedzieć: sprzedaż gazety, po krótkotrwałych zawirowaniach nie spada, weszła na pewien stały poziom, z tendencją rosnącą. Państwo zresztą o tym doskonale wiedzą. Nasz profil FB odwiedza blisko 5 tys. osób, co łatwo przecieć udowodnić. Kiedy przyszliśmy do redakcji, ja, starsza pani, i mój młody zespół, było ich zaledwie 700. Piszę o tym, ponieważ nikt mnie oficjalnie o to nie pyta, a chciałabym, żeby zostało gdzieś odnotowane.

A teraz o tym, co w numerze. Rozmowa z Markiem Przystaszem, bardzo kulturalnym szefem Straży Miejskiej. Materiał o seniorach, którzy gotują i doskonale organizują sobie czas. I są, na moje nieszczęście, kulturalni. Niebieska karta – jak samorząd stara się przeciwdziałać przemoc w rodzinie, czy strukturalne, systemowe rozwiązania przynoszą efekty w tej drażliwej materii? Komenda Główna Policji wdraża program, dzięki któremu

ma się poprawić bezpieczeństwo najmłodszych: choć o temat nie miejski, ale chętni mogą się do programu zgłosić i skorzystać, więc pisząc o tym nie marnujemy (chyba?) publicznego grosza na wierszówkę. Jest też relacja z sesji powiatowej i smutne prognozy, dotyczące oddziały ginekologiczno-położniczego: czas nie jest w tym wypadku sprzymierzeńcem, nie wiadomo, czy po tak długiej przerwie uda się oddział uruchomić na nowo.

Podkarpaccy winiarze uczą się od Gruzinów, wspominały o tym na wypadku, gdyby ktoś próbował rozkręcić winiarski biznes.

Z przykrością donosimy, że Miasto musi zapłacić karę za proceduralne błędy przy rewitalizacji placu św. Michała. Roman Babiak przypomina o kilku innych projektach, przegłosowanych ochoczo przez radnych poprzednich kadencji, za które teraz płacimy wszyscy.

O bazarach i kupcach napiszemy za tydzień, kiedy zbierzemy materiał. Na razie spacerowaliśmy po pustym Zielonym Rynku, uzupełniając informacje o historii tego kuriozalnego przedsięwzięcia, którego idea narodziła się podobno z chęci radnego dzielnicowego, który teraz jest w opozycji, ale kilka lat temu mógł sobie porządzić. I porządził. Tylko dlaczego tak kosztownie? Spośród pięciu handlujących na Zielo-

nym Rynku w sobotę, jeden kupiec pamięta czasy dzikiego bazaru przy Lipińskiego. Wtedy za „placowe” podobno płaciło się więcej, ale handel kwitł. Teraz boksy stoją puste. Im mniej wynajętych boksów, tym mniej kupujących. Niedługo i tych pięciu straci cierpliwość. Zielony Rynek to niemały problem, zdaje się. A miało być tak pięknie!

No i na koniec: KUL-TU-RA. Skończyła się jesienno-odłona festiwalu Tu CZY-TAM, propagującego czytelnictwo. Ukazały się nowe „Acta Pankoviana”. W BWA praca wre: kończy się projekt filmowy, zaczyna teatralny, dzieci i młodzież mijają się w drzwiach z dorosłymi aktorami, a ci wyjeżdżają na tournée do Lublina, Przemysła, Jasła... I to wszystko dzieje się pod auspicjami Miejskiej Biblioteki Publicznej, która ma na garnuszkę paskudnie kulturalny „Tygodnik Sanocki”. Fui!

Mieliśmy też w redakcji, o ironio, prośbę o kulturalną interwencję. Trudno, muszę: w jednej z wzorcowych instytucji miejskich zbyt szybko gasną światła po ostatnim seansie filmowym i widzowie, korzystając z eleganckiej toalety, oświetlają sobie drogę latarkami telefonów komórkowych. Tak przynajmniej zdarzyło się w minioną środę. Dobrze pojęta oszczędność?

Tymczasem: milej, kulturalnej lektury!

msw

Niezbędne remonty miejskich i powiatowych dróg

Wniosek o dotację przyjęty

Dobre wiadomości dla Sanoka, zwłaszcza dla mieszkańców ul. Prugara-Ketlinga i Kochanowskiego. Ewa Leniart, Wojewoda Podkarpacki opublikowała wstępna listę rankingową wniosków o dofinansowanie w ramach Programu Rozwoju Gminnej i Powiatowej Infrastruktury Drogowej na lata 2016 – 2019. Już wstępna lista gwarantuje uzyskanie pieniędzy na przebudowę drogi wnioskowanej przez Sanok.

Wniosek znalazł się na 19. pozycji spośród 64. zgłoszonych. Wnioskowane kwoty gwarantują przyznanie dofinansowania na budowę co najmniej 31 dróg w województwie podkarpackim. Sytuacja jeszcze się zmieni po rozstrzygnięciu przetargów, ale tylko na korzyść Sanoka, więc sanocznicy mogą być spokojni. Kosztorys sanockiej inwestycji przewiduje 2.009.944,16 zł., z czego 50 procent dofinansowane jest przez Miasto. Gdy tylko listę zatwierdzi ministerstwo, ruszą przetargi. Budowa sanockich dróg powinna rozpocząć się w przyszłym roku.

Podobna sytuacja dotyczy przebudowy powiatowej ul.



Traugutta w Sanoku. Na wstępnej liście rankingowej wniosków o dofinansowanie w ramach Programu Rozwoju Gminnej i Powiatowej Infrastruktury Drogowej na lata

2016 – 2019 wniosek powiatu sanockiego znajduje się również na 19. pozycji. Powiatowa lista zawiera 27 wniosków i jest szansa, że również tu, po przetargach, wniosek powiatu sanockiego dotyczący ul. Traugutta znajdzie się na miejscu „biorącym”. Do wkładu własnego na budowę powiatowej drogi sanocki magistrat zadeklarował dołożyć ponad 700 tys. złotych, a koszt całej inwestycji szacuje się na 2.121.328,97 zł, przy czym 50 procent tej kwoty to dofinansowanie z Urzędu Wojewódzkiego.

Niezależnie od tych inwestycji Miasto wciąż prowadzi remonty dróg osiedlowych z własnych środków. Pozyskanie dodatkowych środków zewnętrznych znacznie poprawi sytuację i z pewnością jeszcze bardziej przyspieszy poprawę infrastruktury drogowej Sanoka.

rj

KRONIKA POLICYJNA

Sanok

* 25 października przy ulicy Jagiellońskiej doszło do kolizji drogowej, patrol policji ujawnił, że sprawca zdarzenia, kierująca samochodem osobowym 29-letnia mieszkanka powiatu sanockiego, znajdowała się w stanie nietrzeźwości, badania wykazały 1.23 mg/l, zawartości alkoholu w wydychanym powietrzu.

* 26 października przy ulicy Jana Pawła II 50-letnia kobieta kierująca samochodem Audi, potrafiła osobę pieszą, która przechodziła przez jezdnię. W wyniku tego zdarzenia piesza z obrażeniami ciała (złamania ręki prawej oraz nogi prawej) została przewieziona do szpitala.

* 26 października na ul. Krakowskiej złodziej wykorzystując nieuwagę pokrzywdzonej i tłok w autobusie, dokonał kradzieży portfela wraz z dokumentami. Portfel znajdował się w torebce damskiej, którą pokrzywdzona trzymała na ramieniu.

* 28 października, ul. Topolowej, 51-letni mężczyzna zawiadomił, że nieznanemu mu sprawca telefonicznie kierował pod jego adresem groźby pozbawienia życia. Groźby wzbudziły u zgłaszającego uzasadnioną obawę, że zostaną spełnione.

* 28 października, ul. Witkiewicza, Mieszkanca powiatu sanockiego zawiadomiła, że znany jej mężczyzna kilkakrotnie słownie kierował pod

jej adresem groźby karalne pozbawienia ją życia i zdrowia, przy czym kierowane groźby wzbudziły u zgłaszającej uzasadnioną obawę ich spełnienia.

* 29 października 30-letni lokator jednego z bloków przy ul. Robotniczej, zawiadomił, że nieznanemu mu sprawca uszkodził pojazd Renault, który stał na parkingu przy bloku. Samochód posiada zarejestrowane powierzchni lakierniczej lewych tylnych drzwi oraz lewego tylnego błotnika; stratę z tytułu uszkodzenia oszacowano na kwotę około 500 złotych.

* 31 października, ul. Lipińskiego, 18-letni mieszkaniec powiatu sanockiego zawiadomił, że znany mu mężczyzna włamał się do samochodu i zabrał radiodtwarzacz, panel radiowy, koszulkę, uchwyt na telefon oraz pieniądze w kwocie 150zł.

* 1 listopada przy ul. Kenara doszło do kolizji, funkcjonariusze policji ujawnili, że 34-letni mieszkaniec powiatu sanockiego, znajdując się w stanie nietrzeźwości, (wyniki badania: 0,97) kierował po drodze publicznej pojazdem BMW. Mężczyzna, chcąc nawrócić, uszkodził ogrodzenie prywatnej posesji. Kierującemu zatrzymano prawo jazdy i pobrano krew do badania zawartości alkoholu. Ponadto kierujący został zatrzymany w policyjnym areszcie do czasu wytrzeźwienia i wyjaśnienia.

TYGODNIK SANOCKI

www.tygodniksanocki.pl
redakcja@tygodniksanocki.pl

/TYGODNIK.SANOCKI

Wydawca: Miejska Biblioteka Publiczna w Sanoku
Adres redakcji: 38-500 Sanok, ul. Rynek 10, tel. 13 464 27 00
Redaktor naczelny: Małgorzata Sienkiewicz-Woskowicz
Redaguje zespół:
Bartosz Błażewicz – bblazewicz@tygodniksanocki.pl
Aneta Skóbel – askobel@tygodniksanocki.pl
Joanna Kozimor – j.kozimor@wp.pl
Tomasz Majdysz – tomajdosz@o2.pl
Redakcja techniczna: Andrzej Borowski
Korekta: Teresa Nater

Biuro Reklam i Ogłoszeń:
tel. 13-464-02-21, fax: 13-463-16-34
Druk:
Polska Press Sp. z o.o.
Oddział Poligrafia
ul. Domaniewska 45
02-672 Warszawa
Drukarnia w Tarnobrzegu
ul. Mechaniczna 12
39-400 Tarnobrzeg

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i poprawiania tekstów, własnych tytułów i śródtytułów. W sprawie reklam i ogłoszeń zapraszamy do biura ogłoszeń od poniedziałku do piątku w godzinach od 8.00 do 16.00. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada. Zastrzegamy sobie prawo do odmowy przyjęcia ogłoszenia. Objętość listów nie powinna przekraczać trzech czwartych strony maszynopisu. Teksty opracowane na komputerze przyjmujemy jedynie na nośnikach cyfrowych lub pocztą elektroniczną. Numery archiwalne do nabycia w redakcji. Prenumerata – tel. 13 464 02 21 lub oddziały „Ruch” SA.

W trosce o spokój i porządek

Przede wszystkim zapobiegać – z komendantem Straży Miejskiej Markiem Przysaszem rozmawia Małgorzata Sienkiewicz-Woskowicz

Z jakimi problemami mierzy się Straż Miejska? Jakich interwencji jest najwięcej? Co jest zagrożeniem w mieście?

Na samym początku naszej rozmowy chciałbym przypomnieć, że Straż Miejska, w świetle ustawy, została powołana po to, aby zajmować się ochroną spokoju i porządku publicznego. Nie mamy wpływu na ochronę bezpieczeństwa, tym zajmuje się policja. Do nas należą zupełnie inne zadania, inne też mamy uprawnienia. Za bezpieczeństwo odpowiada rząd, a policja jest jego organem wykonawczym w tym względzie. Straż Miejska jest organem samorządowym. Wracając do przepisów, w oparciu o które działamy - niestety ustawa nie definiuje, czym jest porządek publiczny i czym jest bezpieczeństwo, O jasność w tych kwestiach społeczność strażników miejskich apeluje od dawna i ciągle nie możemy się doprosić, aby dotycząca nas ustawa została zreformowana. Uchwalono ją w 1997 roku, a od tamtej pory niejedno się w przestrzeni publicznej zmieniło.

Strażnicy noszą broń?

Nie, Straż Miejska w Sanoku nie ma broni palnej. Zaledwie w dwóch wypadkach ustawa pozwala na użycie broni, ale my broni nie nosimy. Mamy przy sobie gaz pieprzowy, kajdanki, pałkę służbową.

Pozostają wam jeszcze zdolności medyczne lub urok osobisty... Gdy sytuacja wygląda na niebezpieczną – odmawiacie interwencji?

Nie, nie odmawiamy, ale powiedzmy sobie szczerze: w pewnych sytuacjach lepiej, żeby to policjanci otrzymywali zgłoszenie, bo mają inne, niż my, uprawnienia i możliwości zastosowania przymusu, kiedy nie ma innego wyjścia i po dobroci nie da się sprawy załatwić. O bezpieczeństwo publiczne, z mocy ustawy, ma zadbać policja, a nie samorząd terytorialny. Współpracujemy z Policją i ta współpraca układa się bardzo dobrze.

W jaki sposób chronicie spokój i porządek publiczny? W jakich sytuacjach interweniujecie?

Nasze działania skupiają się głównie na prewencji. Patrolujemy miasto od godziny 7 rano do 22. Przypomnę: pracujemy do 23. Informujemy, jeśli trzeba, o zagrożeniach, ale naszym zadaniem



jest tak postępować, żeby wszelkie zagrożenia udało się skutecznie eliminować, zapobiegając im w porę. Staramy się przeciwdziałać wszelkim patologiom. Reagujemy, gdy zostaje zakłócony porządek publiczny poprzez takie zachowania, jak spożywanie alkoholu w miejscach zabronionych, zaśmiecanie, głośne krzyki, dbanie o utrzymanie ładu na posesjach. Niektóre z naszych działań są skorygowane z Sanockim Przedsiębiorstwem Gospodarki Komunalnej i Wydziałem Ochrony Środowiska, dzięki czemu posiadamy wiedzę, na przykład o tym, które gospodarstwa domowe nie mają podłączeń do kanalizacji i idziemy od razu tam, dokąd powinniśmy, a nie kluczymy w ciemno.

Idzie zima. Ludzie dzwonią do was, kiedy zauważają, że komin u sąsiada dymi nadmiernie? To jest wasza „działka”?

Tak, to jest zakres naszych działań, tutaj mamy większe nawet uprawnienia, niż policja. Na podstawie upoważnienia wydanego przez Burmistrza na podstawie zapisów ustawowych mamy możliwość wejść do domu prywatnego między godzinami 6 rano a 22, a tam, gdzie prowadzona jest działalność gospodarcza, to całodobowo, bez uprzedzenia i sprawdzić, na przykład, czy na posesji w kotłach centralnego ogrzewania nie spala się śmieci. Policjant takich uprawnień nie ma. Pierwsze kontrole pod tym kątem robiliśmy już w październiku, gdy tylko zaczął się sezon grzewczy. Nie wszystkie zgłoszenia są trafione. Niekiedy mamy do

czynienia z węglem marnej jakości i nic na to nie można poradzić. Jednak to dobrze, że ludzie są wyczuleni na sprawy związane z zanieczyszczeniem środowiska i chętnie je nam zgłaszają. W poprzednich latach zdarzało nam się, idąc śladem sąsiedzkich interwencji, że trafialiśmy na spalanie plastikowych butelek i innych śmieci.

Ludzie nie zdają sobie sprawy, że szkodzą w ten sposób sami sobie? Ze potem wdychają to zanieczyszczone powietrze?

Kiedyś trafiliśmy na kogoś, kto wytapiał miedz z rozmaitych przewodów, smrodząc przy tym niemilosiernie, bo spalał plastik i gumę. Tłumaczył się, że ma raka i musi w ten sposób dorabiać. Próby wyjaśniania, że za jego sprawą do środowiska przedostają się rakotwórcze substancje, nie przyniosły efektu. Nie rozumiał, o co mamy do niego pretensje.

Idą chłodne dni. Jak przedstawia się problem z bezdomnością? Próbujecie zapobiegać zamarznięciom? W jaki sposób?

Coraz więcej osób musimy odwozić z miejsc, w których nie powinny się znajdować w stanie, w jakim się znajdują – mówiąc ogólnie. Odwozimy je do miejsca zamieszkania lub na SOR lub PDPS. Jest ich o wiele więcej niż w poprzednich latach. Nasiliło się to od września. Kiedyś przez pół roku mieliśmy tyle przypadków przebadania na SOR-ze, ile teraz w ciągu jednego miesiąca. To nie tylko są osoby bezdomne, ale też takie, które mają swoje lo-

kum. Czasem ono jest w oplakany stan, ale jest. Problem polega na tym, że większość z tych osób nadużywa alkoholu. Jest ich około 20. Jedni odchodzą, dołączają następni, zazwyczaj tacy, którym w życiu coś nie wyszło. Spory odsetek z tej grupy w największe mrozy lokuje się w domu pomocy im. Brata Alberta, natomiast część nie chce. I te osoby stanowią problem. Jest pan, który mieszka w przyczepie, taki sanocki Drzymala. Boimy się, żeby nie zamarzył, ale on za nic nie chce przenieść się na zimę do schroniska im. Brata Alberta. Raz opornego bezdomnego siłą przetransportowaliśmy do noclegowni, ale ile tam wytrzymał, tego nie wiem. W czasie chłódów jesteśmy czujni i odwiezamy częściej miejsca, o których wiemy, że przebywają tam osoby bezdomne, żeby zapobiec tragedii. Czasem działamy wbrew woli zainteresowanych.

Czy w szczególnych wypadkach składacie zawiadomienia do sądu?

Tak. Zdarzają się osoby, które zakłócają spokój z wręcz rekordową częstotliwością, nie wystarczy w ich przypadku zwykle upomnienie.

Nie uważa pan, że powinno się częściej decydować o przymusie leczenia, odwyku?

Współpracujemy z policją, mamy niezły ogląd różnych przypadków. Niektóre sprawy przekazujemy do Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej, stamtąd płyną wnioski o przymusowe leczenie, odwyk czy obserwację

psychiatryczną. Niekiedy sąd rozpatruje je pozytywnie, ale bardzo rzadko na dłuższą metę skutkuje to jakąś zdecydowaną odmianą. Problem jaki był, taki pozostaje.

W zimie strażnicy mogą chodzić sobie na spacer i sprawdzać, czy właściciele odśnieżają teren obok posesji. To rodzaj rekreacji... Oczywiście – żartujecie...

To bardzo niewdzięczna, przyjemna, przez nikogo niezauważalna praca. To nasze podstawowe obowiązki i tym nie będzie zajmować się policja. To bardzo żmudne zajęcie. Żeby dociec, kto jest właścicielem działki, trzeba nieraz pokonać „drogę przez mękę”. Każdy odcinek ma swoją historię. Kawalek chodnika należy, dajmy na to, do spółdzielni mieszkaniowej, a tuż obok jest skrawek należący do kogoś zupełnie innego, w dodatku ten „ktoś” mieszka poza Sanokiem. Szukamy, uczymy o obowiązkach, a efekty tego bywają w niektórych przypadkach znikome. Nie chcemy karać. Rozumiemy, że samotnych ludzi, zwłaszcza starszych, nie stać na to, by wynająć kogoś do odśnieżania chodnika przed posesją. Najwięcej interwencji i najwięcej zgłoszeń pod tym kątem mamy na ulicy Lipińskiego. Usuwanie nawisów śnieżnych też należy do kategorii naszych zimowych zadań. Ostrzegamy, co się może stać i kto ponosi za ewentualne szkody odpowiedzialność. To niekiedy skutkuje, ale trzeba chodzić i ciągle o tym przypominać, ponieważ „samo z siebie” nie działa.

Ratujecie też zwierzęta. Niedawno opowiadał mi pan o łabędziu...

W wypadku tego łabędzia pomoc niestety okazała się nieskuteczna. Wydobyliśmy go z wody i osłabionego zawieźliśmy do fundacji, zajmującej się leczeniem zwierząt i ptaków. Łabędź nie przeżył. Przypadek zainteresował jednak pracowników fundacji i zlecieli przeprowadzenie sekcji. Okazało się, że przyczyną zgonu paka było zatrucie jadem kielbasianym. Prawdopodobnie ktoś, w dobrej wierze, nakarmił łabędzia czymś, co mu zaszkodziło. Z dokarmianiem ptaków w ogóle jest problem. Ludzie wyrzucają resztki z obiadu, jakiś makaron, chleb, nie zdając sobie sprawy, że nie pomagają, lecz szkodzą. Produkty z solą niszczą nerki małych ptaków, nieświeża żywność potrafi zabić łabędzia. Wspomnę tutaj jeszcze o uciążliwych związanych z dokarmianiem gołębi na

Rynku – robi się z tego śmietnik... Musimy wtedy interweniować. Ptaki dokarmiamy w czasie mrozów, ale sypmy im ziarno a nie resztki ze stołu, najlepiej do karmników.

Ma pan prawo do dość specyficznego oglądu miasta, mieszkańców, ich zwyczajów. Proszę na koniec powiedzieć: jaki jest Sanok, widziany z perspektywy strażnika miejskiego?

Mam wrażenie, że nie różni się zbyt od innych miast. Podobne problemy zapewne są w Jaśle, Krośnie, Lesku. W każdej społeczności jest odsetek osób, które sobie z życiem nie radzą, mają problem z alkoholem. Sanok nie jest tu wyjątkiem.

Obyczaje poprawiają się czy wręcz przeciwnie? Jak pan to ocenia?

Tak zwana bezinteresowna sąsiedzka zawiść utrzymuje się na stałym poziomie i dostajemy zgłoszenia, które są nią inspirowane. Niepokojące jest co innego: coraz więcej agresji spotykamy u coraz młodszych osób, w tym nastolatków. Brak respektu z ich strony notują też policjanci i pracownicy służb medycznych. To smutne i dające do myślenia zjawisko. Natomiast rzadziej spożywa się dziś alkohol „pod chmurką”, to udało się wyegzekwować, chociaż oczywiście zdarzają się wyjątki...

A zachowanie czystości: śmieciemy mniej?

Tutaj sytuacja się poprawiła, chociaż jest daleka od idealnej. Niestety, zdarza się, że ludzie wyrzucają śmieci w lasach, wywożą stare meble czy zużyty sprzęt AGD i zostawiają na cudzych posesjach. Tutaj apeluję do mieszkańców o zgłaszanie takich incydentów. Nie tak dawno mieliśmy zgłoszenie z Olchowiec, że ktoś wywoził do lasu eternit – gdyby nie zgłoszenie, pewnie sami byśmy tam nie dotarli i katastrofa gotowa, a tak zdążyliśmy w porę wszystko zabezpieczyć. Namierzyliśmy dzięki kamerom śmieci, który starą lodówkę wyniosł i porzucił na skarpie obok Rynku. Czasem musimy grzebać w śmieciach, żeby ustalić, do kogo mogły należeć.

Karzą mandataми? Za złe parkowanie na parku.

Tak, ale bez satysfakcji i w ostateczności. Wolimy pouczyć, tłumaczyć, wyjaśniać. I zapobiegać – tak postaramy się rolę straży miejskiej.

XXXII sesja zwyczajna Rady Powiatu Sanockiego

Wyjątkowo zgodna sesja

28.10 br. odbyła się XXXII sesja zwyczajna Rady Powiatu Sanockiego. Na obrady zaproszony został nowo powołany dyrektor sanockiego SP ZOZ – Henryk Przybycień, którego poproszono o zaprezentowanie swojej sylwetki, doświadczeń zawodowych oraz planów modernizacji kierowanej jednostki.

Dyrektor Henryk Przybycień w ochronie zdrowia pracuje blisko czterdzieści lat. Karierę zawodową rozpoczął od pracownika szeregowego, następnie kierownika pracowni, przychodni, działu administracyjnego aż do stanowiska dyrektora zakładu.

Z wykształcenia jest magistrem rehabilitacji. Ukończył program stypendialny finansowany przez senat Stanów Zjednoczonych, były to studia na uniwersytecie w Kentucky. W kolejnych latach studia podyplomowe na Uniwersytecie Medycznym oraz Akademii Ekonomicznej w Poznaniu. W międzyczasie uczestnik wielu szkoleń i kursów. Posiada uprawnienia do pracy w spółkach skarbu państwa. Współzałożyciel oraz działacz w Związku Szpitali Powiatowych.

Za najważniejszy cel związany z przyszłością kierowanej jednostki uważa rozwój inwestycji. Priorytetem jest budowa bloku operacyjnego, który de facto stoi, część jest nawet zagospodarowana.

– Dziś głównym problemem jest zaktualizowanie projektu, dopasowanie do aktualnych wymogów technicznych oraz znalezienie dodatkowych źródeł finansowania obiektu. Bez bloku operacyjnego nie



Od lewej: T. Gankiewicz, sekretarz sesji; Rada Powiatu: Z. Kordela-Borczyk, W. Och, A. Chrobak

ma przyszłości dla oddziałów zabiegowych, bez których pod znakiem zapytania stoi dalsza egzystencja szpitala.

Dруга kwestia to poprawa warunków funkcjonowania laryngologii i ortopedii oraz zwiększenie bazy oddziału intensywnej terapii, do tego celu planowana jest nadbudowa piętra.

Jesteśmy na etapie złożenia wniosku o określenie warunków rozbudowy i nadbudowy głównego budynku szpitala. W ten oto sposób moglibyśmy zyskać około 1500 m² dodatkowej powierzchni. Najbardziej racjonalne byłoby umieszczenie tam oddziału otolaryngologii, który znajdowałby się w tym samym budynku, w którym znajduje się główny blok operacyjny. Wyeliminowałyby to potrzebę budowania dodatkowej sali operacyjnej. Pozostała część mogłaby

zostać wykorzystana pod oddział rehabilitacji kardiologicznej oraz poudarowej. Tego typu pododdziały muszą być prowadzone zgodnie z nowymi wymogami ministerstwa, dotyczącymi kompleksowej opieki nad pacjentem. Posiadając oddział kardiologiczny oraz neurologiczny z pododdziałem udarowym, również powinniśmy pomyśleć o rehabilitacji dla pacjentów, gdyż w przypadku kardiologii mamy jeden z najlepszych wskaźników w Europie pod względem ratowania pacjentów w stanie bezpośredniego zagrożenia życia, czyli w momencie zawału. Równocześnie jeden z najwyższych wskaźników, jeżeli chodzi o śmiertelność pacjentów w pierwszym roku od przejścia zawału, co związane jest właśnie z barakiem właściwej opieki oraz odpowiedniej rehabilitacji.

Dodatkowo nadbudowa piętra w głównym budynku wymagałaby wymiany dachu, co rozwiązałoby problem remontu obecnego zadania – relacjonował podczas swojego wystąpienia dyrektor Przybycień.

Pod koniec wypowiedzi dyrektor poruszył kwestię obniżenia kosztów funkcjonowania szpitala, związanych z infrastrukturą, czyli przede wszystkim problem ciepłej wody użytkowej, która w tego typu placówkach ze względu na sanitarnych wykorzystywana jest w bardzo dużych ilościach. Na uwagę w tym zakresie zasługują odnawialne źródła energii. Ponadto kwestia energii elektrycznej i możliwości wykorzystania kogeneracji (tzw. skojarzonej gospodarki energetycznej).

Poruszona została również kwestia zawieszonych

oddziałów. Na pytanie radnego Niżnika o dalsze losy ginekologii, położnictwa i neonatologii, dyrektor odpowiedział: – Prowadzimy w tym zakresie rozmowy. Nie ukrywam jednak, że do łatwych one nie należą. Minął długi czas od zawieszenia tych oddziałów, co niestety działa na naszą niekorzyść.

Po otwarciu sesji, powołaniu sekretarza oraz przedstawieniu porządku, nastąpiło sprawozdanie przewodniczących poszczególnych komisji z pracy komisji między sesjami oraz sprawozdanie starosty z pracy Zarządu pomiędzy sesjami.

Podczas XXXII sesji zwyczajnej Powiatu Sanockiego przyjęto następujące uchwały: Przystąpienie Powiatowego Urzędu Pracy w Sanoku do realizacji projektu pod nazwą „Czas na aktywność zawodową”; zawiązanie part-

nerstwa z Podkarpacką Agencją Konsultingową – Doradcą, w ramach działania „Poprawa sytuacji osób bezrobotnych na rynku pracy – projekty konkursowe”; podjęcie uchwały w sprawie planu sieci publicznych szkół ponadgimnazjalnych oraz szkół specjalnych w powiecie sanockim; podjęcie uchwały w sprawie uchwalenia programu współpracy z organizacjami pozarządowymi i innymi uprawnionymi podmiotami prowadzącymi działalność pożytku publicznego na 2017 rok; powierzenie Gminie Besko przeprowadzenia zadania publicznego w zakresie zimowego utrzymania dróg powiatowych na terenie gminy; powierzenia Gminie Tyrawa Wołoska prowadzenia zadania publicznego w zakresie zimowego utrzymania dróg powiatowych na terenie gminy; podjęcie uchwał budżetowych o numerach: 14,15, 16,17,18, 19 oraz podjęcie uchwały zatwierdzenia prawa do użytkowania herbu Powiatu Sanockiego.

Ostatnimi punktami sesji były informacje dotyczące przedłożonych oświadczeń majątkowych: starosty – na temat analizy oświadczeń majątkowych członków Zarządu Powiatu. Przewodniczącego Rady Powiatu Sanockiego – o analizie oświadczeń poszczególnych radnych oraz Wojewody Podkarpackiego – o analizie oświadczeń majątkowych Starosty Sanockiego oraz Przewodniczącego Rady Powiatu Sanockiego. Z przedłożonych informacji wynika, że w złożonych oświadczeniach nie wykryto nieprawidłowości czy nadużyć.

Katarzyna Kwolek

Sanok liderem na Podkarpaciu

Wzorcowo wdramy ekonomię społeczną

Gmina Miejska Sanok zwyciężyła w konkursie Lider Ekonomii Społecznej w województwie podkarpackim w kategorii „Samorząd roku 2016 wspierający rozwój ekonomii społecznej w regionie”. Sanok w głosowaniu internetowym zdecydowanie wyprzedził Gminę Miejską Przemysł oraz pozostałe 3 nominowane do nagrody samorządu. Organizatorem konkursu, nad którym honorowy patronat objął Marszałek Województwa Podkarpackiego, był Regionalny Ośrodek Polityki Społecznej w Rzeszowie.

Cel konkursu

Konkurs został skierowany do przedsiębiorstw i podmiotów ekonomii społecznej z woj. podkarpackiego, jednostek samorządu terytorialnego i osób fizycznych, które aktywnie działają w obszarze szeroko rozumianej ekonomii społecznej. Celem konkursu, zwłaszcza w zakresie aktywności lokalnych samorządów, była m.in. populary-

zacja działań wspierających upowszechnianie przedsięwzięć prospołecznych, współpraca z organizacjami pozarządowymi i placówkami wsparcia oraz inicjowanie działań na rzecz osób z niepełnosprawnościami.

Burmistrz dziękuje i zapewnia...

Sanok w kategorii „Samorząd wspierający” był jednym z pię-



W imieniu burmistrza nagrodę odebrał dyrektor MOPS Rafał Gużkowski

ciu nominowanych samorządów terytorialnych. Oddano 5050 głosów, z czego ponad 50% przypadło w udziale Gminie Miejskiej Sanok. Burmistrz

Tadeusz Pióro wyraża swoją wdzięczność sanoczanom, których internetowo oddane głosy przyczyniły się do otrzymanego wyróżnienia. Podkre-

ślił jednocześnie, że docenienie przez mieszkańców Sanoka podejmowanych w ostatnich dwóch latach przedsięwzięć w zakresie szeroko rozumianej ekonomii społecznej nobilituje do kolejnych działań i jeszcze lepszej współpracy z organizacjami pozarządowymi z terenu miasta i powiatu.

Co doceniono:

– Organizację Dnia Godności Osób z Niepełnosprawnością Intellektualną.

– Organizację: Dnia Dziecka, Wojewódzkiej Olimpiady Sportowej Osób Niepełnosprawnych, Wigilii oraz Śniadania Wielkanocnego dla osób bezdomnych (we współpracy z Caritas Diecezji Przemyskiej).

– Otwarcie placu zabaw w ramach budżetu obywatelskiego.

– Organizację/współorganizację: Mistrzostw Polski 2016 w dog trekkingu, Mikołajek na lodzie, Lata podwórkowego.

Nominując samorząd Sanoka, zwrócono ponadto uwagę na udzielone wsparcie finansowe organizacjom pozarządowym z terenu miasta, współdziałal w powołaniu klastra „Kulturalny Sanok” oraz finansową i pozafinansową współpracę z podmiotami ekonomii społecznej, takimi jak: zakłady pracy chronionej, warsztaty terapii zajęciowej czy Powiatowe Centrum Integracji Społecznej w Sanoku.

FZ

Przemoc w rodzinie nie jest „sprawą rodzinną”, to przestępstwo ścigane z urzędu

„Niebieska karta”, czyli STOP przemocy w rodzinie

Według danych Zespołu Interdyscyplinarnego w Sanoku główną przyczyną przemocy w rodzinie jest nadużywanie alkoholu, następnie przemoc psychiczna (izolacja, wyzwiska, ośmieszanie, groźby, szantaż emocjonalny, ciągle kontrolowanie, poniżanie, niepokojenie, ograniczanie kontaktów np. z rodziną, znajomymi) i fizyczna (popychanie, uderzanie, wykręcanie rąk, duszenie, kopanie, policzkowanie). Zdarzają się również przypadki stosowania przemocy seksualnej, ekonomicznej oraz zaniedbań.

Na podstawie analizy „Niebieskich kart” można jednoznacznie stwierdzić, że sprawcami przemocy w Gminie Miasta Sanoka w ponad 90 procentach przypadków są mężczyźni, a ich zachowanie wymierzone jest głównie w najbliższą rodzinę, w tym dzieci.

Według ustawy z dnia 29.09.2005 r. o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie, procedura tak zwanej „Niebieskiej Karty” obejmuje ogół czynności podejmowanych i realizowanych przez przedstawicieli jednostek organizacyjnych: pomocy społecznej, gminnych komisji rozwiązywania problemów alkoholowych, policji, oświaty i ochrony zdrowia w związku z uzasadnieniem podejrzenia zaistnienia przemocy w rodzinie.

W 2015 roku zarejestrowano 272 osoby dotknięte przemocą (145 – kobiet, 50 – mężczyzn, 77 – nieletnich). Natomiast co do 126 osób zaistniało podejrzenie stosowania przemocy w rodzinie (8 – kobiet, 118 – mężczyzn).

Kto i na jakiej podstawie może założyć „Niebieską kartę”?

Procedurę NK rozpatrują Zespoły Interdyscyplinarne, działające w każdej gminie, powołane odpowiednio przez: wójta, burmistrza, prezydenta, a główną ideą jest współpraca pomiędzy służbami działającymi na rzecz przeciwdziałania przemocy w rodzinie, działania wobec osób stosujących przemoc oraz na rzecz osób pokrzywdzonych.

Procedura rozpoczyna się w momencie wypełnienia formularza „Niebieskiej Karty A” przez: policjanta, pracownika socjalnego, przedstawiciela gminnej komisji



rozwiązywania problemów alkoholowych, ochrony zdrowia lub oświaty.

Natomiast formularz „Niebieska Karta B” otrzymuje osoba dotknięta przemocą w rodzinie lub w przypadku przemocy wobec dziecka: rodzic, opiekun prawny lub faktyczny oraz osoba zgłaszająca podejrzenie stosowania przemocy.

Formularz B jest dokumentem dla pokrzywdzonych, zawierającym definicje przemocy, praw człowieka, informacje o miejscach, gdzie można uzyskać pomoc. Formularz B nie przekazuje się osobie podejrzanej o stosowanie przemocy.

Rozpoczęcie procedury „Niebieskiej Karty” nie wymaga akceptacji osoby, co do której istnieje podejrzenie, że stosuje przemoc względem najbliższych. Tym samym uwydatniony zostaje fakt, że

przemoc w rodzinie nie jest tak zwaną „sprawą rodzinną”, lecz przestępstwem ściganym z urzędu.

Wypełniona NK przekazywana jest, nie później niż w terminie 7 dni od dnia wszczęcia procedury, przewodniczącemu zespołu interdyscyplinarnego.

Realna pomoc

Pomocą osobom krzywdzonym oraz przeciwdziałaniem zjawisku przemocy w rodzinie zajmują się zespoły interdyscyplinarne. Tworzone są przez specjalistów różnych instytucji, łączących wiedzę, współpracę oraz skoordynowane działania.

Na terenie Gminy Miasta Sanoka zespół taki funkcjonuje od 2011 roku, a jego kadencja trwa trzy lata.

W skład grupy wchodzi przedstawiciele: Burmistrza

Miasta Sanoka, Policji, Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej, SP ZOZ, Miejskiej Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych, Zespołu Kuratorskiej Służby Sądowej, Prokuratury, Straży Miejskiej oraz Poradni Psychologicznej – Pedagogicznej. Obsługę organizacyjno – techniczną zapewnia Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej.

W 2015 roku do sanockiego zespołu interdyscyplinarnego wpłynęło 123 Niebieskie Karty, założone przez: Policję (100 kart), MOPS w Sanoku (22 karty), szkołę podstawową w Sanoku (1 karta).

Do głównych zadań członków zespołu interdyscyplinarnego lub grupy roboczej w ramach procedury „Niebieskie Karty”, należą: udzielenie pomocy osobie doznającej przemocy – pod-

jęcie działań wobec osoby stosującej przemoc (informowanie o konsekwencjach czynów, motywowanie do podjęcia terapii); opracowanie indywidualnego planu pomocy; rozstrzygnięcie o braku zasadności podejmowanych działań.

Zakończenie procedury następuje w przypadku: ustania przemocy w rodzinie lub uzasadnionego przypuszczenia o zaprzestaniu dalszego stosowania przemocy; po zrealizowaniu indywidualnego planu pomocy lub podjęciu decyzji o braku zasadności podejmowania działań.

Ciężka do udowodnienia przemoc psychiczna

Zdarzają się sytuacje, że osoby dotknięte przemocą w rodzinie odmawiają składania zeznań w momencie, kiedy sprawa trafia do prokuratury.

Niejednokrotnie paraliżuje je lęk, brak pewności siebie, brak wiary, że sobie poradzą, zwłaszcza gdy oprawca jest jedynym żywicielem rodziny.

Należy pamiętać, że tam, gdzie jest sprawca, są też osoby współuzależnione, u których ciężko jest zmienić sposób myślenia. Jeżeli komuś przez lata wmawiano, że jest „nic niewart”, że „zginie pod mostem”, że „sobie bez niego nie poradzi”, czyli osoba ta doświadczała nieustającego „prania mózgu”, ciężko jej z dnia na dzień zmienić obraz siebie.

Osobom takim proponuje się udział w grupach wsparcia. Na terenie Sanoka zajęcia prowadzone są w Punkcie Informacyjno – Konsultacyjnym lub punkcie dla osób współuzależnionych w Poradni Leczenia Uzależnień przy ul. Lipińskiego. Osoby, które nie chcą uczestniczyć w spotkaniach grupowych, mogą indywidualnie skorzystać z porady psychologa w Miejskim Ośrodku Pomocy Społecznej, Punkcie Informacyjno – Konsultacyjnym, Poradni Psychologicznej – Pedagogicznej bądź w Powiatowym Centrum Pomocy Rodzinie. Dzieciom, które są świadkami przemocy, proponuje się wsparcie pedagoga szkolnego, a za zgodą obojga rodziców pomoc psychologiczną.

Osobnym tematem jest pomoc sprawcom, gdyż ludzie ci zazwyczaj nie chcą uczestniczyć w proponowanych zajęciach korekcyjno – edukacyjnych. Natomiast osoby uzależnione od alkoholu mogą być skierowane przez Miejską Komisję Rozwiązywania Problemów Alkoholowych oraz Sąd Rejonowy w Sanoku na terapię odwykową.

Od stycznia do października bieżącego roku do Zespołu Interdyscyplinarnego, działającego na terenie Sanoka, wpłynęły 74 Niebieskie Karty.

Katarzyna Kwolek

Działania podejmowane wobec osób doświadczających przemocy w rodzinie*

LP.	Wyszczególnienie podjętych działań	Liczba osób
1.	Rozmowy wspierające	30
2.	Pomoc finansowa	10
3.	Udział w grupie wsparcia dla osób współuzależnionych	5
4.	Udział w grupie wsparcia dla osób doświadczających przemocy	8
5.	Pomoc w napisaniu pisma do Sądu o leczenie sprawcy przemocy	4
6.	Udzielenie porady prawnej w MOPS	6
7.	Udzielenie porady prawnej w Punkcie Informacyjno - Konsultacyjnym	10
8.	Wsparcie psychologiczne w MOPS	3
9.	Pomoc w napisaniu wniosku o leczenie do MKRPA	3
10.	Przesłanie wniosku o leczenie odwykowe z Zespołu /Grupy	53
11.	Składanie zeznań na Policji w prowadzonym postępowaniu	12
12.	Przyznanie Asystenta Rodziny	7
13.	Przesłanie wniosku do Sądu o wgląd w sytuację rodziny	43
14.	Współpraca z kuratorem zawodowym /społecznym	8
15.	Rozmowa z pedagogiem dot. dzieci rodzin uwikłanych w przemoc	3
16.	Umieszczenie w DPS	2
OGÓŁEM:		207

*Na terenie miasta Sanoka, **Zespołu Interdyscyplinarnego działającego na terenie miasta Sanoka

Działania podejmowane wobec osób stosujących przemoc w rodzinie*

LP.	Wyszczególnienie podjętych działań	Liczba osób
1.	Wniosek Zespołu /Grupy do MKRPA o leczenie odwykowe	53
2.	Przekazanie informacji do Sądu o sytuacji w rodzinie	43
3.	Rozmowa z kuratorem zawodowym dot. sprawcy przemocy	8
4.	Złożenie zawiadomienia o popełnieniu przestępstwa z art. 207§ 1kk	29
5.	Rozmowa motywująca do zachowania abstynencji i zachowań nieagresywnych	15
6.	Zatrzymanie przez Prokuraturę w Areszcie Śledczym	2
7.	Przekazanie do Prokuratury kolejnych Niebieskich Kart	6
8.	Udzielenie pomocy finansowej	8
9.	Wykonanie eksmisji	3
OGÓŁEM:		167

Źródło: Opracowanie własne na podstawie NK**

Działania podejmowane wobec świadków przemocy w rodzinie*

LP.	Wyszczególnienie podjętych działań	Liczba osób
1.	Pomoc obiadowa	10
2.	Udział w zajęciach w świetlicy socjoterapeutycznej	10
3.	Rozmowa z pedagogiem szkolnym	8
OGÓŁEM:		28

Źródło: Opracowanie własne na podstawie NK**

Akademia Bezpiecznego Puchatka

Świadomy znaczy bezpieczny

Z inspektorem Markiem Konkolewskim z Biura Ruchu Drogowego Komendy Głównej Policji, ekspertem współpracującym z programem Akademia Bezpiecznego Puchatka, rozmawia Tomek Majdosz

W oparciu o „Raport bezpieczeństwa i porządku publicznego na terenie powiatu sanockiego w 2015 r.” liczba wypadków drogowych, także z udziałem pieszych się zmniejsza. Rozumiem, że nie uda się ich zupełnie wyeliminować, ale w jaki sposób jeszcze bardziej zwiększyć bezpieczeństwo, także dzieci na drogach?

Najczęstszym powodem wypadków w Polsce jest błąd człowieka. Dopiero na dalszych miejscach są: stan dróg czy stan techniczny pojazdu. Oczywiście regularny przegląd auta, dobry stan dróg czy dobrze oświetlone przejścia dla pieszych mają znaczenie, ale zacząć musimy od siebie. Wśród bardzo częstych błędów kierowców jest bowiem niedostosowanie prędkości do warunków na danej drodze, nieuwzględnianie warunków pogodowych, a także niestety, wciąż mamy problem z osobami kierującymi po alkoholu. Wsiadając do samochodu, zawsze powinniśmy pamiętać o zapięciu pasów. To musi być odruch, bez względu na odległość, jaką mamy do pokonania. Dotyczy oczywiście także dzieci, które dodatkowo, zanim osiągną 150 cm wzrostu, muszą być przewożone w foteliku lub na specjalnej podkładce. Od tych zasad nie ma odstępstw i wymówek, bo chodzi przecież o nasze życie. Wzmoczoną ostrożność kierowcy muszą zachować w miejscach, gdzie często pojawiają się dzieci, np. w okolicy szkół. Takie miejsca są zwykle odpowiednio oznakowane, niestety prowadzący pojazdy nie zawsze zwracają na to uwagę. Ponadto, sami najmłodszy także przyczyniają się do niebezpiecznych zdarzeń. Na polskich drogach w 2015 roku (Raport „Wypadki Drogowe w Polsce w 2015 roku” opracowany przez Komendę Główną Policji Biuro Ruchu Drogowego - 2016 rok), w wyniku niewłaściwych zachowań dzieci do lat 14, miały miejsce 782 wypadki. Części z nich zapewne można by uniknąć, gdyby dzieci zachowały się na drodze prawidłowo. Dlatego tak ważne jest edukowanie najmłodszych w zakresie bezpiecznego poruszania się po drogach. Edukacja nie może być jednak tylko suchym przekazaniem zasad.

Na co należy zwrócić uwagę w naszych codziennych zachowaniach?

Rodzice powinni dawać dobry przykład. Lepiej, żeby dziecko widziało, że czekamy na zielone światło nawet, jeśli grozi z dzieckiem trasę kilka razy, dzięki czemu dziecko



można za pojazdem biec, przekraczając ulicę w niedozwolonym miejscu. Ważne także, by dziecko miało świadomość, że na drodze obowiązują zasady ograniczonego zaufania, czyli że zawsze należy być bardzo ostrożnym, ponieważ nigdy nie wiemy, jak zachowają się inni uczestnicy ruchu.

Aby osiągnąć jak najlepsze rezultaty w zakresie edukacji dzieci pod kątem bezpieczeństwa na drogach, konieczne jest współdziałanie wszystkich dorosłych zaangażowanych w ich wychowanie, a więc nie tylko rodziców, ale także nauczycieli, wychowawców i innych opiekunów. Można, np. z dzieckiem rozmawiać na ten temat w czasie spacerów, kiedy mamy więcej czasu na praktyczne pokazanie zasad bezpiecznego poruszania się po drogach i odpowiadania na pytania dziecka z tym związane. Nauczyciele mogą z kolei organizować specjalne lekcje, np. zapraszając na spotkanie policjanta albo zgłaszając szkołę do akcji Akademia Bezpiecznego Puchatka. Im więcej zaangażowanych w edukację dzieci, tym bezpieczniej będzie dla nich na polskich drogach.

Pamiętajmy, że wiele miejscowości w obrębie powiatu sanockiego nie ma chodników. Za chwilę dzień będzie krótszy, spadnie deszcz, śnieg. Chyba same odblaski na plecach dzieci nie pomogą?

Zacznijmy jednak od odblasków. Są obowiązkowe w przypadku poruszania się po zmierzchu poza terenem zabudowanym. Gdy brak chodnika lub choćby ścieżki rowerowej, to wtedy można zejść na pobocze. Jeśli z kolei go nie ma lub znajdują się na nim przeszkody, to pieszy może iść jezdnią, ale musi się trzymać jak najbliżej jej krawędzi i ustąpić miejsca nadjeżdżającym pojazdom. Dobrze by było, aby rodzic przeszedł z dzieckiem trasę kilka razy, dzięki czemu dziecko

pozna ją dobrze i będzie wiedziało, w którym miejscu należy zachować szczególną ostrożność. Koniecznie powinno wiedzieć, że po poboczu poruszamy się wyłącznie lewą stroną i tylko „gęsiego”. To ważna zasada do wpojenia najmłodszym, którzy wracając ze szkoły, niestety często idą obok siebie większą grupą, w dodatku czasem wygłupiając się i przepychając. Część dzieci z kolei wraca ze szkoły autobusami i dopiero dalej idzie pieszo. Dlatego powinni być szczególnie uwrażliwiani na to, że zanim ruszą z przystanku, muszą poczekać aż autobus odjedzie i w tym czasie nie przechodzić na drugą stronę jezdni. Dość częstą przyczyną wypadków jest właśnie nagłe pojawienie się dziecka zza innego pojazdu, przez co nadjeżdżający kierowca nie ma czasu na odpowiednią reakcję.

Dziecko w sieci. Nie sposób w pełni kontrolować dzieci korzystających z Internetu. Często rodzice są zapracowani, nie mają czasu sprawdzić swoje pociechy. Jakie są działania policji w tym obszarze?

Policja najczęściej wkracza w momencie, gdy już mamy do czynienia z konkretnym zdarzeniem. Natomiast, aby przed takim zdarzeniem dziecko uchronić, konieczna jest jednak edukacja najmłodszych z zasad bezpiecznego korzystania z Internetu. Jeśli zależy nam na bezpieczeństwie dzieci, to brak czasu nie może być wymówką, aby z nimi porozmawiać na ten temat. Przede wszystkim dziecko musi mieć świadomość, że Internet daje możliwość zachowania anonimowości. Dlatego nie może wierzyć każdemu i we wszystko, co przeczyta w Internecie, a o wszelkich niepokojących zdarzeniach powinno powiadomić osobę dorosłą. Jeśli nie chcemy, aby było za późno, aby to właśnie policja musiała zająć się już konkretnym przypadkiem, to musimy znaleźć czas na takie roz-

mowy. Dobrym rozwiązaniem jest także instalowanie programów do kontroli rodzicielskiej. Z jednej strony uchronią one dzieci w dużym stopniu przed trafieniem na treści dla nich nieodpowiednie, a z drugiej dadzą rodzicom możliwość kontroli nad tym, co ich dziecko śledzi w Internecie. Niestety, także sami rodzice przyczyniają się do niektórych niebezpiecznych sytuacji, publikując zdjęcia swoich pociech np. na profilach portali społecznościowych.

Świadomi rodzice, przeprowadzane akcje, współdziałanie i współpraca z pedagogami, dyrektorami, to jedno, ale co w momencie, kiedy jednak dziecko stanie się ofiarą przestępstw internetowych?

Jeśli dziecko natrafiło w Internecie np. na pornografię, to możemy zgłosić to jako przestępstwo. Przestępstwem zagrożonym karą więzienia jest kontaktowanie się z osobą poniżej 15 roku życia za pomocą Internetu czy nawet telefonu, aby nakłonić ją do spotkania w celu nawiązania kontaktu seksualnego czy wykonania intymnych zdjęć lub nagrań. Podobnie tzw. grooming, polegający na uwodzeniu dzieci przez Internet, aby następnie zmuszać je do prostytucji, pornografii czy wykorzystania seksualnego. Jeśli tylko dowiemy się o takim zdarzeniu lub choćby je podejrzewamy, należy bezzwłocznie zgłosić się na policję. Zgłosimy też policji, jeśli dziecko padnie ofiarą osób, które, np. chcą od niego wyłudzić pieniądze, poufne informacje lub stosują wobec niego tzw. cyberprzemoc (ponizają, straszą lub obrażają w Internecie). Być może to właśnie nasza interwencja uchroni je przed skrzywdzeniem czy wykorzystaniem przez przestępcę. Nie kasujemy niczego, co może stanowić dowód i nie robimy też nic na własną rękę. Policja dysponuje środkami oraz procedurami, aby ścigać ludzi, którzy zagrażają dzieciom w sieci.

Prawnik radzi

Prowadzę działalność gospodarczą. Ostatnio podpisywałem umowę dostawy ze spółką z ograniczoną odpowiedzialnością. W imieniu spółki umowę podpisała osoba podająca się za prokurenta spółki. Kim jest prokurent i jak mogę sprawdzić czy dana osoba rzeczywiście nim jest?

Wacław P.

Prokurent to osoba, której zostało udzielone pełnomocnictwo szczególnego rodzaju zwane prokurą. Prokurentem może być tylko osoba fizyczna mająca pełną zdolność do czynności prawnych. Prokura może być udzielona jednej osobie, bądź kilku osobom łącznie lub oddzielnie. Prokury może udzielić wyłącznie przedsiębiorca podlegający obowiązkowi wpisu do rejestru przedsiębiorców, a więc m.in. osoby fizyczne prowadzące działalność gospodarczą oraz spółki prawa handlowego (np. spółka z o.o.). Prokura jest to bardzo szerokie pełnomocnictwo, obejmujące umocowanie do czynności sądowych i pozasądowych, które są związane z prowadzeniem przedsiębiorstwa, z pewnymi wyjątkami np. prokura nie upoważnia do sprzedaży przedsiębiorstwa.

Prokura obowiązkowo powinna być wpisana do tego samego rejestru, do którego wpisany jest przedsiębiorca. Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością, z którą zawarł Pan umowę dostawy, podlega obowiązkowi wpisu do rejestru przedsiębiorców Krajowego Rejestru Sądowego. W związku z tym prokurenci spółki również powinni zostać ujawnieni w tym reje-

Podstawa prawna:

Ustawa z dnia 23 kwietnia 1964 roku – Kodeks cywilny (tekst jedn. Dz. U. z 2016 r., poz. 380 ze zm.)

Nasz patronat

Doskwiera ci samotność, zaadoptuj kota



„Sóweczka” to 2 miesięczna kicia z wieeeeelkimi oczkami. Z pozoru to tylko burasek pospolity, ale tak naprawdę to wyjątkowa kicia. Ma iście małpie zwyczaje, wspina się zwinnie na wszystkie dostępne w mieszkaniu wysokości i dokazuje. Troszkę nieśmiała przy próbie kontaktu, ale po kocieciu Ignie do ludzkiego ciepła i pieszczoł pomimo strachu. „Sóweczka” jest drobną kocianką,



Porad prawnych udziela radca prawny Marta Witowska z Kancelarii Radcy Prawnego Marta Witowska ul. Kazimierza Wielkiego 3/21 tel. 13-46-45-113, www.witowska.com Pytania prawne prosimy kierować na adres: tygodniksanocki@wp.pl

strze. Informację z KRS można bezpłatnie pobrać ze strony internetowej Ministerstwa Sprawiedliwości. Trzeba jednak pamiętać, że prokura jest skuteczna już od chwili jej udzielenia, a więc do czasu jej wpisu do rejestru dowodem jej udzielenia może być w przypadku spółek z o.o. stosowna uchwała zarządu o powołaniu prokurenta.

która potrzebuje bezpiecznego, stałego domu i człowieka, który ją pokocha.

Decydując się na adopcję zwierzątka, zawierasz z nim niepisany kontrakt na opiekę, która może potrwać wiele lat. Dlatego o kontakt prosimy osoby odpowiedzialne i zdecydowane stworzyć długotrwałą więź.

W sprawie adopcji „Sówki” prosimy o kontakt na nr 790811000 lub 693972837.

Kosztowna pomyłka

Ukarani za Świętego Michała

Rewitalizacja placu św. Michała odbija się czkawką. Nie dotrzymano warunków umowy, podpisanej w lipcu 2011 roku z Urzędem Marszałkowskim i trzeba zapłacić ponad 370 tys. zł kary, żeby uzyskać prawo do odwołania się od tej decyzji do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego. Tylko w ten sposób można podjąć ostatnią próbę odzyskania pieniędzy.

27 października 2016 r. do Urzędu Miasta Sanoka wpłynęła ostateczna decyzja Urzędu Marszałkowskiego nakładająca karę finansową w wysokości 272 576,74 zł za błędy przy prowadzeniu procedury zamówień publicznych przy realizacji zadania pod nazwą „Sanocki Park Dziedzictwa Kulturowego. Etap VII. Rewitalizacja placu św. Michała wraz z przyległymi ulicami”, na którą to realizację została zawarta umowa z Urzędem Marszałkowskim 14 lipca 2011 r. Burmistrz Miasta podejmował działania zmierzające do anulowania kary polegającej na dwukrotnej odmowie przyjęcia protokołu weryfikacyjnego: raz 20 stycznia, a po raz drugi 22 lutego br. Po dwukrotnej odmowie podpisania protokołu weryfikacyjnego Urząd Marszałkowski wydał decyzję nakazującą zapłatę w wysokości 272 576,4 zł wraz z należnymi odsetkami od dnia płatności pierwszej transzy tj. od 4 maja 2012 r. w wysokości

97 674 zł, co ostatecznie stanowi kwotę 370 220 zł. Burmistrz dwukrotnie składał odwołanie od tej decyzji, jednak została ona utrzymana w mocy. W najbliższym czasie skarbnik dokona przelewu na wskazane konto. Dalsze opóźnianie zwrotu należności powodować będzie odsetki karne, które kwotę tę będą podwyższać. Po zapłaceniu karnych zobowiązań, burmistrz złożył skargę do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego, która będzie ostatnią szansą na odzyskanie niemałej kwoty.

O komentarz poprosiliśmy radnego Romana Babia-ka, który wielokrotnie zabierał w przeszłości głos na temat placu, dostrzegając wiele mankamentów tej inwestycji: – Kiedy w ubiegłych latach na bieżąco zgłaszaliśmy w interpelacjach tę sprawę i zadawaliśmy różne pytania, również dotyczące rewitalizacji placu św. Michała, wtedy nikt nie reagował. Wątpliwości dotyczyły nie tylko zresztą tej sprawy, ale i wielu



innych, między innymi otwartych kortów tenisowych na MOSiR-ze, które okazały się kompletnym buble, a obecnie ze względu na trwałość projektu nie możemy go zorać, a tam również kilkaset tysięcy złotych zostało wyrzuconych w błoto. Do nich należy też zaliczyć m.in. Zielony Rynek za 3 mln 500 tys.

Szkoda, że radni w poprzednich kadencjach, jako organ stanowiący i kontrolny, bezkrytycznie przegłosowywali wszystkie pomysły władzy wykonawczej. Ubolewam, że pieniądze, które mogły być wykorzystane bardziej efektywnie, zostały wyrzucone w błoto. Boję się, żeby za projekt pod nazwą „Wykluczenie

cyfrowe”, który również okazał się nieprzemyślanym pomysłem, nie trzeba było zapłacić kilku milionów złotych, co okazałoby się zabójstwem dla budżetu Miasta Sanoka. Uważam, że gdyby determinacja większości radnych na rzecz inwestycji dzielnicowych w poprzednich kadencjach była taka,

jak w obecnej kadencji, to infrastruktura i drogi w poszczególnych dzielnicach byłyby w lepszym stanie. Niektórzy radni uważają, że nie powinniśmy wracać do przeszłości; ja tak nie uważam. Moim zdaniem powinniśmy dziś mówić nie tylko o dobrych inwestycjach, które wykonano, ale również o tych, które doprowadziły do zmarnowania wielu milionów złotych z budżetu miasta. Rozliczanie władzy i krytykowanie złych rozwiązań być może pozwoli wójtom, burmistrzom, prezydentom miast bardziej się zastanowić nad niektórymi pomysłami, a dopiero potem, po namyśle i dyskusji, wdrażać je do realizacji. Zgadzam się z tymi, którzy mówią, że ten nie robi błędów, kto nic nie robi, ale gdyby kiedyś wsłuchiwano się w niektóre krytyczne głosy, wypowiediane nie po to, by deprecjonować władzę, a jedynie po to, by wytykać rażące błędy, które, jak się okazuje, doprowadziły do zapaści finansowej miasta i miały istotny wpływ na obecną kadencję i kondycję finansową budżetu – gdyby nas wtedy posłuchano, pewnie udałoby się tego uniknąć.

msw

Rzecznik ZUS podpowiada

Dla kogo zasiłek pogrzebowy?

Zasiłek pogrzebowy to zwrot poniesionych kosztów pogrzebu, a więc kosztów, które mają związek ze złożeniem ciała lub prochów do grobu. Co stanowi koszt uwzględniany przy wypłacie zasiłku pogrzebowego przez ZUS, a co refundowane w ramach zasiłku już nie jest? Jak dokładnie rozumieć sformułowanie „koszty mające związek ze złożeniem ciała lub prochów do grobu”?

Problem ten nie występuje, gdy o zasiłek pogrzebowy stara się rodzina, której po stwierdzeniu poniesienia wydatków związanych z pochówkiem przysługuje zasiłek pogrzebowy w maksymalnym wymiarze, czyli 4000 zł (stan na 2016 r.). Problem pojawia się, gdy o zasiłek starają się osoby spoza rodziny.

Osoby obce, aby otrzymać zasiłek pogrzebowy z ZUS, muszą szczegółowo udokumentować poniesione wydatki do wysokości zasiłku. Jakie koszty należy uznać za koszty pogrzebu? Przyjmuje się, że sam pogrzeb to czynności, które trwają od chwili zgonu do pochowania zwłok osoby zmarłej. Poniesione w tym czasie i związane z pochówkiem wydatki uwzględnia się przy wypłacie zasiłku pogrzebowego. Pojawiają się niekiedy wątpliwości czy np. zakup samej trumny wystarczy do udowodnienia kosztów pogrzebu? Czy wydatki poniesione na ceremonii pogrzebową zostaną uwzględnione w wysokości

wypłacanego przez ZUS świadczenia? Czy, w końcu, do kosztów pogrzebu można zaliczyć wydatki związane z postawieniem nagrobka? Przedstawienie rachunku za samą trumnę nie stanowi dowodu pokrycia kosztów pogrzebu. Dzieje się tak dlatego, że istnieje domniemanie, że pozostałe koszty poniósł ktoś inny, kto również będzie ubiegał się o zasiłek pogrzebowy. Ten zaś wypłacany jest w takim przypadku, proporcjonalnie i w związku z tym Zakład musi ustalić wszystkie okoliczności. Co do ceremonii kościelnej to jak najbardziej wydatki z nią związane i potwierdzone przez instytucję kościelną są uwzględniane w wypłacanym przez ZUS świadczeniu. Inna rzecz to wydatki poniesione na wystawienie nagrobka. Z uwagi na fakt, iż jego zakup nie jest bezpośrednio związany z pochówkiem osoby zmarłej, nie jest brany pod uwagę przy ustalaniu wysokości zasiłku pogrzebowego. Brak nagrobka nie oznacza, że pogrzeb się nie odbył. A może on być wysta-

wiony nawet kilka lat po pochówku.

– Należy dodać, że kosztu pogrzebu nie stanowi również zakup samych kwiatów, gdyby tak było, to każdy żałobnik nabywałby prawo do zasiłku pogrzebowego w wysokości proporcjonalnej do poniesionych wydatków – podkreśla Małgorzata Łyszczarz-Bukała, rzecznik regionalny ZUS z Podkarpacia.

Komu przysługuje zasiłek?

Zasiłek pogrzebowy przysługuje w razie śmierci: osoby mającej ustalone prawo do emerytury lub renty, osoby mającej ustalone prawo do emerytury pomostowej, ubezpieczonego, w tym ubezpieczonego z tytułu pobierania zasiłku macierzyńskiego albo zasiłku w wysokości zasiłku macierzyńskiego za okres po ustaniu tytułu ubezpieczenia, osoby mającej ustalone prawo do nauczycielskiego świadczenia kompensacyjnego, osoby, która zmarła w okresie pobierania zasiłku chorobowego albo świadczenia rehabilitacyj-

nego za okres po ustaniu tytułu ubezpieczenia, członka rodziny rencisty i emeryta.

Wysokość zasiłku

Od 1 marca 2011 r. zasiłek pogrzebowy jest stały i przysługuje w wysokości 4.000 zł. Zasiłki pogrzebowe wypłacają oddziały ZUS.

W razie pokrycia kosztów pogrzebu przez pracodawcę, dom pomocy społecznej, gminę, instytucję zakonną lub diecezjalną, zasiłek przysługuje tym podmiotom w wysokości udokumentowanych kosztów pogrzebu, nie wyższej jednak niż 4.000 zł. Zasada ta ma także zastosowanie w przypadku pokrycia kosztów pogrzebu przez inną osobę niż członek rodziny.

Jeżeli koszty pokryła więcej niż jedna osoba lub podmiot, zasiłek pogrzebowy ulega podziałowi między te osoby lub podmioty – proporcjonalnie do poniesionych kosztów pogrzebu. Jeżeli pogrzeb organizowany był na koszt państwa, organizacji politycznej lub społecznej, lecz członek rodziny poniósł również część jego kosztów, zasiłek pogrzebowy przysługuje temu członkowi rodziny w pełnej kwocie 4.000 zł

Przedawnienie roszczeń o wypłatę zasiłku

Prawo do zasiłku pogrzebowego wygasa w razie niezgłoszenia wniosku o jego przyznanie w czasie 12 miesięcy

od dnia śmierci osoby, po której zasiłek przysługuje. Jeżeli zgłoszenie wniosku o zasiłek pogrzebowy w tym terminie nie było możliwe z powodu późniejszego odnalezienia zwłok lub zidentyfikowania osoby zmarłej albo z innych przyczyn całkowicie niezależnych od osoby uprawnionej, prawo do zasiłku wygasa po upływie 12 miesięcy od dnia pogrzebu. Dokumentem potwierdzającym te okoliczności jest zaświadczenie policji lub prokuratury, odpis zupełny aktu zgonu lub inny dokument urzędowy potwierdzający przyczyny uniemożliwiającej zgłoszenie wniosku.

Wymagane dokumenty

Podstawowymi dokumentami wymaganymi do wypłaty zasiłku pogrzebowego są:

wniosek o wypłatę zasiłku pogrzebowego, skrócony odpis aktu zgonu albo odpis zupełny aktu urodzenia dziecka z adnotacją, że dziecko urodziło się martwe, oryginały rachunków poniesionych kosztów pogrzebu, a jeżeli oryginały zostały złożone w banku – kopie rachunków potwierdzone przez bank za zgodność z oryginałem, dokumenty potwierdzające pokrewieństwo lub powinowactwo zgłaszającego wniosek z osobą zmarłą (skrócone odpisy aktów stanu cywilnego lub dowód osobisty zawierający wymagane dane), zaświadczenie płatnika składek o podleganiu ubezpie-



Małgorzata Łyszczarz-Bukała
Rzecznik Regionalny ZUS
Województwa Podkarpackiego
tel. 17 867 52 20
tel. kom. 502 009 745



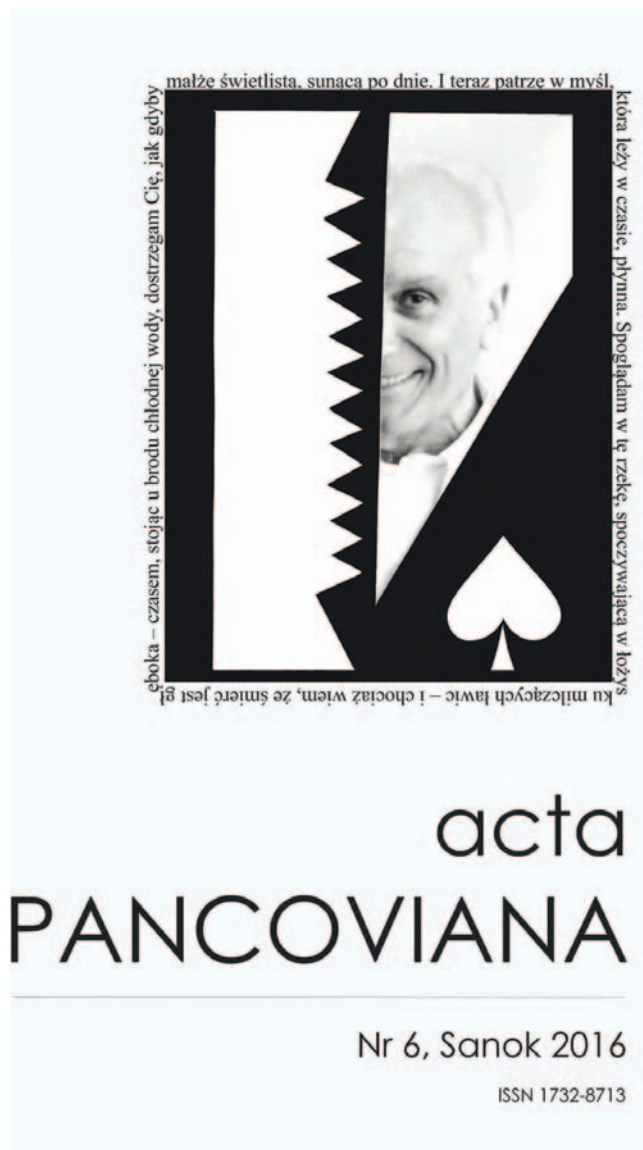
czeniu w dniu śmierci (w przypadku, gdy zmarła osoba ubezpieczona lub członek rodziny osoby ubezpieczonej), nie dotyczy to osób prowadzących działalność na własny rachunek oraz osób z nimi współpracujących.

Jeżeli pogrzeb organizowany był na koszt państwa, organizacji politycznej lub społecznej, wymagane jest zaświadczenie właściwego organu administracji państwowej lub organizacji stwierdzające pokrycie kosztów pogrzebu oraz rachunki kosztów poniesionych przez osobę występującą z wnioskiem o zasiłek pogrzebowy.

Acta Pancoviana, zeszyt nr 6

Pankowski wciąż zaskakuje

Poeta, obrazoburca, człowiek pełen „naiwnego entuzjazmu” wobec życia – jakie przesłanie zawarł w swych ostatnich książkach Marian Pankowski? W „Niewoli i doli Adama Poremby” skonstruował metaforę tulaczego losu, paralelnie autobiograficzną, lekko patetyczną i wystarczająco ironiczną, by mogła być interpretowana jako osobiste pożegnanie.



Czy w takim razie jest, wydana tuż przed śmiercią, powieść „Tratwa nas czeka”, nasycona dygresjami, rozbuchana – jakby chciała czytelnicy cierpliwość wystawić na próbę? Czy, jak sugeruje Agnieszka Nęcka, jedna z recenzentek, jest to eksperyment starego pisarza, który właśnie starość uczynił dominantą kompozycyjną, więc mamy tu i figlarną pamięć, nazbyt swobodny strumień wyobraźni, pomieszanie fikcji i rzeczywistości, bo „po co udawać, że w wieku ponad dziewięćdziesięciu lat da się je odróżnić”?

Objawiona i opisana znacznie wcześniej, niż w wywiadzie-rzecz z Marekimi, skłonność do pisarskiej rozróby od wielu już lat stanowi pewien problem dla czytelników Mariana Pankowskiego i wpływa na recepcję jego twórczości, przesłaniając niekiedy najgłębsze jej pokłady. Sam Pankowski stworzył wokół siebie aurę wiecznego, niereformowalnego rewolucjonisty. Deklaracja: „Jestem poetą. Mowa jest moją ojczyzną”, którą zwykł był wygłaszać pisarz, nie tylko podczas ostatniej, spisanej przez Piotra Mareckiego, rozmowy, to także trop, warty prześledzenia, ale z zachowaniem zasady ograniczonego zaufania. Trudno nie zgodzić się z Piotrem Marekimi, kiedy mówi, że ostatnią, pożegnalną, książką Mariana Pankowskiego pozostanie dla niego „Niewola i dola Adama Poremby”. Epicka, pozbawiona dygre-

syjności opowieść, skupiona na jednostkowym losie, doprowadza bohatera aż do momentu śmierci. Śmierci, która – jak komentował sam Pankowski – jest w tej powieści piękna. „Gdyby on miał żyć, to byłoby banalne, to nie byłoby patetyczne, bo nie można by tego uznać za dalszy ciąg dramatu.”

Marian Pankowski zaskakuje. W kilka lat po śmierci jest zagadką większą może nawet, niż za życia i dlatego nie dziwi deklaracja zespołu redakcyjnego wydawnictwa MBP im. Grzegorza z Sanoka „Acta Pancoviana”, których kolejna, szósta już odsłona właśnie ukazała się drukiem: „Zapraszamy do literacko-artystycznej uczty z Mistrzem w przekonaniu, że nie jest to jeszcze ani Jego, ani nasze ostatnie słowo.”

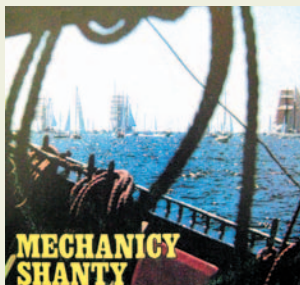
W najnowszych „Actach...” zamieszczono fragmenty prac doktorskich i licencjackiej trójki młodych badaczy, tłumaczenia tekstów z archiwum Mariana Pankowskiego, udostępnione przez Bibliotekę Narodową autorstwa Tomasza Chomiszczaka oraz tekst tegoż, zatytułowany „W poszukiwaniu nienapisanych dramatów Mariana Pankowskiego”. Na okładce efektowna grafika autorstwa Barbary Bandurki. Elegancka książeczka, którą z przyjemnością bierze się do ręki.

Miejska Biblioteka Publiczna, wydawca „Act...” zaprasza na promocję 9 listopada o godz. 17.

Moja płyta

Umysł ścisły

MECHANICY SHANTY – „Mechanicy Shanty” (1989)



ŁUKASZ WOŹNICZAK, Sekretarz Urzędu Miasta i Gminy Zagórz

Znając listę wcześniejszych gości tej rubryki, zacząłem zastanawiać się, co ja tutaj robię. Podobnie jak inżynier Mamoń z filmu „Rejs” mam muzyczny umysł ścisły, czyli lubię te melodie, które już słyszałem. I dlatego zawsze, gdy w czasach szkoły średniej pomagałem rodzicom w porządkach domowych, to na maksa odpalałem gramofon Unitry, śpiewając piosenki z pierwszego albumu MECHANIKÓW SHANTY. Nie wiem, w jaki sposób zostałem jego szczęśliwym posiadaczem, ale towarzyszy mi do dzisiaj.

Znajomość tego repertuaru przydała się, gdy w 1992 roku wraz ze znajomymi pływałem kilka dni po Zalewie Solińskim. Pamiętam dokładnie ten wyjazd, bo na jednym z przystanków oglądaliśmy mecz Hiszpania – Polska, czyli piłkarski finał igrzysk olimpijskich w Barcelonie.

Kilka lat później z piosenką „Płynię w dół do starej Maui” w trzysobowym składzie próbowaliśmy podbić publiczność na I edycji Festiwalu Piosenki Szantowej „Wyspa”. Jego współorganizator był jed-

nym z członków naszej grupy, dlatego też niespecjalnie przyłożyliśmy się do przygotowań. Jak zobaczyliśmy poziom zespołów występujących przed nami, postanowiliśmy wykonać szybką „rozgrzewkę”. Niestety, na niewiele się to zdało, bo już przy drugiej zwrotce – żeby nie zejść ze sceny – musieliśmy płynnie przejść do czegoś „żywszego” i próbowaliśmy rozruszać publiczność piosenką „Pacyfik”. Nie pamiętam dokładnie, ale chyba byliśmy bliscy wygranej...

Ale nie samą szantą człowiek żyje. Ostatnio wróciłem też do płyty „Keeper Of The Seven Keys Part I” metalowego zespołu HELLOWEEN. Posiadam również dwa albumy Ryszarda Rynkowskiego z jego autografami, które zdobyłem podczas koncertu na 135-lecie Podkarpackiego Banku Spółdzielczego w Sanoku. Dzisiaj muzyka najczęściej towarzyszy mi w samochodzie. Pewnie dlatego, że mój muzyczny umysł ścisły lubi te piosenki, które już wcześniej słyszał. No bo jak może mi się podobać melodia, którą słyszę pierwszy raz?

Wariacje filmowe

Mroczny pasażer

W 1979 r. powstał film, który stał się ikoną kina grozy, gatunkowa mieszanka horroru, thrillera i science fiction. „Obcy – 8. Pasażer Nostromo” w reżyserii Ridleya Scotta, odniósł wielki sukces i stał się niejako punktem odniesienia dla nowo powstających produkcji związanych z mroczną fantastyką naukową.

Fabula, której struktura opierała się na scenariuszu napisanym przez Dan O'Bannona, była na wskroś oryginalna, a efekty specjalne nadszyczone (z perspektywy czasu nie odbieramy ich jako archaicznych, mimo ograniczonych obrazów CGI). Ale tym, co ukonstytuowało pewną „ikonizację” obrazu Scotta była postać „obcego”, stworzona przez Hansa Giger'a, szwajcarskiego malarza i rzeźbiarza oraz sposób budowania napięcia i ekspozycji, zagrożenie, które narasta z każdym kadrem filmu.

To opowieść o załodze statku kosmicznego „Nostromo”, która w trakcie rejsu odbiera sygnał SOS z niesklasyfikowanej planety. Astronauci zostają wybudzeni ze śpiączki przez pokładający system sztucznej inteligencji, tzw.

„matkę” i decydują się (a właściwie są zmuszeni przez regulamin korporacji, dla której pracują) nań odpowiedzieć. Na powierzchni planety odnajdują kopułę, wylęgarnię pełną organicznych stworów, przypominających olbrzymie jaja. Jeden z członków załogi, Kane (John Hurt), zostaje zaatakowany przez nieznaną formę życia i zapada w letarg. Po powrocie na statek zostaje umieszczony w ambulatorium. W tym miejscu rozpoczyna się spektakl grozy i tylko jeden z aktorów doczeka napisów końcowych.

W filmie przytłacza atmosfera strachu, skrzętnie budowana przez reżysera. Pierwszym jej elementem jest postać potwora (obrazowa manifestacja zła, to jeden z najważniejszych elementów horroru), precyzyjnie stwo-

rzona przez Giger'a, olbrzymi czarny jaszczur, którego ciało oplecione jest przez feerię gotyckich łuków. W żyłach monstrum płynie kwas, a wewnątrz paszczy kryje się druga, mniejsza, przypominająca glistę z kłami. Model potwora jest bardzo szczegółowy, surrealistyczny i odpychający. Jest w nim coś, co wywołuje u nas atawistyczny strach, jakby szczegóły jego budowy wydobywały kod zagrożenia z naszych genów. Aby jeszcze bardziej rozbudować „czarnego bohatera” stworzono dla niego stadia rozwoju (egg, face-hugger, chest-burster i the big chap) i szczególnie sposób rozmnażania. Wykorzystuje on nasz lęk przed pasożytami, obcy wykluwa się z jaja i w formie face hugger (wizualnie pajęczak połączony ze skorpionem) brutalnie przysysa się do twarzy człowieka, wprowadza do przelyku ogon i składa zarodniki. Następnie „to coś” rośnie w osobnika i wydostaje się poprzez rozzerwanie jego klatki piersiowej. W filmie jest to



Grafika Giger'a przedstawiająca obcego

jedną z najkrwawszych scen, wypadaloby zaklasyfikować ją do gatunku gore. Ale to nie kres rozwoju małej pokraki, ona rośnie, a przed osiągnięciem ostatecznej formy zrzuca skórę (motywy lęku przed wężami). Ponadto sposób, w jaki monstrum prezentowane jest na ekranie, jest przemyślany; potwora w całej okazałości widzimy dopiero na samym końcu filmu, a w trakcie zaledwie fragmenty fizjonomii.

Drugim elementem budującym napięcie jest miejscowa akcja. Pusta przestrzeń

kosmiczna, a w niej sunąca bryła metalu, statek kosmiczny stanowiący pułapkę śmierci dla załogi. Tutaj czynnikiem budującym lęk są klaustrofobiczne korytarze i luki wentylacyjne, przez które muszą przedzierać się bohaterowie. Scenografia jest „brudna” i „wilgotna”, metalowe wnętrza, wiszące łańcuchy, kapiąca woda..., nie tak wyobrażamy sobie podróże kosmiczne. Bohaterowie nie mogą opuścić określonej przestrzeni nacechowanej zagrożeniem (przestrzeń kosmiczna jest okrutniejsza niż

obcy), nie mogą wezwać pomocy (odległość od ziemi). W naturalny sposób skrajna izolacja zmusza ich do podjęcia walki o przetrwanie. Jako że statek stanowi istny labirynt, a „obcy” ma skrytą naturę, do określenia jego położenia niezbędne są lokalizatory ruchu, które wydają narastający sygnał dźwiękowy, gdy coś się doń zbliża. Stanowi to kolejny genialny sposób na budowanie atmosfery suspensu.

Ostatnim elementem, który tu wymienię, będzie może ten najbardziej oczywisty. Monstrum znajduje upodobanie w mordowaniu homo sapiens. Bohaterowie umierają w określonej sekwencji, aż zostanie tylko jeden. Pomysłowe sceny przemocy i dekompozycji ciała, krzyki etc... W tamtych czasach miało to znamiona innowacyjności, w dzisiejszych horrorach zostało doprowadzone do granicy absurdu.

W czarnej baśni monstrum potrzebuje kontrpunktu. W filmie Ridleya Scotta jest nim porucznik Ripley (Sigourney Weaver), heroina podejmująca walkę z potworem. Jej wynik jest niedopowiedziany... a niewiedza jest przerażająca.

Andrzej Borowski

Oferta BWA Galerii Sanockiej

Nie tylko edukacja artystyczna

Od kilku lat BWA Galeria Sanocka razem z PWSZ im. Jana Grodka organizuje festiwal Watch Docs. 14. edycja właśnie dobiegła końca. Od 25 do 28 października młodzież oglądała filmy dokumentalne, realizowane na całym świecie, których przewodnim motywem są prawa człowieka.

Po pierwsze: prawa człowieka w filmowym kadrze

– Projekcje w ramach festiwalu Watch Docs odbywają się w BWA i w PWSZ, w tym roku było ich w sumie dziesięć. Na wszystkich pokazach mieliśmy komplet widzów, głównie byli to studenci i młodzież ze szkół ponadgimnazjalnych, ale po raz pierwszy postanowiliśmy w tym roku zaprosić do udziału także gimnazjalistów – mówi Sławomir Woźniak, pomysłodawca przeglądu filmowego. – Współpracujemy przede wszystkim ze szkołami sanockimi, ale mieliśmy także chętnych uczniów ze szkoły w Nowosielskach – dodaje szef BWA.

Watch Docs, objazdowy festiwal filmowy, jest przeglądem najciekawszych filmów dokumentalnych, jakie powstały wokół problematyki praw człowieka i ich nieprzestrzegania; filmów realizowanych na całym świecie, które zdobywały nagrody na różnych uznanych festiwalach. Nie jest to łatwe kino, dalekie od rozrywki.



ARCHIWUM IS

nam brakować miejsca, żeby pomieścić wszystkich, którzy z naszych ofert chcą korzystać. Dodatkowe pomieszczenia to w naszej obecnej sytuacji konieczność – mówi Woźniak.

Filmy, wyselekcjonowane do Watch Docs, nie stronią od tematów trudnych, niekiedy drastycznych. To mocne kino. Pytam Sławomira Woźniaka, jakie są reakcje widzów.

ją, sugerują, na co zwrócić uwagę. Wtedy to wszystko nabiera sensu i wyjście na projekcję staje się wartościową lekcją wychowawczą – podsumowuje organizator festiwalu.

W piątek 4 listopada w PWSZ odbędą się warsztaty filmu dokumentalnego i to będzie ostatni akcent tegorocznego Watch Docs. Organizatorzy zapewniają, że impreza nie zniknie z kalendarza BWA i na kolejną 15. edycję będą zapraszali za rok.

Po drugie: teatr to fajna sprawa

Tymczasem w BWA trwają przygotowania do realizacji kolejnego projektu, tym razem teatralnego, zatytułowanego „Teatr fajna sprawa”.

– Trzy lata temu wymyśliłem taką imprezę, adresowaną do dzieci z młodszych klas szkół podstawowych, która ma pokazać trochę „od kuchni”, a więc przybliżyć najmłodszym teatr lalek. Podczas pierwszej edycji pokazywaliśmy marionetki, podczas kolejnej pacynki, w tym roku znów wracamy do marionetek. Pokażemy dwa rodzaje marionetek: klasyczne, znane na przykład z filmów oraz nietypowe – sycylijskie. Będą dwa spektakle, rozmowy z aktorami, a co najważniejsze, będzie można tych lalek dotknąć, spróbować samodzielnie je animować, przekonując się, że to niełatwa praca. Spektakl z udziałem marionetek sycylijskich będzie realizowany na specjalnym stole, takie pokazy należą w polskich przedstawieniach teatrów lalek do rzadkości. Startujemy 15 listopada, a kończymy 18. Proponujemy cztery dni z teatrem marionetek – zachęca Sławomir Woźniak.

„Teatr fajna sprawa” czeka, podobnie jak Watch Docs, na grupy szkolne. Większość pokazów i zajęć jest zaplanowanych w godzinach przed-

południowych, ale będzie też jeden spektakl otwarty, po południu, w czwartek 15 listopada o godzinie 16.30. Cena za wejście wynosi 2 złote. – Pobierając tę symboliczną opłatę, zbieramy pieniądze na zapłacenie noclegów naszym gości – tłumaczy szef BWA i dodaje: – Sponsorami imprezy są, po raz pierwszy, Urząd Miasta Sanoka, Fundacja Banku PKO S.A. i PGNiG oddział sanocki, który wspiera nas od pierwszej edycji. W Sanoku brakuje edukacji teatralnej z prawdziwego zdarzenia i żałuję, że tylko raz w roku możemy taki projekt, jak „Teatr fajna sprawa” organizować. Gdybyśmy mieli pieniądze, robilibyśmy to częściej, adresując ofertę nie tylko do najmłodszych widzów. Dzieci fantastycznie reagują. Ponieważ zazwyczaj obsługuję spektakle od strony technicznej, mogę obserwować widownię i to dopiero jest teatr! Zdarzają się lzy, gdy bohaterowi na scenie przytrafi się coś przykrego albo wybuchy spontanicznej radości. Dzieci całymi sobą „wchodzą” w spektakl. Taki odbiór sztuki teatralnej nie zdarza się nigdy potem, kiedy mamy do czynienia z widownią dojrzałą.

Po trzecie: tournées czyli coś na eksport

Zajęcia, które dzieją się popołudniami w BWA, to m.in. spotkania grupy teatralnej i przygotowywania do kolejnych przedstawień. Niedawno spektakl „Letni dzień” był pokazywany w Krośnie, 5 listopada grupa teatralna zaprezentuje go w Lublinie.

– W Lublinie spotkamy się z Teatrem Pierwszego Kontakt, prowadzonym tam przez mojego ucznia – mówi Sławomir Woźniak i wyraża nadzieję, że uda się w niedalekiej przyszłości zorganizować rewizytę. – Zaproszeń mamy mnóstwo: Gorlice, Jasło, Przemyśl, Brzozów, Ciśna, Żaluz, sanocki Puchatek. Przede wszystkim będziemy tam prezentować „Letni dzień”, ponieważ „Dwa teatry” muszą jeszcze trochę „okrzepnąć”, zanim zaczniemy je pokazywać na wyjazdach, tym bardziej, że jest zmiana w obsadzie. Tymczasem zapraszam na „Dwa teatry” do BWA, zagramy spektakl 18 listopada o godzinie 19. Uprzedzam, że z powodu ograniczonej ilości miejsc trzeba będzie wcześniej odebrać wejściówki.

Warto śledzić ofertę BWA. Placówka od lat umiejętnie wspomaga edukację artystyczną, dla której w szkolnych programach nie ma zbyt wiele miejsca, a której wpływ na wszechstronny rozwój wyobraźni i osobowości, zwłaszcza młodego odbiorcy, jest nie do przecenienia.

msw

Co ludzie gadają

Gaz do dechy

TOMASZ CHOMISZCZAK



Chociaż od branży motoryzacyjnej zaczęłam proponując tytuł szerzej: jako częsta dziś w mediach próbę „podkręcenia” tematu, podgrzania emocji. To coś jak szybki montaż w filmie, dzięki któremu nawet zwykły spacer może nieoczekiwanie nabrać pozorów akcji pościgowej. Tyle że w interesującej nas dziedzinie miejsce montażu obrazów zajmują znikome odpowiednio słowa. A częściej – po prostu wnikliwe dodatkowe słowo w, wydawać by się mogło, oczywisty przekaz.

I tak, nie wystarczy komuś prosta informacja o złamaniu przepisu drogowego na pasach. Nie, tu trzeba dodać coś w stylu ekspresywnym. No i proszę – mamy: „Cynicznie wymusiła pierwszeństwo na pieszych”. No tak: gdyby po prostu wymusiła – cóż, zdarza się... Ale cynizm jej nie podarujemy! Cynikom na drogach mówimy stanowcze nie! Przypuszczam, że tym bardziej i stoikom należy się w takich sytuacjach wykluczenie, bo jak ich ideologia ma się do idei jazdy? Przecież stoik, jak nazwa wskazuje, nie jedzie! Ano właśnie.

Dobrze, teraz inny cytat z raportu drogowego: „Hatchback sponiewierany przez ciężarówkę”. Przyznamy, że brzmi to nie tylko makabrycznie, ale i budzi współczucie – co ważne, nawet nie wobec kierowcy, lecz wobec samego auta, które tu wyraźnie przejmuję cechy ludzkie. A dla wnikliwych znajdzie się

jeszcze jeden trop interpretacyjny: jeśli wziąć pod uwagę popularne ostatnio używane słowa „sponiewierany” w kontekście upojenia alkoholowego (ciekawe, że zwykle raczej w rodzaju męskim niż żeńskim...), to już zaczynamy się domyślać przyczyny całego zajścia. Nie ma to jak czytać między etykietkami... wróć: wierszami!

Skoro jakoś nieopatrznie napomknąłem o „stanie wskazującym”, to dorzucę od razu jeszcze inny, tym razem już bardzo wprost sformułowany komunikat: „Zapracował się na umór”. No przecież to jasne: nie bez przyczyny nazywa się osoby nałogowo pracujące „pracoholikami” – teraz już wiemy na pewno, że po prostu nie tyle „harują” albo „tyrają”, co właśnie „pracują na umór”. To o wiele bardziej przekonujące stwierdzenie, choćby dlatego, że składa się z kilku słów, czyli jest dobitniejsze niż pojedynczy czasownik.

Na sam koniec podkręcę emocje dzięki autorowi tego tytułu: „Znów gorąco między Lewandowskim a Robbenem”. Dwuznaczne znaczenie angielskiego słowa „hot” tu aż skwierczy...

Akcja charytatywna Fundacji Czas Nadziei

ZAPROŚ
Świętego Mikołaja
DO SWOJEGO DOMU

i wesprzyj dzieci z Fundacji Czas Nadziei

Spraw niespodziankę swoim dzieciom!

Wspaniałe Show z Mikołajem!!!

Uśmiechnięty Święty Mikołaj w asyście wesółych aniołków przybędzie do Twoich dzieci 3.4 lub 6 grudnia 2016 o umówionej godzinie

Zadzwoń i umów się z MIKOŁAJEM
 607 491 497

FUNDACJA
 Czas Nadziei

Usługa płatna 100 zł
 Całkowity dochód przeznaczony jest dla dzieci, podopiecznych Fundacji Czas Nadziei

www.czasnadziei.pl

TYGODNIK SANOCKI | e-sanok.pl | tvPodkarpacie.pl | KORSO.GAZETA.SANOCKA



– Spotykałem się z zastrzeżeniami wobec decyzji o organizowaniu projekcji tylko w godzinach przedpołudniowych. Nie oszukujmy się: kino dokumentalne nie ma w Sanoku zbyt licznej widowni, tę trzeba dopiero wychować i z tym staramy się mierzyć. Popołudniami w BWA odbywają się zajęcia i szkoda nam przekładać je lub odwoływać i tym samym dezorganizować tygodniowy grafik. Zaczyna

– Młodzież reaguje różnie. Niekiedy pod koniec projekcji zapada cisza, nikomu nie chce się ruszać z miejsca, potem żywiołowo dyskutujemy o problemach, jakie pojawiły się w filmie. Ale innym razem odbiór bywa zaledwie „letni”, tak bym to określił. Podejrzewam, że wiele w tej materii zależy od nauczycieli. Niektórzy przygotowują młodzież do odbioru takiego kina, uprzedza-

Podsumowanie warsztatów kulinarnych

Seniorzy? A kto to taki?

Nie byłoby poważnej imprezy studenckiej bez obecności mediów, które o tym naszym dzisiejszym wiekopomnym spotkaniu napiszą i przekażą potomnym. Chciałbym pogratulować wszystkim studentkom, uczestniczkom warsztatów kulinarnych, organizowanych przez Uniwersytet Trzeciego Wieku wspólnie z Powiatowym Centrum Wolontariatu – rozpoczął żartobliwie powitanie gości zebranych w jednej z sal ZS nr 1 na wystawnym przyjęciu, wieńczącym kolejną edycję popularnych warsztatów prezes Andrzej Pańko.

Atmosfera była wspaniała, Stoly uginały się od starannie przygotowanych i elegancko podanych potraw. Przystawki, sery, wykwitne pierożki, gołąbki w fioletowej kapuście, polane skwarkami, ślina cieknie na sam widok. Barszcz, pomidorowa – do wyboru, do koloru. A na stole w głębi słodkości: rurki z kremem, keksy, pierniczki i serniki. I co tam jeszcze podniebienie jest w stanie rozpoznać. Do tego kawa, herbata. Pyszności.

Prezes Uniwersytetu Trzeciego Wieku chwalił zdyscyplinowanie studentek i obiecywał, że niejedną raz w przyszłości będą mogły wykorzystać nabyte na kursie umiejętności, uczestnicząc w przygotowaniach różnych imprez i zadbać o ich oprawę kulinarną. Panie kursantki konsekwentnie nazywały preza „rodzynkiem” - w końcu sam jeden pomiędzy tyloma niewiastami nie bał się objąć zamilowań do dobrej kuchni nie tylko od strony konsumpcyjnej, do czego panowie na ogół przyznają się chętnie, ale również do gotowania.

Naszemu panu Andrzejowi zlecałyśmy najtrudniejsze prace – zdradzała tajemnice kursu szefowa Powiatowego Centrum Wolontariatu Czesława Kurasz.

Była okazja, by zabrali głos gospodarze. Dyrektor ZS I Maria Pospolitaż zaznażyła, że szkoła zawsze będzie otwarta dla takich inicjatyw: - To, co mnie szczególnie cieszy, a nawet wzrusza, to to, że placówka, w której na co dzień uczą się młodzi ludzie, otwiera swoje podwoje dla tych, którzy mają dziś trochę więcej niż 19 lat, ale wciąż pragną się czegoś nowego uczyć. O tym, że uczymy się

od siebie wszyscy, świadczy obecność naszych młodych wolontariuszy – mówiła dyrektorka ZS I.

Wolontariusze prezentowali się świetnie. Eleganccy i dyskretni, kocimi ruchami porządkowali stoły, wymieniali talerze. Profesjonalizm od ucha do ucha.

Prezes Andrzej Pańko chętnie opowiadał o pracy w Uniwersytecie Trzeciego Wieku: - Od kiedy założyliśmy sobie profil na Facebooku, mamy mnóstwo fanów, a nasze kursy cieszą się takim powodzeniem, że zapisy trwają dosłownie chwilę i lista miejsc się wyczerpuje.

Krzysztof Indyk, prowadzący zajęcia ze studentami Uniwersytetu Trzeciego Wieku, nie ukrywa, że to dla niego wyzwanie. Trudno się dziwić, ponieważ ma do czynienia z osobami, które kuchnię dobrze znają i niejedno



w niej w swoim życiu przygotowały. A tu trzeba czymś zaskoczyć, czegoś nauczyć. Kursy kulinarne trwają od 2010 roku, programy powinny się różnić, więc dla nauczyciela jest to zachęta do poszukiwania oryginalnych rozwiązań i pogłębiania wiedzy z zakresu racjonalnego

żywienia. - Ten kurs, obok zajęć na temat racjonalności żywienia, odbywał się pod hasłem „Jesienna symfonia smaków” i potrawy starał się przygotowywać z jarzyn, dostępnych właśnie jesienią.

Pytam, jakie błędy żywieniowe popełniają najczęściej osoby w wieku, powiedzmy 50 plus. - Kilka podstawowych nawyków, zasługujących na wyplenienie to nie-

dobór kasz w jadłospisie, za dużo potraw smażonych i za dużo mięsa, które ma właściwości zakwaszające organizm i przez to, spożywane w dużych ilościach, może być przyczyną groźnych schorzeń. Stanowczo pożądane jest włączenie do codziennych porcji żywieniowych większej ilości warzyw – odpowiada pan Krzysztof.

Studentki Uniwersytetu Trzeciego Wieku nie kryły

zadowolenia, że mogły wspólnie przygotowywać posiłki, wiele się na kursie kulinarnym nauczyć, ale przede wszystkim pobyc razem, porozmawiać, zrobić coś dla siebie i przy okazji dla innych.

Założenia Uniwersytetu Trzeciego Wieku sprawdzają się w sanockim wydaniu, pod „dowodztwem” Czesławy Kurasz i Andrzeja Pańko oraz idei wolontariatu i niesienia bezinteresownej pomocy w pobliżu tegoż Uniwersytetu. Gdy posłuchać rozmów, nie ma w nich śladu narzekania czy ubolewań nad losem bezbronniego staruszka. Wręcz przeciwnie: pozostaje wrażenie, że nie ma takiej opresji, z którą studenci by sobie nie poradzi i takiego wyzwania, którego by nie podjęli. Chętnie wychodzą z wiekowego getta i komunikują się z młodymi, dzieląc doświadczeniem i życiową wiedzą.

Niedługo odwiedzi nas minister Anna Zalewska – mówi Czesława Kurasz. – Wolontariat sanocki działa bardzo prężnie i może być wzorem dla innych – dodaje, nie bez satysfakcji.

A ja i mój redakcyjny kolega, po skosztowaniu pyszności, zastanawiamy się, gdzie są właściwie seniorzy, o których mówi się tak wiele ostatnio i na czym polega problem, który rzekomo wiąże się ze starzejącym się gwałtownie społeczeństwem.

Może to prawda, że starość się panu Bogu nie udała. Ale czy nie jest prawdą, że w każdym wieku człowiek dojrzewa do innych powinności?

W każdym razie stereotypy senior to w Sanoku unikat, ze świecą szukaj. I żaden problem, a jedynie przyjemność i miło, serdecznie spędzony czas.

msw/ab



Do Rzeszowa po wyróżnienia

Powiat sanocki liderem w szkolnym sporcie

26 października w Sali Kolumnowej Podkarpackiego Urzędu Wojewódzkiego odbyło się wojewódzkie podsumowanie współzawodnictwa sportowego szkół, gmin, powiatów i klubów za rok szkolny 2015/2016. Sanoczanie wrócili z tarczą. Burmistrz Chęć, obecny na podsumowaniu, mógł być dumny, że reprezentuje tak wspaniale usportowioną społeczność.

Zawody szkolne organizowane przez Szkolny Związek Sportowy rozgrywane są w trzech kategoriach wiekowych: dla szkół podstawowych - Igrzyska Młodzieży Szkolnej, dla gimnazjów - Gimnazjada Młodzieży i dla szkół średnich - Licealiada. W ubiegłym roku szkolnym zorganizowano tego typu zawody we wszystkich powiatach i prawie wszystkich gminach województwa podkarpackiego. Startowało w nich ponad 106 tysięcy młodych sportowców.

Zanim wręczono pierwsze nagrody dla najlepszych szkół, gmin i powiatów wyróżniono jeszcze pamiątkowymi medalami, dyplomami i drobnymi upominkami ostatnich laureatów ubiegłorocznych Igrzysk Młodzieży Szkolnej.

Na wzór olimpijskich konkursów sztuki również Podkarpacki Wojewódzki Szkolny Związek Sportowy w Rzeszowie ogłosił w ubiegłym roku po raz kolejny konkurs „Sport w wyobraźni ucznia”. Jego laureatami zostali w kategorii szkoły podstawowe:

Alicja Piwońska ze Szkoły Podstawowej w Głogowie Małopolskim, Natalia Gródecka i Kamila Dziedzic, obie ze Szkoły Podstawowej w Łączkach Kucharskich; w kategorii gimnazja: Natalia Beres z Gimnazjum Łączki Kucharskie, Izabela Bajek z Gimnazjum Głogów Małopolski oraz uczennica Gimnazjum nr 1 w Sanoku Magdalena Gembalik;



Konkurs fotograficzny „Sport w obiektywie” wygrali, w kategorii młodzież: Anna Rejman z Gimnazjum Leżajsk, Natalia Gaik z Gimnazjum Głogów Małopolski i Katarzyna Cecuła z Gimnazjum nr 1 w Sanoku; w kategorii dorośli: Jan Jabłoński z Rakszawy, Małgorzata Ciurko z Jarosławia, Małgorzata Niekowal z Gogolowa.

Za realizację programu Wojewódzkich Igrzysk Młodzieży Szkolnej sklasyfikowano aż 683 szkoły pod-



stawowe w województwie. Wyróżniono 5 najlepszych. W tej piątce znalazły się dwie szkoły z Sanoka! Klasyfikacja przedstawia się następująco:

5 miejsce – SP nr 4 Przemysł
4 miejsce – SP nr 14 Przemysł
3 miejsce – SP nr 4 Sanok
2 miejsce – SP nr 3 Tarnobrzeg
1 miejsce – SP nr 1 Sanok

W ubiegłym roku szkolnym po raz kolejny rozegrano cykl zawodów pod nazwą Wojewódzka Gimnazjada Młodzieży. W tej kategorii sklasyfikowano 455 gimna-

w zawodach wojewódzkich w kategorii Licealiady. 5 z nich nagrodzono:

5 miejsce – Liceum Ogólnokształcące im. KEN w Stalowej Woli
4 miejsce – II Liceum Ogólnokształcące w Dębicy
3 miejsce – Samorządowe Liceum Ogólnokształcące w Stalowej Woli
2 miejsce – Zespół Szkół Licealnych w Leżajsku
1 miejsce – V Liceum Ogólnokształcące w Rzeszowie

Patronat nad klasyfikacją szkół objęła Małgorzata Rauch - Podkarpacki Kurator Oświaty.

Patronat honorowy nad całym cyklem Wojewódzkich Igrzysk Młodzieży Szkolnej objął również Marszałek Województwa Podkarpackiego Władysław Ortyl. Klasyfikacja gmin i powiatów odbywa się o Puchar Marszałka Województwa Podkarpackiego.

W kategorii gmin za realizację programu Wojewódzkich Igrzysk Młodzieży Szkolnej i Gimnazjada Młodzieży sklasyfikowano prawie wszystkie, bo 158 gmin. Nagrody odebrały 4 najlepsze:

3 miejsce – miasto Przemysł
2 miejsce – miasto Sanok
1 miejsce – miasto Rzeszów

Najlepszą gminą wiejską została po raz kolejny gmina Żyraków (powiat dębicki). Drugie miejsce Sanoka jest wspaniałym osiągnięciem i świadectwem rozwoju szkolnego sportu.

Prowadzona była również klasyfikacja powiatów. Tutaj już wszystkie 25 powiatów brało udział w zawodach organizowanych przez Szkolny Związek Sportowy. Powiat sanocki został w tej kategorii

szkół podstawowych niekwestionowanym zwycięzcą. Oto klasyfikacja:

3 miejsce – powiat grodzki Rzeszów
2 miejsce – powiat dębicki
1 miejsce – powiat sanocki
Wśród szkół ponadgimnazjalnych reprezentanci Sanoka nie wypadli aż tak dobrze, jak ich młodszy koledzy i znaleźli się poza gronem finalistów:

3 miejsce – powiat dębicki
2 miejsce – powiat grodzki Krosno
1 miejsce – powiat grodzki Rzeszów

Nagrody dla szkół ufundował Podkarpacki Wojewódzki Szkolny Związek Sportowy w Rzeszowie ze środków Samorządu Województwa Podkarpackiego, Ministerstwa Sportu i Turystyki oraz Kuratorium Oświaty w Rzeszowie. Łączna pula nagród wynosi prawie 15.000 złotych.

Corocznie Podkarpacki Wojewódzki Szkolny Związek Sportowy w Rzeszowie

proceedzi klasyfikację na najlepszy klub pionu Szkolnego Związku Sportowego. W ubiegłym roku najlepszym klubem naszego województwa został Uczniowski Klub Sportowy „MOSiR” Sanok. II miejsce przypadło Międzyszkolnemu Uczniowskiemu Klubowi Sportowemu „Podkarpacie” w Jedliczu. Na III miejscu uplasował się Uczniowski Klub Sportowy w Lublinie.

Wręczono również wyróżnienie za realizację konkursu „Sport dla każdego” Szkole Podstawowej Nr 11 w Jarosławiu.

Bardzo dobre wyniki szkół i klubów we współzawodnictwie nie byłyby możliwe, gdyby nie pełna zaangażowania i poświęcenia praca nauczycieli wychowania fizycznego, trenerów, dyrekcji szkół, działaczy sportu szkolnego. Kilku z nich wyróżniono.

Zarząd Podkarpackiego Wojewódzkiego Szkolnego Związku Sportowego w Rze-

szowie przyznał honorowe medale „Za zasługi w sporcie szkolnym”. Otrzymali je:

Witold Deptuch (dyrektor MZS nr 4 Krosno), Roman Prawica (nauczyciel wychowania fizycznego w ZSO nr 2 Stalowa Wola)

Zarząd PW Szkolnego Związku Sportowego przyznał honorowe dyplomy „Za zasługi w rozwoju sportu szkolnego”. Dyplomy otrzymali: Dariusz Fineczko (nauczyciel wychowania fizycznego w Szkole Podstawowej nr 1 w Sanoku), Maciej Zaborski (nauczyciel wychowania fizycznego w Gimnazjum nr 3 w Dębicy) i Rafał Tuleja (nauczyciel Zespołu Szkół Licealnych w Leżajsku).

Medal Zbiorowy „Za zasługi w rozwoju sportu młodzieży szkolnej” otrzymał Podkarpacki Okręgowy Związek Lekkiej Atletyki w Rzeszowie – prezes Janusz Mazur.

Nagrody wręczali oraz złożyli gratulacje i podziękowania dla przedstawicieli samorządów, dyrekcji szkół, nauczycieli i młodzieży: Maria Kurowska - Wicemarszałek Województwa Podkarpackiego, Małgorzata Rauch - Podkarpacki Kurator Oświaty a zarazem Prezes Podkarpackiego Wojewódzkiego Szkolnego Związku Sportowego w Rzeszowie, Jacek Boho - Wiceprezes Podkarpackiego Wojewódzkiego Szkolnego Związku Sportowego w Rzeszowie.

Rozwój dziecięcego i młodzieżowego sportu w województwie podkarpackim przebiega nadzwyczaj harmonijnie. Coraz więcej osób dostrzega zalety takiego stanu rzeczy i widzi sens w organizowaniu sportowych zajęć i stwarzaniu okazji do zdrowej rywalizacji. Dobrze, że indywidualne zaangażowanie idzie w parze z systemowymi rozwiązaniami i wsparciem ze strony samorządów. Tego by życzyć także innym dziedzinom, nie tylko sportowi.

FZ



Z archiwum Fundacji Beksińskich

Od fotografii do rysunku

Janusz Barycki rozmawia z Jerzym Lewczyńskim

Kiedy poznaliście się ze Zdzisławem?

Wszystko się zaczęło mniej więcej w 58 roku. Interesowaliśmy się fotografią. On na swój sposób i ja na swój sposób, osobno. Wychodził miesięcznik „Fotografia”, a wcześniej, był konkurs pt. „Krok w nowoczesność”, w którym obaj braliśmy udział. Poznaliśmy się przez Bronisława Szlapsa, który był jednym z redaktorów konkursu „Krok w nowoczesność” w Poznaniu. Zorientowaliśmy się po zdjęciach, które ja oglądałem, Beksińskiego, Szlapsa, a oni oglądali moje, że mamy podobne podejście do istoty fotografii i to w pewnej opozycji do kanonu estetycznego, który wtedy obowiązywał. Wysłaliśmy do siebie listy, pewnego poranka spotkaliśmy się w Krakowie u wejścia do kościoła Mariackiego. I poszliśmy zaraz do Janusza Boguckiego, który był wtedy jednym z redaktorów życia literackiego w Krakowie i zajmował się plastyką. Powstał plan wspólnej wystawy w Warszawie w galerii Domu Starowiejskiego na Starym Mieście, zwanej dawniej Krzywym Kolem.

Działal pan też w Gliwicach w tamtejszym Towarzystwie Fotograficznym, prawda?

Byłem jednym ze zbuntowanych jego członków. Dość, że udało się zrobić w Gliwicach wystawę fotografii Beksińskiego, Szlapsa i moją. Tematykę uznano za kontrowersyjną, wystawa była pokazywana tylko wybranym, na pokazach zamkniętych. Przyszło wielu ludzi z Gliwic, z Katowic, przyjechał krytyk Ligocki, starsi ludzie, oczywiście, traktowano nas z przymrużeniem oka, podejrzewając o wygłupy. Prace, w szczególności Beksińskiego, były bardzo kontrowersyjne. Pokazał takie zestawy prac na jednej dużej planszy dwumetrowej, przedstawiające zupełnie przeciwstawne sobie zdjęcia: dziewczynka idąca do komunii, człowiek z nożem, obok zabity żołnierz. To się razem nie kojarzyło, ale nie kojarzyło w takiej warstwie banalnej opowieści, ale dla ludzi czytających, myślących, a myśmy czytali bardzo dużo w tym czasie, Becketta, Gombrowicza, i wzięliśmy, że sztuka, kultura, literatura inaczej funkcjonują w świecie.

Pana prace nie budziły kontrowersji?

Pokazałem zdjęcia, które reprezentowały nicość, np. kartki z zeszytów szkolnych, dziecięce pismo, to jak wyglądają numerki, cyfry na drzwiach. Nie tylko musi być zaraz wielki temat, zwyczajne nasze troski codzienne, doznania są też warte sfotografowania. No i była bardzo gorąca dyskusja, nawet jest taśma nagrana z tej dyskusji, bardzo zła technicznie, bo to był jakiś magnetofon, adapter. I Ligocki, który był wtedy krytykiem z Katowic, z wydawnictwa „Śląsk”, nazwał to antyfotografią. Że to jest coś takiego, co się nie mieści w konwencji fotografii dotychczasowej, chwalać nas



Beksiński i Lewczyński

umiarkowanie. I to wszystko jest wydrukowane. Znajdzie pan zdjęcia moje, Beksińskiego i Szlapsa. Szlaps z kolei pokazał fotografię abstrakcyjną, którą się pasjonował w tym czasie szalenie. Mianowicie do powiększalnika wkładał klisze zniszczoną czy szybkę z wycieczką, posmarowaną tuszem, farbą, czy jakimś olejem, i pod powiększalnikiem dawało to na papierze efekty bardzo ciekawe. To była bardzo interesująca fotografia abstrakcyjna, bardzo dużo tego robił, No i tak to wyglądało. Tak się zaczęła nasza przyjaźń. Potem, oczywiście, zaczęliśmy u siebie bywać. Ja przyjeżdżałem do Sanoka. Zdzich przyjeżdżał do Gliwic, byliśmy oczywiście w Warszawie kilka razy ze Szlapsem itd. No i zaczęliśmy wymieniać poglądy, zdając sobie sprawę z tego, że może się to nie wszystkim podoba, ale że nas to cieszy, że warto to dalej kontynuować. Tak się zaczęła ta przyjaźń. Już nie muszę mówić, że dom Beksińskich był wyjątkowym domem w Sanoku, mama szczególnie, ojca już nie poznałem, ale mama, Zosia, żona, która była kobietą bardzo piękną i bardzo miłą, potem się Tomek urodził, ja to wszystko pamiętam. Wszystko to ma swoje dokumenty, taśmy, filmy, wszystko jest nagrane. Tylko coraz bardziej z rozpaczą myślę: komu to jest potrzebne? Co z tym zrobić? Co się z tym stanie? Ja zajmowałem

starą fotografią, szczególnie taką zniszczoną, uprawiałem archeologię fotografii, zbierałem cudze zdjęcia, cudze klisze, szukałem, skąd to się wzięło, kto to jest itd. I widzę, że czasami ludzie wyrzucają straszne ilości takich rzeczy, z własnej woli, bo umierają, ktoś nie wie, o co chodzi, to wyrzuca, niszczy. Pamięć ludzka jest bardzo często niszczone w sposób podświadomy, nie celowo, ale dlatego, że nie ma co z tym zrobić. Teraz właśnie miałem taką przygodę. W Katowicach mieszkał profesor laryngolog ze Lwowa Tadeusz Cejpel. Przed wojną skończył studia, małżeństwo bezdzietne,

piękne mieszkanie, entuzjasta fotografii. Miał olbrzymią ilość zdjęć z Tatr z 1914 roku, lata 20-te, wyprawy z tymi taternikami sławnymi, masa zdjęć. I małżeństwo umarło, to wszystko wyrzucono. Jedna pani dowiedziała się o mnie, zadzwoniła, ja wzięłem kolegów i trochę tego materiału uratowaliśmy. Ale też pytanie, jak długo to u mnie będzie, co się z tym stanie, jestem dość stary... Wszystko razem ma taki przykry charakter. Wracam do Beksińskiego: tak się zaczęła nasza przyjaźń. Nie muszę mówić, że przyjaźń ta demonstrowała się w naszych poglądach społecznych, politycznych, artystycznych. Każdy miał inny temperament, ja byłem uważany za takiego wariata latającego, szalenie dynamicznego, Zdzich był bardziej zasadniczy, surowy, technika nadzwyczajna, perfekcja do końca, po ojcu zresztą, bo ojciec był geodeta, po mamie też chyba. A Szlaps był fanatykiem nowoczesności, za wszelką cenę pragnął tylko tego, co nowoczesne..

Beksiński dążył do perfekcjonizmu. Doszedł do perfekcji w robieniu fotografii, osiągał pewne sukcesy, zresztą wspólnie je osiągnęliście. Dlaczego w pewnym momencie znalazł sobie inną drogę artystyczną? Dlaczego poszedł w innym kierunku, skoro miał jeszcze do powiedzenia wiele w fotografii?

Beksiński skończył architekturę w Krakowie i od początku był zafascynowany filmem. Jego marzeniem było być reżyserem filmowym, wcale nie architektem. Niestety wtedy szło się na takie studia, na jakie się było można dostać, tym bardziej, że ojciec go do studiowania architektury bardzo namawiał, sam był inżynierem. Zdzisław zainteresował się filmem Chodził na wszystkie filmy, jakie leciały. To były lata 50., filmów nie było dużo, ale wszystkie te dzieła klasyczne oglądał bez przerwy, to go fascynowało. Od filmu do fotografii jest droga bardzo bliska, szczególnie wtedy, w tamtych czasach. Był neorealizm włoski, „Rzym miasto otwarte”, tośmy się tym zachwycali i to sugerowało

możliwość fotograficznego zdemontowania swojego poglądu. Ale Zdzisław ominął całą masę nieszczęść, które spotykały innych fotografów, którzy tłukli do nieskończoności pejzaże, czy inne jakieś tam architektury, poprawiając tylko środki techniczne, nie zwracając uwagi na samą wypowiedź, przesłanie dzieła. Beksiński wtedy zaczął robić zdjęcia, łącząc jedno z drugim, kombinując, deformując zdjęcia, przez soczewki różne, poprzez skróty perspektywiczne, poprzez kadrowanie, to było bardzo ważne. Kadrowanie wzięło się z filmu, np. jest noga ucięta czy kawałek sylwetki, nie ma całego planu, tylko coś ma taką migawkę filmową. To są bardzo ciekawe przykłady, można znaleźć je w literaturze fotograficznej. I to mu się bardzo podobało. Potem w rozmowach doszliśmy do wniosku, że w zasadzie pojedyncze zdjęcie to wyjątkowy wypadek, żeby jedno dzieło było wiele mówiące, samo w sobie, to musi powstać coś innego, trzeba albo połączyć kilka zdjęć, albo zrobić taki zestaw, jak on robił, albo coś innego jeszcze zrobić. Bardzo mu się podobał fotomontaż, który wówczas już się pojawiał, był znany. Mieszkał w Warszawie taki polski malarz Ling czy zagranicznymi, na przykład Hartl, oglądaliśmy ich prace z dużą przyjemnością. Fotomontaż jakby wzbogacał wypowiedź artystyczną. Że jeśli się kilka zdjęć skleje razem, tu się da oko, tu nogę, to to wszystko ma sens. I wtedy Beksiński zaczął montować różne swoje rzeczy. Ale przy ówczesnych środkach technicznych to było bardzo trudne, wycinanie nożyczkami, naklejanie itd. To wszystko jakby zniechęciło trochę Zdzicha, a Zdzich od dziecka miał zainteresowania rysunkowe. Są rysunki jego, wykonane kiedy miał 5, 6 lat. Takie tam różne bazgroły, ale to jest fizyczne, jego mama mi pokazywała. Na architekturze się uczył rysunku. Stwierdził, że ma manualną sprawność demonstrowania tego, co się dzieje i doszedł do wniosku, że fotografia, nawet z zastosowaniem fotomontażu jest trochę ułomna, nie daje pełnej satysfakcji. Chciał jednak zaistnieć na rynku sztuki jako twórca oryginalny, wybitny. I wtedy zrozumiał, że tylko w malowaniu może być znacznie lepszy. I wtedy zaczął rysunki, a że zatrudnił się w fabryce samochodów, to on w tej fabryce pracował, rysował. No i zaczął robić pierwsze próby rysunkowe, bardzo ciekawe zresztą. Od razu odbiegające od tego, co się powszechnie oglądało, przypominające malarstwo zachodnie, rysunki i szczególnie grafikę zachodnią, Klee i innych malarzy nowoczesnych. I tak zaczął rysować. A potem malować. To była droga przez mękę, przeszedł straszną gehennę, żeby w Sanoku dostać farby, odpowiednie oleje. W ogródku w kociółku gotował ten olej tygodniami, żeby tylko uzyskać polimeryzację, żeby farba nie wysychała. To były całe związane z tym historie...



Pokaz fotografii w Gliwicach

Jesienne wędrówki

Rabe – świątynia „z duszą”

Jedną z najpiękniejszych cerkwi „nanizanych” na bieszczadzka obwodnicę jest świątynia we wsi Rabe. To drewniana, greckokatolicka cerkiew pw. św. Mikołaja, której kamień węgielny poświęcono w 1858 r., a budowę ukończono w 1859. Pierwsza cerkiew istniała tutaj już w XVI w. zapewne pomiędzy rokiem 1540 a 1589. Została zniszczona przez Tatarów w 1672 r. Historię spalenia cerkwi podczas najazdu tatarskiego opisał Wincenty Pol w opowiadaniu „Tanka”, ok. roku 1836. Spisał on opowieść sędziwego mieszkańca wsi i opublikował w „Przyjacielu Ludu” w roku 1838, utrwalając w ten sposób wielowiekową tradycję ustną.

Dzięki Wincentemu Polowi dowiadujemy się, że Tatarzy, nie mogąc zdobyć obronnego dworu w Hoszowie, zrabowali cerkiew, spalili Hoszów i Rabe, a proboszcza, ojca Michała wraz z licznymi mieszkańcami wsi, wzięli w jasyr. Odbił ich wkrótce wojewoda, zorganizowawszy naprędce pościg.

Całość tej historii o miejscowej dziewczynie imieniem Tania i jej losach w niewoli u Tatarów przeczytać można także w III tomie Dzieł Wszystkich Oskara Kolberga pt. „Sanockie-krośnieńskie”. Późniejsza cerkiew w Rabem pw. św. Mikołaja została wspomniana w tym samym opowiadaniu przez Wincentego Pola, kiedy to stary góral opowiada narratorowi historię wiekowego jesionu, który pamiętał czasy tatarskiej napaści na wieś.

W rzeczywistości, jak opowiadał nieżyjący już opiekun tutejszej świątyni i jej prawdziwy dobry duch, obdarzony szczerze przez naturę talentem krasomówczym i dużą wiedzą, Michał Kochanowicz, jest to nie jesion, jak zanotował Pol, lecz lipa, bardzo wiekowa, o osobliwych kształtach, która do dzisiaj rośnie przed cerkwią. Jest ona zatem jedynym już świadkiem ostatniego najazdu tatarskiego sprzed trzech stuleci.

Okolo 1696 r. powstała kolejna świątynia, której fundatorem był właściciel wsi podczaszy żytomierski Łukasz Dydyński. Istniała ona do połowy XIX w. Parafia znajdowała się w pobliskim Hoszowie, lecz plebania mieściła się w Rabem i tu w rzeczywistości urzędował paroch (proboszcz).

Podczas remontu z końcem lat trzydziestych XX stulecia świątynię pokryto blachą za proboszczowania ojca Iwana Szkilnika, który w listopadzie 1929 przybył tu z Tylawy, objętej wówczas „rewolucją religijną”, czyli konwersją wiernych greckokatolickich na prawosławie w wyniku konfliktu z miejscowym proboszczem.

Jak opowiadała córka proboszcza, w 1946 r. przyszedł do wsi przedstawiciel władz w sprawie poboru, chciał zajrzeć na strych u jednego z chłopów, czy jest tam jakieś zboże. Na strychu byli UP-owcy, którzy zdemaskowani, zastrzelili poborowego pod pobliskim lasem i wrzucili do rowu. Ciało znalazły dzieci, które pasły tam krowy.

W pierwszej kolejności aresztowano proboszcza Szkilnyka, który ze względu na swoją niezgodę na przyjęcie prawosławia był wcześniej już dwukrotnie aresztowany i więziony. Jako główny podejrzany został jako pierwszy przewieziony do więzienia w Samborze. Następnie trafił do Drohobycza i dalej do Lwowa. Wkrótce potem aresztowano również jego rodzinę i wszystkich wywieziono na Syberię. Skazani zostali w 1950 r. na 10 lat łagru. Proboszcz, nie wytrzymałszy trudów



więzień i zsyłki, zmarł w 1951 r. Rodzinie dopiero po „odwilży chruszczowowskiej” udało się powrócić z zesłania.

W tym samym 1951 r. doszło do wymiany terenów przygranicznych, w wyniku czego dawnych mieszkańców wsi (127 rodzin) wysiedlono do wsi Krasniwka w donieckiej oblasti (województwie donieckim). Do Rabego zaś przesiedlono ludzi z Krystynopola, Ostrowa, Nowego Dworu i innych przekazanych Związkiowi Radzieckiemu miejscowości.

Po 1951 r. chciano zamienić tutejszą cerkiew na magazyn lub ojcownie, na co nie zgadzała się jednak miejscowa ludność. Przez długi czas składowano w niej ikony i utensylia pochodzące z różnych bieszczadzskich cerkwi.

Mieszkańcy tymczasem uczestniczyli w odprawianych tu sporadycznie nabożeństwach – organizowanych bez akceptacji władzy, dzięki księżom dojeżdżającym z innych parafii.

Ostatecznie, po wielu latach starań, 23 sierpnia 1971 r. udało się miejscowej społeczności uzyskać zgodę na utworzenie tu kościoła filialnego parafii w Czarnej. Po wykonaniu remontu, świątynię ponownie poświęcono 13 listopada 1974 r. Dokonał tego ks. biskup Ignacy Tokarczuk. Od tego czasu służy ona wiernym rzymskokatolickim jako kościół pw. Świętej Rodziny.

Nie ocalały jednak dzwony, które zostały zabrane na polecenie władz, pomimo sprzeciwu mieszkańców wioski, w maju 1953 r. zabrano je pod pozorem przewie-

zienia do sanockiego skansenu, w rzeczywistości jednak zostały wywiezione na złom. W tym samym czasie zdjęto także szereg dzwonów z okolicznych cerkwi. Podobno jeden z dawnych dzwonów – największy – dawni mieszkańcy Rabego, jeszcze podczas wojny, ukryli pod ziemią i do dziś nie został odnaleziony.

Na dzwonnicy znajduje się obecnie niewielki, nowy dzwon z plakietą Świętej Rodziny, ufundowany przez Józefa Zagajewskiego. Zniszczeniu uległy także zabudowania plebańskie, które rozebrano na polecenie władz w 1975 r.

Cerkiew jest orientowana, konstrukcji zrębowej, pobita gontem, trójdziałna. Zakryta od północnej strony prezbiterium. Od frontu, przy narteksie ganek wspierający się na pięciu drewnianych kolumnach. Wieńczy go pas skratowań. Całość pokrywają dachy kalenicowe, nad nawą łamany. Świątynię wieńczy oktogonálny tambur z namiotowym, wielospadowym dachem. Na jego szczycie pozorna wieżyczka sygnaturowa. Nad zakrytą dach pulpitowy. Świątynię obiega wydatny daszek okapowy. W zwieńczeniu ganku znajdował się przedwojenny krucyfiks z postacią Chrystusa, wycięty z blachy, obecnie zdjęty. W wejściu do narteksu ozdobnie wycięty portyk. W prezbiterium pozorne sklepienie kolebkowe, w nawie i babinie strop z fasetą. Chór z ażurowym parapetem.

Dzięki trosce mieszkańców wsi zachował się oryginalny ikonostas. Zdemontowano jedynie carskie wrota oraz ikony namestne: Matki

Bożej z Dzieciątkiem i Chrystusa Nauczającego, które zawieszono na ścianie prezbiterium, po obu stronach ołtarza. Ikony przeszły w ostatnim okresie konserwację. Pozostałe ikony namestne to św. Mikołaj Cudotwórca oraz Archanioł Michał, ten ostatni nieco uszkodzony, od palącej się niegdyś przed nim świecy. Ikony te wymagają konserwacji. Cerkiew tradycyjnie posiadała dwa wezwania i dwukrotnie podczas roku obchodzono odpust: na św. Mikołaja oraz na Archanioła Michała.

Carskie wrota zawieszono również w prezbiterium (wiwtarze), na północnej ścianie. Są one wykonane w formie krzewu winnego, u dołu ozdobione motywem roślinnym. W rzędzie starotestamentowym ikonostasu brakuje 2 ikon, które zostały skradzione. Nowe są prazdnyki, którymi uzupełniono braki w rzędzie świętecznym. Carskie wrota są ażurowe, bez dodatkowych zdobień.

Ubytki w ikonostasie są efektem trzech włamań do cerkwi, jakie miały miejsce w okresie jej użytkowania. Oryginalne prazdnyki natomiast zostały zabrane do składnicy ikon.

Interesujące są motywy zdobienia nad rzędem namestnym, a szczególnie carskimi wrotami, w formie iluzjonistycznych, wykonanych z drewna szmaragdów.

W ołtarzu głównym, pochodzącym z nieistniejącej cerkwi w Lutowskich, znajduje się obraz Świętej Rodziny wykonany w latach siedemdziesiątych XX stulecia. Na ołtarzu znajduje się również współ-

czesne tabernakulum. Stare, pochodzące z Waręża, zostało przekazane niedawno przez miejscową społeczność do nowo powstałego kościoła w Tarnawie Dolnej nad Sanem.

W cerkwi znajdują się ponadto fragmenty ikonostasu z Lutowskich. Trzy ikony starotestamentowe zamieszono na zachodniej ścianie nawy głównej, nad wyciętym łukowo otworem, powstałym po demontażu pomieszczenia górnej kaplicy, znajdującej się nad prytworem. Śladem po jej istnieniu jest poziomy otwór w ścianie pomiędzy nawą a prytworem. Z Lutowskich pochodzi również ikona przedstawiająca Ostatnią Wieczerzę oraz Narodzenie Bogurodzicy. Ogromne rozmiary tych ikon, zazwyczaj jednych z najmniejszych w ikonostasie, świadczą o wielkości dawnego lutowskiego ikonostasu.

Z lutowskiego ikonostasu pochodzą również ozdobne motywy roślinne, wieńczące dawne carskie wrota, które zawieszono dziś na chórze. Elementem dawnego wyposażenia świątyni są ozdobne kandelabry, a także rzeźba Matki Bożej na feretronie, stojąca po prawej stronie nawy głównej.

W prytworze znajduje się również obraz Matki Bożej Pocieszenia, będący kopią cudownego obrazu pochodzącego z klasztoru ojców bernardynów w Sokalu, z którym szczególnie związek emocjonalny mają obecni mieszkańcy Rabego, wysiedleni przed laty z tamtych stron. Pod obrazem zamieszczona jest informacja o jego dziejach.

Dopełnieniem wnętrza są prace współczesne, wśród nich droga krzyżowa, ludowa w charakterze, wykonana przez artystę z Zagorza za czasów proboszcza Szpunara oraz kapliczka-bacówka poświęcona Janowi Pawłowi II.

Obok cerkwi znajduje się cmentarz z kilkoma starymi nagrobkami i murowana dzwonnica parawonowa posadowiona na planie prostokąta, zbudowana już w czasie wojny. Do czasu wysiedleń nie zdążono jej już otynkować - dokonali tego nowi mieszkańcy wsi. Dawna kostnica stała w rogu terenu cerkiewnego na lewo od cerkwi, w kierunku drogi.

Na wspomnianym przycerkiewnym cmentarzu zachowały się nieliczne nagrobki, m.in. ks. Michała Popela z 1904 r., Jurko Bahania, Marii Waciuk, Petro Waciuka oraz Antoniny z domu Mastaw Szajnyczej, żony bełskiego dziekana z dwudziestego stulecia. Nagrobek sąsiedni jest nieczytelny, z powodu zniszczenia płyty piaskowca przez upływ czasu. Jeden z nagrobków dawnych mieszkańców wsi odremontowali społecznie pan Michał Kochanowicz wraz z synem.

Przed cerkwią znajduje się 10 grobów z lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych.

Cerkiew w Rabem to świątynia z duszą. O jej klimat dbał przez wiele lat niestrudzony jej kustosz, wspinały człowiek – genius loci – Michał Kochanowicz. Niestety przed kilkoma laty zmarł i z całą pewnością jest dziś wiecznym kustoszem w jakiejś „cerkwi niebieskiej”.

AUTORSKA RECENZJA

Polecają panie z księgarni Autorska

„Niebezpieczne kobiety” Patryk Vega



Patryk Vega w swojej najnowszej książce przedstawił historie kobiet: matek i policjantek. Losy tak różnych, a zarazem podobnych osób, dają dużo do myślenia. Jak wygląda służba samotnej matki? Czy koledzy z pracy traktują poważnie koleżankę w spódnicy? Czy kobieta powinna stawiać naprzeciwko kiboli? W jaki sposób drobna osoba może spacyfikować agresywnego mężczyznę? Tego wszystkiego można dowiedzieć się z rozmów Vegi z odważnymi policjantkami, które poświęciły wiele dla służby. Moim zdaniem, jest to jedna z ciekawszych książek, które ostatnio czytałam. Już nie mogę się doczekać filmu! Polecam fanom Patryka Vegi oraz osobom, które szukają ciekawej lektury opartej na faktach.

Anita

„Wyprzedaż snów” Marzena Rogalska

Znana i lubiana dziennikarka debiutuje jako autorka dobrej powieści obyczajowej. Agata – główna bohaterka książki – jest kobietą, która wróciła do Krakowa po ośmiu latach nieobecności. Wyjechała i pozostawiła wszystko – przyjaciół, których lubiła, wspomnienia i marzenia. Niestety, jej życie nie potoczyło się tak, jak chciała. Mąż okazał się być człowiekiem bezwzględny, miała, co prawda, dobrą pracę, ale postawiła wszystko na jedną kartę, rozwiodła się i postanowiła wrócić do Polski. Jak odnajdzie się w nowej rzeczywistości? Czy znajdzie pracę i ludzi, którzy pomogą jej na nowo poukładać swoje życie? Polecam :)

Marzena



„Dziewczyna z Summit Lake” Charlie Donlea

Becca Eckersley była studentką pierwszego roku prawa. Córka bogatych rodziców, pochodząca z dobrej rodziny z prawniczymi tradycjami, mająca wielu znajomych. Brutalnie zamordowana, kiedy uczyła się do egzaminu w letnim domu jej rodziców w małym miasteczku Summit Lake. Kto ją zaatakował? Czy było to tylko zwykłe włamanie, które skończyło się bardzo źle, jak sugeruje policja? A może zrobił to ktoś, kto dobrze znał Beccę? Ponieważ policyjne śledztwo toczy się niezwykle powoli, a sprawa wygląda na intrygującą, do Summit Lake przyjeżdża dziennikarka Kelsey Castle. Ma za zadanie odkryć, co tak naprawdę stało się z Beccą. To ma być też rodzaj terapii – z dala od Miami, gdzie mieszka na co dzień, Kelsey ma zapomnieć o traumatycznych przeżyciach, które niedawno były jej udziałem.

Do mocnych stron książki zdecydowanie należy miejsce akcji. Urokliwe miasteczko Summit Lake, z jednej strony położone nad jeziorem, z drugiej otoczone przez

góry, nie wydaje się być miejscem, w którym ktoś może popełnić morderstwo. Jest zbyt idealne. A jednak ma tam miejsce straszliwa zbrodnia, która wstrząsa lokalną społecznością. Sama konstrukcja powieści również mi się podobała. Akcja biegnie dwutorowo – na przemian możemy obserwować życie Becci i wydarzenia przybliżające ją do tragicznej śmierci, a także dziennikarskie śledztwo prowadzone przez Kelsey Castle.

Jednak nie do końca polubiłam Kelsey. Miała być ona bardzo sprytną osobą. Tymczasem zwierzenie się ze szczegółów śledztwa nowo poznanej w Summit Lake osobie było bardzo nierozsądne. Wiem, że budziła ona zaufanie, ale szanujący się dziennikarz nie powinien tak łatwo opowiadać o tym, co właśnie udało mu się odkryć. Zwłaszcza w sprawie, którą ktoś z pewnych względów bardzo chce zatuszować.

„Dziewczyna z Summit Lake” powinna spodobać się miłośnikom mało krwawych kryminałów, którzy chętnie będą przyglądać się życiu



Becci oraz postępom w śledztwie Kelsey i zechcą sami zmierzyć się z zagadką śmierci tytułowej dziewczyny. Nie jest to jednak mroczna książka, której się spodziewałam. Chociaż przyznaję, że historia Becci zapadła mi w pamięć i skłoniła do rozmyślań. To dobra lektura na leniwy, jesienny wieczór.

Beata

Odcinek 29

W oddali dało się słyszeć warkot samochodów, Hania wyskoczyła spod gąszczy pierzyn, tak jej się przynajmniej zdawało. Przykryta była tym samym ciężkim kocem, którym okryła się w aucie starego leśniczego. Zionęło od niego lepką wilgocią. Wokół ciężkie krople spływały po legarach i drzewcach, na zewnątrz zajadłe krzyczały kruki. Odgłos aut ucichł. Do chaty pierwszy wszedł Robert, ubrany w elegancki, szary garnitur, włosy miał delikatnie przystrzyżone, za nim pojawił się nie kto inny jak sam Antoni Marszałek. Kiedy Hania zorientowała się w czym rzecz, zobaczyła, że w pokoju obok dwóch mężczyzn przytrzymało Odrzykonia, któremu z szyi ciurkiem leciała ciemna krew. Leśniczy miał nienaturalnie przymrużone oczy, właśnie opadał na podłogę. Robert nic nie mówił, tylko uśmiechał się w identyczny sposób jak Marszałek, pochwycił Hanię za rękę i mocno przyciągnął do siebie. Potem wypowiedział tylko dwa słowa „na zawsze”, które powtórzył dobitnie jeszcze kilkakrotnie. „Wujek” stał obok, monitorując swoim wzrokiem całą sytuację. Kiedy Pietrucha wypchnął Hanię na zewnątrz, dziewczyna zobaczyła przerażający widok. Na maskach aut leżały ciała wszystkich mężczyzn, którzy przed dosłownie parunastoma godzi-



nami debatowali w chacie. Wyglądali niczym zwierzęta odłowiona przez myśliwych, na oczach mieli przywiązane czarne opaski, rozkrzyżowane ręce, usta wykręcone w przeraźliwym bólu. Jedynie Bartek nie miał opaski na oczach, patrzył na Hanię jak żywy. Dziewczyna nie mogąc wytrzymać jego martwego wzroku, próbowała odwrócić głowę, jednak Robert nagle przytrzymał ją za włosy, poczuła piekący ból. Co się z nim stało, dlaczego... dlaczego jest tak ubrany i co oznaczają te porozumiewawcze uśmiechy z Marszałkiem. Hania nie mogła pojąć całej sytuacji.

To już nie ten sam Robert, przeraża jego wyraz twarzy. Taki pewny siebie, znikł dawno tamten wystraszony chłopak, nie ma już po nim najmniejszego śladu. Wprawdzie to jego ciało, ale... ruchy już nie te, nawet głos mu się zmienił. Hania była wystraszona, zrozumiała, że nie ma nikogo na świecie. Pozostał jedynie strach i oczekiwanie. Robert nagle złapał dziewczynę za ramię, poczuła, że grunt osuwa się jej spod stóp, w płucach zabrakło powietrza, zewsząd rozchodziła się osłepiająca jasność...

– Już dobrze, szybko otwórz oczy, w ten sposób

zapomnisz o koszmarze. Hania z niepokojem przyglądała się osobie, która do niej mówiła. Słońce zza okna utrudniało patrzenie.

– Gdzie ja jestem?

– W porządku jesteś bezpieczna, właśnie Bartek wrócił. Musiał ci się coś potwornego śnić, w sumie nie dziwi ci się...

Hania z trudem zwała z siebie pierzynę, była przepocona, obok stał Odrzykoń, koło pieca krzątał się Bartek, nie odwracając głowy, jakby wstydział się czegoś.

– Dzięki Bogu to był tylko sen, ale ja wiem, że jest niedobrze... Bartek?

Chłopak powoli obrócił się w jej stronę, twarz miał umorusaną jakąś farbą, ze zabierają się za każdego, nie wiem tylko, skąd mają tak dokładne informacje o organizacji... Wnet pewnie i tutaj trafią. Twoja leśniczówka, Staszku, jest pod obserwacją. Hanka, widziałem tego twojego, ale z bardzo daleka. Wyglądało na to, że swobodnie łązi po rezydencji Marszałka.

– Aresztowali mojego ojca, to wiem od kumpla Maćka z powiatówki, postawili mu jakieś poważne zarzuty. Dowiedziałem się też, że zabierają się za każdego, nie wiem tylko, skąd mają tak dokładne informacje o organizacji... Wnet pewnie i tutaj trafią. Twoja leśniczówka, Staszku, jest pod obserwacją. Hanka, widziałem tego twojego, ale z bardzo daleka. Wyglądało na to, że swobodnie łązi po rezydencji Marszałka.

– Nie rozumiem – z niepokojem w głosie odezwała się Hania.

– Ja też nie rozumiem, coś się święci, jedno jest pewne, musimy się stąd zabierać, macki Marszałka są wszędzie.

– To będzie cholernie nierówna wojna – wtrącił się nagle stary leśniczy, poprawiając nerwowo wąsy.

– Nie ma co dywagować. Pakujcie się, bierzcie tylko potrzebne rzeczy.

Po wyjściu z chaty Hania rozglądała się po okolicy, przypominał się jej koszar, było niemal identycznie, brakowało jedynie samochodów z trupami. Niewyobrażalny strach przeszył jej ciało, nigdy, nawet będąc uwięziona przez starego esbeka, nie doświadczyła czegoś podobnego. Miała dziwne przecucia, o których bała się nawet myśleć...

Odrzykoń swoje auto niedbale przykrył wiązki siana, Bartek natomiast w chacie porozstawiał wnyki, MonkeyTrap, takie same jakich nauczył się od miejscowych w tropikalnych lasach Belize. Cała trójka wsiadła do wysłużonego pick-upa. Niecałe cztery godziny później na podwórko zjechały jeepy, z których wybiegło kilkunastu mężczyzn, na końcu zjawił się mężczyzna pod sześćdziesiątkę wraz z młodym, wysokim chłopakiem...

Tomek Majdosz

Jeśli nie biblioteka, to kto?

Jesienna odsłona Tu-CZY-TAM

Pozyskać młodego czytelnika jest sztuką. Pozyskać, zainteresować, utrzymać potem zainteresowanie jest prawdziwym wyzwaniem. Kto ma się zająć promocją czytelnictwa, jeśli nie biblioteka? Druga w tym roku, jesienna odsłona festiwalu Tu CZY-TAM, pokazuje, że jest w naszym podejściu do słowa – pisanego, czytanego, wypowiedzianego ze sceny – coś niezmiennego od lat. I mogą sobie media wrzeszczeć, że tylko kultura obrazkowa ma szansę rozwoju, a słowo niknie w archaicznej defensywie. Nie-PRAW-DA!

Tegoroczna edycja to zaledwie początek i sondowanie odbiorców, ich preferencji czytelnictwa i zainteresowań. Tu-CZY-TAM wkroczyło latem w przestrzeń miasta brawurowo i barwnie, rozwiesiło efektowne lampiony, rozpostarło egzotyczną jurtę. Pokazało, jak niewiele trzeba, żeby przez chwilę wejść w coś, co egzystuje „nad”: nad codziennością, przyziemnością, zwyczajną, nieodłączną od życia konsumpcją, w której nie ma nic złego ani nawet niepokojącego pod warunkiem, że nie jest początkiem i końcem wszystkiego: naszych zainteresowań, naszej edukacji, życiowych celów i marzeń.

Tematem pierwszej edycji uczyniono baśń. Przede wszystkim po to, by festiwalowym kregiem otoczyć najmłodszych. Wiadomo: czym skorupka za młodu nasiąknie, tym się potem szczyli. Więc baśń podana w lekko egzotycznym sosie. Jurta, rozstawiona latem na sanockim Rynku, rytuał parzenia herbaty, celebrowanie codzienności. Jak najlepsze wspomnienia pozostawiło Tu-CZY-TAM i choć odbywało się latem, wcale nie było letnie.

Jesienna odsłona została pomyślana inaczej, skromniej. Słuchowiska w bibliotece, czytanie baśni w BWA, spotkania z artystami w sanockich kawiarniach, w Karczmie i U Mnicha, które o tej porze roku, co tu kryć, przysypiają w oczekiwaniu na jesiennych smakoszy herbaty, deserów czy regionalnych dań.

Tu-CZY-TAM jesiennie otwarto oficjalnie w bibliotece o godzinie 15 w piątek, a pierwsze wieczorne spotkanie odbyło się U Mnicha. Za szklanymi drzwiami mrok i atmosfera z kryminalnej powieści Bartka Rychtera, wewnątrz zaś światło, ciepło, budujące nastrój, zapach kawy, rozlewanej do porcelanowych filiżanek, okrągłe stoliki, wokół których publiczność. Na ścianach obrazy lokalnych twórców, różnorodne tematyki, tak że oko przeskakuje z jednego w drugi z zadziwieniem. Wieczór niby zwyczajny i niezwykły zarazem.

Spektakl skromny, z gatunku modnej ostatnio sztuki performatywnej, która pomieści wszystko, czego zapagnie: muzykę, recytację, prozę, poezję i jeszcze na koniec roz-



mowę z widzom. „Kubek Do Nalewania Słów” zrealizowany na podstawie „Słownika Czararskiego” Milorada Pavica. Słuchało się i oglądało z przyjemnością. Nikt oglądającemu nie broni hodować tęsknoty do teatru klasycznego i takiegoż repertuaru, o który w Sanoku trudno się doprosić. A miło by było zacząć od podstawy, żeby potem lepiej rozeznawać rozmaite meandry teatralne i performatywne odnogi.

W sobotę od rana czytanie dla najmłodszych i lekcje czegoś, co dawno już miało odejść do lamusa, a tutaj, proszę, znaleźli się chętni do

uczestnictwa w warsztatach kaligrafii łacińskiej. Pod okiem Barbary Wilińskiej sporządzano kopię szesnastowiecznego inicjału. Atrakcje wieczoru to koncert grupy Sefardix Jorgosa Skoloasa i braci Oleś, a na koniec, o 20. w Wyszyńku Sanockim, spotkanie autorskie z Tarasem Prochaśko, prowadzone przez sanoczanek Katarzynę Glinianowicz z udziałem Marianny Jary.

W niedzielę od rana warsztaty i czytanie dla najmłodszych, wieczorem, na finał, najpierw koncert Adama Struga u Franciszkanów, o 20. w Wyszyńku Lech Dyblik i „Czarnobylska

modlitwa. Kronika przyszłości” Swiętłany Aleksijewicz, czytanie i koncert w wykonaniu lubianego aktora.

Impreza skromniejsza jesienią, niż latem, ale może pory roku decydują o charakterze naszych spojrzeń i oglądów rzeczywistości. Wszystko ma swój czas... Jesień sprzyja życiowym remanentom, filtruje niekonieczne, skupia się na nieodzownym. Czytaliśmy i słuchaliśmy w większym, niżeli latem, skupieniu. Z całą pewnością nie był to czas, ten poświęcony na słuchanie i czytanie, czasem straconym.

msw

Podróż za bochenek chleba, łyk wody i jajeczko

Vitalyi wyciąga wątki szczyrych i próbuje odkroić pszeną pajdę. Jest bardzo dzielny, ale wciąż trzęsą mu się ręce. Podaję mu swój nożyk. Kroi. Z twarzy powoli ustępują czerwone plamy wstydu, które jeszcze przed paroma minutami wyglądały jak wyspy pośród bladych wód strachu. Przekraczaliśmy razem granicę w Hrebennem. Celnik uparł się pokazać mu więcej niż swój mundur, więcej niż swoje sto sześćdziesiąt centymetrów wzrostu.

Porozrzucił pakunki z pieluchami, herbatą i kawą. Oprócz Polki w aucie sensacji nie znalazł. Ale pokazał. Mamy to już za sobą. Vitalyi jest dzielny. I głodny, a pani w sklepie nie chce przyjąć złotych. Ja mam hrywny, ale Vitalyi nie chce przyjąć moich pieniędzy. Ma parówki. Ja mam ser. Idę po chleb. Jest wdzięczny. Jemy w milczeniu.

Po prostu wsiałam do jego samochodu i zapytałam, czy mnie przewiezie. Oczywiście. Ludzie powinni sobie pomagać. To takie naturalne. Zapalisz? Zapalę. Pada drobny deszcz.

Rozmawiamy. A gdzie jest twój mąż? To pytanie zawsze pada jako jedno z pierwszych, niezależnie od kraju i wyznania. Miejsce kobiety jest najpierw przy ojcu, potem przy mężu. Może u nas znajdziesz męża. Prowadzi samochód spokojnie i powoli. Żegna się po trzykroć za każdym razem, gdy mijamy jakąś cerkiew.

– Proszę cię nie gwizdź, mówi naraz. To przynosi pecha, to nie po bożemu.



Za oknem dwudziesty pierwszy wiek, ale nasi dziadkowie żyli wcześniej i żyli dobrze, wiedzieli co mówią.

– Nie gwizdź. Jest młodszy ode mnie o jakieś dziesięć lat.

Już wiem, po co tym razem ta cała droga. I słyszę jak odpowiadasz na to moje „po co, po co?”, w które czasami wpadam na momenty dłuższe lub krótsze, słyszę jak stawiasz przede mną kubek z kawą i mówisz – po jajeczko, wiesz, po jajeczko. – Tak Pepe. Po jajeczko. Jajeczko ze złota, ze srebra, z brązu, jajeczko z lapis lazuli, z kryształu lub szlifowanego szkła. Jajeczko z wydobytej

rękami gliny, jajeczko z kamienia, jajeczko z drewna. Z czego chcesz. Z czego masz. Z czego znajdziesz.

Kilka godzin wcześniej, w busie jadącym do Tomaszowa, kobiecie siedzącej za mną zrobiło się słabo. Samochód był nowy, świeży i zapachowy. Jakoś sobie z tym radziłam, ale ona nie bardzo.

– Może ma pani wodę? – Słyszę nagle za uchem.

– Mam wodę, proszę, na zdrowie.

– Dziękuję.

Stara się opanować torsję, pije drobnymi łyżkami.

– To woda z Grabarki, podobno działa cuda.

Uśmiecha się. Oddycha spokojnie. Pije wdzięcznie, drobnymi łyżkami.

– Była pani na pielgrzymce? – pyta uprzejmie

– Tak jakby. – odpowiadam i albo tak albo jakby, myślę jednocześnie, ale myśli mi się trudno i proszę kierowcę, by uchylił okno. Za oknem dojrzewa zboże i bocianów jak mrówek.

Dzieje się cud powszedniego dnia. Vitalyi wiezie mnie w bezpiecznym miejscu, na bezpiecznym przystanku. Stąd już blisko.

– Tu masz cyharka na drogę. A u was w Polsce, kto decyduje o ro-

dzinie, kobieta czy mężczyzna? – Boże, a skąd mam to wiedzieć, myślę i myślę, że mimo wszystko pora zmienić auto. Nie chcę ani pieniędzy, ani chleba. Wreszcie, ukradkiem kładę bochenek pod jego kurtkę. Żegnamy się. Odjeżdża powoli i spokojnie. Zanim kończę palić, zatrzymuje się autobus.

– Do Lwowa? –

– Tak –

– Ile do Lwowa? –

– Dwadzieścia siedem kilometrów – kierowca się śmieje.

Stoję na schodach.

– A pieniędzy ile? –

– A wy skąd, z Polski? –

– Z Sanoka.

– No to jedźcie Sanok do Lwowa! Siadaj wygodnie.

Kierowca uśmiecha się i to uśmiecha się naprawdę. Jego zmiennik kreśli na sobie znak krzyża przy każdej kapliczce i cerkwi, a on wtedy uśmiecha się jeszcze bardziej. I ja się uśmiecham. Jadę. Błogosławiony niech będzie stan jechania. Wyśiadam tuż przy Operze. Do przyjaciół krok.

Przede mną piękne, zrujnowane i nieśmiertelne miasto, porośnięte erozją i próchnicą, billboardami i ekranami led. Łuszczą się lata, odpada dawny czas. Idę przed siebie. Błogosławiony niech będzie stan idzienia. Niech się święci przemiana chleba i wody. Niech święci się jajo. Każdego dnia. I droga. Od człowieka do człowieka.

W kieszeni jajko grzechotka cyk cyk cyk z każdym krokiem odmierza czas.

Aleksandra Różga

Szymona Jakubowskiego gawędy o przeszłości

Niezwykła historia rodziny Biegów

Bywają rody, bez których nie wyobrażamy sobie historii danego regionu. Rody, które miały przemożny wpływ na rozwój ziemi, na której przyszło im mieszkać. Taką rodziną, związaną z ziemią sanocką, są chociażby Biegowie. Na łamach „Tygodnika Sanockiego” pisaliśmy już o jej poszczególnych przedstawicielach, warto prześledzić teraz historię całego rodu.

Kolejne pokolenia rodziny Biegów zapisywały chlubną kartę zarówno w historii regionu jak i całego kraju. Ród ten był aktywny w polityce, dyplomacji, a gdy zaszła taka potrzeba także w okopach i na powstańczych barykadach.

Biegowie byli rodem od setek lat zasiedziałym na ziemi sanockiej, jego poszczególni przedstawiciele zawsze aktywnie udzielali się w lokalnym życiu społecznym. Jednym z protoplastów - żyjącej jeszcze gałęzi rodziny - był Jan Biega, urodzony w 1804 roku w Dębnej, syn rolnika Józefa i Marianny z Szudkowskich. Z zachowanych materiałów wiemy, że Jan był m.in. nauczycielem pomocniczym w sanockiej Szkole Głównej, później notowany w aktach jako urzędnik C.K. więzienia i sądu.

W polityce i w dyplomacji

Jan miał z dwóch małżeństw co najmniej sześć dzieci. Henryk został duchownym, był m.in. profesorem teologii w przemyskim seminarium. Leopold uczył i dyktował sanockiej szkole powszechnej, organizował Bursę Włościańską, przez 15 lat był radnym Rady Miejskiej, współzakładał miejscowe struktury Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”, którym przez pewien czas kierował. Był redaktorem powstałej w 1894 roku „Gazety Sanockiej”, współtworzył też ochotniczą straż pożarną. Władysław z kolei zakładał Towarzystwo Zaliczkowe w Brzozowie, kierował szkołą



Stanisław Biega

w Dynowie, organizował tamtejszy amatorski teatr.

Najwięcej materiałów zachowało się o Stanisławie Janie Biedzie, który miał bardzo barwny życiorys. Urodzony 13 grudnia 1862 roku, otrzymał staranne wykształcenie. Skończył Gimnazjum w Przemyślu i prawo na Uniwersytecie Jagiellońskim. W 1887 roku został pracownikiem Dyrekcji Okręgu Skarbowe-

go w Sanoku, później pracował w Kołomyi. Redagował czasopismo „Słowo Polskie”. Podobnie jak inni członkowie rodziny aktywnie działał w „Sokole”, był jego pierwszym sanockim naczelnikiem. W 1910 roku, będąc sekretarzem Związku Sokolstwa Polskiego, organizował wszechpolski zlot organizacji w pięćsetną rocznicę bitwy pod Grunwaldem w 1910 roku, uczestniczył w Sejmie Walnym Związku Narodowego Polskiego w Chicago w 1912 roku i zjeździe Sokolstwa w Pittsburgu. Bardzo aktywnie angażował się w życie polityczne. Był sekretarzem Komitetu Głównego Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego, był zwolennikiem współpracy z Rosjanami, w czasie I wojny światowej tworzył w Rosji przedstawicielstwo polskich organizacji politycznych. Zmarł w 1923 roku w Warszawie.

Na froncie i w konspiracji

Stanisław Jan Biega miał dwóch synów, którzy swoje życie poświęcili ojczyźnie. Urodzony we wrześniu 1893, Stanisław skończył sanockie Gimnazjum, wstąpił na Politechnikę Lwowską. Przeszedł szkolenie

wojskowe w Polowych Drużynach Sokolich. Po wybuchu I wojny światowej wstąpił do Legionu Wschodniego, po jego rozwiązaniu przedostał się do Kijowa, gdzie został komendantem Związku Walki Czynnej. Walczył w szeregach I Korpusu gen. Józefa Dowbora Muśnickiego. W styczniu 1918 roku znalazł się w załodze pociągu pancernego, w składzie którego walczył z bolszewikami. Po powrocie do odradzającego się kraju, Stanisław walczył w obronie Lwowa przed oddziałami ukraińskimi w załodze pociągu „Śmiały”, później w wojnie polsko-bolszewickiej.

W okresie międzywojennym Stanisław związał się z armią. Służył m.in. w Nowym Dworze Mazowieckim, Warszawie, Przemyślu, Puławach. W Kampanii Wrześniowej w stopniu majora w ramach armii „Poznań” walczył w bitwie nad Bzurą. Dostał się do niewoli. Zginął we wrześniu 1944 roku w czasie omyłkowego nalotu alianckiego na oflag Dössel wraz z prawie dwustoma innymi towarzyszami broni. Jeden z jego synów – także Stanisław – walczył w czasie okupacji w partyzantce w Górach Świętokrzyskich,

później znalazł się w Anglii, drugi syn był dziennikarzem popularnego pisma „Sportowiec”.

Brat Stanisława - Bolesław - odnosił z kolei sukcesy w dyplomacji. Podczas I wojny światowej trafił do Kijowa, gdzie aktywnie uczestniczył w życiu polonijnym. Po odzyskaniu niepodległości pracował w ambasadzie RP w Paryżu, brał udział w Kongresie Pokojowym, później pracował m.in. w Londynie, wreszcie w MSZ. W latach 30. XX wieku działał w spółce „Zgoda”, wydającej pisma opozycyjne, w 1936 został szefem pisma „Wieczór Warszawski”, unowocześnił przy tym drukowanie przy pomocy nowych maszyn, później rozpoczął wydawanie tygodnika „Kronika Polski i Świata”. W 1938 został wiceprezesa Związku Wydawców. W czasie okupacji z ramienia Stronnictwa Pracy uczestniczył w pracach podziemnego parlamentu – Rady Jedności Narodowej, był jej sekretarzem. Po wejściu armii radzieckiej aresztowany przez NKWD i zesłany, zdołał wrócić do kraju, by w 1947 roku zagrożony aresztowaniem opuścić Polskę.



Stanisław Jan Biega z lewej w czasie zjazdu Sokolstwa w Pittsburgu w 1912 roku



Rodzina Biegów w Sanoku w 1900 roku; od lewej: Jadwiga, Bolesław, Maria i Stanisław



Najsłynniejszy ślub Powstania Warszawskiego Alicji i Bolesława Biegi

Niezwykła historia ślubnej fotografii

Niezwykle ciekawą postacią jest syn Bolesława - Bolesław Krzysztof. Początkowo wychowywał się i uczył w Londynie, gdzie ojciec był sekretarzem polskiej ambasady. Po przyjeździe do Warszawy zaczął chodzić do prywatnego liceum, tuż przed wojną poznał swoją przyszłą wybrankę Alicję (Lilę), której ciotka została kolejną żoną ojca.

W czasie okupacji stali się parą. Oboje uczyli się na tajnych kompletach. Razem działali w konspiracji. On pod pseudonimem „Pałak”, ona „Jamróż”. Razem poszli do powstania. Biega dostał serię z automatu w rękę już w pierwszych godzinach walk. Pierwsze dni przeleżał w powstańczym szpitalu.

Z Lilą wziął ślub w czasie Powstania Warszawskiego. Ślubna fotografia wykonana przez Eugeniusza Lokajskiego stała się najsłynniejszym zdjęciem z Powstania Warszawskiego. W ceremonii wzięło udział około 30 osób, w większości ze strony panny młodej oraz pacjenci szpitala. Koledzy Bolesława, w tym drużba, w tym czasie musieli odpiąć niemiecki atak. Za obrączki służyły, do dzisiaj pieczołowicie przechowywane, kółka od firanek. Ojcowskiego błogosławieństwa udzielił Bolesław senior, mimo że początkowo był przeciwny, przekonał go argument, że jutro przecież może ich nie być.

Biega pojawił się w pożyczonym mundurze z rozciętym rękawem, aby można było włożyć zagipsowaną rękę. Panna młoda ubrana była w jasną bluzkę i ciemną spódnicę. Udało się znaleźć pęk żywych kwiatów. Weselny poczęstunek stanowiły zdobyczne sardynki i paszety francuskie na biszoptach. Noc poślubną spędzili w sali obsługi w budynku Poczty Głównej. Cały czas biegały po nich łączniczki z rozkazami, co jednak im nie przeszkadzało.

Szczęśliwie przeżyli Powstanie, chociaż śmierć wielokrotnie się o nich ocierała, a wokół ginęli przyjaciele. Trafili do stalagu IVb w Dreźnie. Dzięki temu, że byli małżeństwem, nie rozdzielono ich. Pod koniec kwietnia 1945 r., gdy słychać artylerię rosyjską, uciekają w kilka osób z obozu. Ruszają na zachód, na spotkanie z amerykańską armią. By przejść przez pilnowany przez Niemców most na Elbie, przekupują papierosami niemieckich żołnierzy i dołączają do kolumny angielskich jeńców.

Pod koniec kwietnia 1945 udało im się uciec z obozu i dotrzeć do wojsk amerykańskich. Zdecydowali się nie wracać do Polski. Przez kilka lat mieszkali w Londynie, później przenieśli się do Stanów Zjednoczonych, gdzie Bolesław (teraz już Bill) piął się po szczeblach kariery w międzynarodowym koncernie. Dochowali się piątki dzieci, kilkunastorga wnucząt i prawnucząt. Bill, mimo sędziwego wieku, pojawił się na uroczystościach 70 rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego w 2014 roku.



Stanisław Biega (z prawej) przy pociągu pancernym Śmiały

Z kalendarium podkarpackiej historii 4 – 10 listopada

Urodzili się

9.11.1919 w Sanoku urodził się Marian Pankowski, poeta i prozaik, honorowy obywatel miasta Sanoka. Był absolwentem miejscowego Gimnazjum Męskiego, uczestnikiem kampanii wrześniowej, członkiem Związku Walki Zbrojnej, więźniem obozów koncentracyjnych. Po wojnie osiadł w Belgii, gdzie pracował jako wykładowca współczesnej literatury polskiej oraz lektor języka polskiego na Université Libre de Bruxelles. Był recenzentem paryskiej „Kultury”, przekładał literaturę polską na język francuski oraz niemiecką i francuską na polski. Zmarł w Brukseli w 2011 roku. Na sanockim Rynku znajduje się poświęcona mu ławeczka.

8.11.1914 w Posadzie Górnej w ówczesnym powiecie sanockim urodził się ksiądz Andrzej Gładysiewicz, organizator polskiej samoobrony mającej zabezpieczać miejscową ludność przed atakami UPA. W 1945 roku został aresztowany przez NKWD. Po powrocie z zesłania pracował w Płonem na Podolu, szykanowany przez radziecką bezpiekę.

Zmarli

6.11.1978 zmarł ksiądz Jan Polański, lemkowski duchowny greckokatolicki, absolwent sanockiego Gimnazjum. Był zwolennikiem idei starorusińskich i pansłowiańskich, za co w okresie I wojny światowej został aresztowany przez władze austriackie. Z powodu poglądów był krótko więziony także w czasie okupacji hitlerowskiej. Po wojnie pracował na Ziemiach Zachodnich. W USA wyszła napisana przez niego pod pseudonimem „Historia Łemkowszczyzny”. Zmarł w Rudnej pow. Niemodlin, pochowany został nazajutrz w Rogach Niemodlińskich.

10.11.1988 w Sanoku zmarła Maria Stefania Andrunik, żołnierz ZWZ/AK. Wspólnie z mężem Arnoldem, urzędnikiem sanockiego Starostwa, należała do oddziału OP-23. Zajmowała się kolportażem nielegalnej prasy i pomocą dla kurierów podziemnych. Andrunikowie zostali aresztowani podczas wsypy siatki w czerwcu 1942. Cudem przeżyli obozy koncentracyjne i powrócili w rodzinne strony.

Wydarzyło się

4.11.1918 w Wisłoku Wielkim utworzona została Ukraińska Rada Narodowa dla powiatu sanockiego, która zgłosiła akces ukraińskich mieszkańców tych terenów do powstałej cztery dni wcześniej Zachodnioukraińskiej Republiki Ludowej.

5.11.1918 oficjalne powstanie Republiki Komańczańskiej, obejmującej ponad 35 wsi powiatu sanockiego, która zgłosiła akces do powstającego państwa ukraińskiego. Republika Komańczańska zakończyła żywot w wyniku interwencji polskich oddziałów w styczniu następnego roku.

5.11.1994 minister Ochrony Środowiska Zasobów Naturalnych i Leśnictwa wydał rozporządzenie w sprawie określenia granic Nadleśnictwa Komańcza, obejmującego swym zasięgiem większą część gminy Komańcza i niewielką część gminy Bukowsko.

6.11.1390 król Władysław Jagiełło nadaje miecznikowi sanockiemu Fryderykowi Myssnarowi w dowód uznania za zasługi wojenne wieś Jaćmierz. W zachowanym dokumencie znajduje się m.in. stwierdzenie, że granice Jaćmierza opierają się na drodze prowadzącej z tej miejscowości do wsi Nowosielce oraz „do potoku Siedliska a tym potokiem do bagna”.

7.11.1918 w kilku miejscowościach Ziemi Sanockiej powstały rady robotniczo-żołnierskie, identyfikujące się z proklamowaną dzień wcześniej przez radykalnego księdza Eugeniusza Okonia i późniejszego posła komunistycznego Tomasza Dąbala „Republiką Tarnobrzeską”, która dążyła m.in. do parcelacji wielkich majątków obszarowych i przemian społecznych. Najsilniejsza rada na tym terenie powstała w Nowotańcu, nie rozwinęła jednak działalności ze względu na opór tworzącej się administracji państwowej.

7.11.1946 oddano do użytku odbudowany ze zniszczeń wojennych tunel kolejowy na granicy polsko-czechosłowackiej w Łupkowie. W czasie II wojny światowej był on dwukrotnie wysadzany: w 1939 roku przez Polaków, w 1944 przez Niemców czynny był jedynie do 1952 roku, gdy go zamknięto, ponownie otwierając dopiero w latach 70. XX wieku.

10.11.1634 wsie Pielnia i Nadolany przechodzą we władanie Jerzego i Wacława de Stano. Ten pierwszy był m.in. starostą sanockim i sędziem, doradcą królewskim, dyplomatą i dwunastokrotnym posłem na Sejm.

10.11.1918 targana wewnętrznymi konfliktami i kapitulująca przed państwami Ententy Austria zrzekła się oficjalnie na rzecz powstającego państwa polskiego praw do Galicji, w tym ziemi sanockiej. Była to tylko formalność, od półtora tygodnia tereny te były bowiem już pod rządami polskiej administracji, albo też stawały się akurat areną walk polsko-ukraińskich.

LOKALE NIERUCHOMOŚCI

Sprzedam

- ★ Mieszkanie 76m², cztery pokoje. Osiedle Błonie. Tel: 503-042-377
- ★ Mieszkanie na parterze, 48 m², dwa pokoje. Mieszczące się na ul. Sadowej. Blok ocieplony, nowe okna PCV, drzwi wejściowe Gerdy, duży balkon, 2 piwnice. Mieszkanie gotowe do zamieszkania, cena: 152 tys. zł., tel. 787-691-225
- ★ Dom drewniany, 4 pokoje, 15 arów działka, Trepcza, cena: 195 tys. zł., tel. 501-370-566
- ★ Dom w zabudowie szeregowej, dzielnica Wójcystwo, tel. 13-46-49-016
- ★ Działki budowlane do 20 arów, w Czerteżu, tel. 13-90-30-482
- ★ Działkę budowlaną, 18 ar. – Nowosielce, tel. 660-470-629

Posiadam do wynajęcia

- ★ Ekskluzywne, 1-pokojowe mieszkanie w centrum Sanoka (ul. Jagiellońska). Dostępne od zaraz, tel. 501-223-404 adres mail: basiamarvos@googlemail.com
- ★ Wynajmę mieszkanie uczennicom, tel. 533-013-833
- ★ 2 lokale w Sanoku, tel. 605-445-103
- ★ Pokoik dla uczennicy, tel. 13-46-38-663

Poszukuję do wynajęcia

- ★ Poszukuję do wynajęcia mieszkanie: kawalerkę lub 2-pokojowe, z możliwością wykupu, tel. 505-493-442

AUTO MOTO

Kupię

- ★ Stare motory, niezależnie od stanu, tel. 795-934-654

RÓŻNE

Sprzedam

- ★ Drewno opałowe, tel. 504-372-404
- ★ Silnik do 126 p, tel. 605-207-770
- ★ Drewno opałowe, pocięte, połupane, tel. 605-205-640

Kupię

- ★ Kupię Starocie, tel. 506-407-205, email: antyki.sanok@wp.pl
- STARE KARTKI POCZTOWE, MAPY, DOKUMENTY, KSIĄŻKI, REKLAMY, BIŻUTERIĘ, MONETY, GRAFIKI, OBRAZY, RZEŻBY, ODZNAKI, ODZNAČZENIA WOJSKOWE, MUNDURY, PAMIĄTKI, ZEGARY, SZABLE, BAGNETY, PATERY, ANTYKI ORAZ INNE BIBELOTY.
- Płatne gotówką od ręki!**

PRACA

Dam pracę

- ★ Zatrudnię Instalatora – Hydraulika do pracy w Niemczech, tel. 508-260-214

Usługi

- ★ Podejmę się koszenia łąk i nieużytków, tel. 504-372-404
- ★ Przeprowadzki, transport, przewóz do 8 osób, tel. 504-388-709 F.V.
- ★ Cyklinowanie, układanie parkietów, paneli, lakierowanie, renowacja schodów, tel. 506-717-530

Korepetycje

- ★ Matematyka, tel. 509-466-264
- ★ Matematyka w domu ucznia, tel. 504-189-811
- ★ Matematyka z dojazdem do domu, tel. 660-855-095

Podziel się z drugim

- ★ Udostępnię (nieodpłatnie) osobny pokój – w zamian za drobną pomoc w domu, tel. 537-533-141
- ★ Potrzebującym oddam peruki, tel. 532-453-263

Karo Moskitiery
żaluzje, rolety, folie, plisy
Jagiellońska 48, czynne od 9-12
tel. 13-464-19-12, 600 297 210

**ALPINISTYCZNE
USŁUGI WYSOKOŚCIOWE**

spawanie
malowanie
prace ślusarskie
montaż - demontaż reklam
wiele innych prac wymagających
użycia technik linowych...

tel. 504 783 544

* zapraszamy do współpracy ogólnostanowowe, firmy, instytucje oraz osoby prywatne, wystawiamy faktury vat!

Redakcja nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń.

ALBERT BEZPŁATNA WYPOŻYCZALNIA SPRZĘTU REHABILITACYJNEGO

tel. 13 46 45 745
pon - pt 7:00 - 15:00

ul. Hetmańska 11, 38-500 Sanok
bratalbertsanok@gmail.com
www.tpba.sanok.pl

łóżka rehabilitacyjne
materace przeciwdrożdżynowe
wózki inwalidzkie
chodźki, balkoniki
ssaki
koncentraty tlenu
kule łokciowe, pachowe
siedziska do wanny i inne

Towarzystwo Pomocy im. św. Brata Alberta Koło w Sanoku

Dofinansowano z budżetu Województwa Podkarpackiego – Regionalnego Ośrodka Polityki Społecznej w Rzeszowie

„SZWAGIER – MEBLE”

poleca meble na zamówienie klienta, pomiary i doradztwo gratis,

FACHOWY MONTAŻ

Zapraszamy:
Nowosielce 313
kom. 602 465 102

PROFIL

ogrodzenia, bramy, balustrady
P.W. „Profil”, ul. Okulickiego 8
tel. 13-463-20-09

Cyklinowanie – bezpyłowe,
układanie podłóg, lakierowanie,
renowacja, w ofercie parkiet
tel. 506-356-210

**Bezpyłowe cyklinowanie
i lakierowanie podłóg
Renowacja schodów**
tel. 730-083-117

Pożyczki! Super oferta!
Potrzebujesz gotówki – dzwoń!
Pożyczki dla każdego, proste zasady,
minimum formalności, dzwoń!
tel. 666-393-804, 17-871-30-74

**Potrzebujesz
pieniędzy, wejdź:
www.daiglob.pl
(zakładka daiglob a-count)**

**TYGODNIK SANOCKI
numer jeden
od 25 lat**
Letnie rabaty,
promocje na reklamy
i ogłoszenia
tel. 13-46-402-21

Mediestetica **Klinika FLEBO**

lek. med. Beata Zubrzycka, spec. dermatolog.
medycyna estetyczna – pełen zakres
Mezoterapia, redermalizacja, botox, wypełniacze, peelingi
medyczne, osocze bogatopłytkowe, Dermapen, Plexr.

Klinika FLEBO Rejestracja pn.- pt. 12.00-17.00
ul. II Armii WP 42 tel. 600-250-233
38-500 Sanok www.mediestetica.eu

**FREZOWANIE
ROZWIERCANIE
KOMINÓW** Wkłady żaró - kwaso odporne
sprzedaż - montaż

F.P.H.U. „WIĘCUŚ” M. WIĘCKOWSKI, LESKO ul. Piłsudskiego 48
604 500 288 605 530 288

www.rozwiercaniekominow.pl

TYGODNIK SANOCKI

CENNIK REKLAM I OGŁOSZEŃ

- Ogłoszenia drobne** (do 20 słów) liczone za każde słowo
– cena jednego słowa 0,80 zł
– druk wytłuszczony (za słowo) 1,20 zł
- Reklamy (kolor)**
– moduł podstawowy 16,81 cm² (41 mm x 41 mm) 42 zł
– filigran 8 cm² 18 zł
- 2a. Reklamy na stronach niereklamowych**
– reklama na pierwszej stronie + 100%
– reklama na stronie redakcyjnej + 50%
- 2b. Podziękowania/nekrologi/życzenia**
ogłoszenia standardowe:
– moduł podstawowy 36 zł
– powyżej trzech, 50% wartości ceny modułu podstawowego
- 3. Artykuł sponsorowany** – wybór strony dowolny, oprócz pierwszej
– tekst o powierzchni ¼ strony – 200,00 zł
– tekst o powierzchni ½ strony – 420,00 zł
– tekst o powierzchni 1 strony – 800,00 zł
- 4. Insety (wkładki reklamowe)** od 0,15 zł do 0,25 zł/szt
– maksymalna wielkość insertu 260 mm x 375 mm
- 5. Bonifikaty dla klientów (reklamy)**
Powyżej 6 emisji lub powierzchnia powyżej 14 modułów – istnieje możliwość negocjacji cen
- 6. Baner na stronie internetowej** (czas trwania 1 miesiąc)
– 260 x 120 px – 20,00 zł
– 260 x 260 px – 40,00 zł
– 260 x 380 px – 60,00 zł

POGLESZ Agencja Pośrednictwa Pracy **PRACA**

Agencja Pośrednictwa Pracy „POGLESZ” z siedzibą w Sanoku poszukuje osób chętnych do podjęcia pracy w charakterze **pracownika fizycznego.**

OSOBY ZAINTERESOWANE PODJĘCIEM PRACY PROSZĘ O KONTAKT TELEFONICZNY
512 302 642 13 46 54 134

MULTI OKNA I DRZWI Z PVC I AL
PROMOCJA NA PŁYTY G-K I PROFILE
PARAPETY - WSZYSTKIE ROZMIARY - NATYCHMIAST
Producent MULTI s.j. **TRANSPORT GRATIS**
Sanok, ul. II Armii W.P. 40,
Dąbrówka tel. 13-463-50-44, 13-464-18-20, 13-463-88-36.

PROGRAM REGIONALNY WOJEWÓDZTWO PODKARPACKE UNIA EUROPEJSKA EUROPEJSKI FUNDUSZ ROZWOJU REGIONALNEGO

Program pomocowy realizowany przez Fundację Wspomaganie Wsi, współfinansowany jest przez UE ze środków EFRR w ramach RPO Woj. Podkarp. oraz budżetu Państwa.

UNIJNE POŻYCZKI DLA FIRM (2,83 %)

Szczegółowa informacja na stronie: www.fww.org.pl
Kontakt: tel. 502 234 510, 13 464 47 41

Biuro w Lesku, ul. Moniuszki 6 oraz w Sanoku, ul. Kościuszki 37 (I piętro DH Rolnik)
Korzystając z biura w Sanoku w miarę możliwości prosimy o wcześniejszy kontakt telefoniczny.

REKLAMA NAJLEPSZE PROJEKTY, SOLIDNE WYKONANIE

GFX STUDIO

plansze i gadzety reklamowe
banery, ulotki, katalogi
strony i aplikacje internetowe
tanie druki czarno-białe

WWW.GFX.SANOK.PL

GARAŻE „DAR MET” **szybko i solidnie!!!**

TRANSPORT, MONTAŻ GRATIS !!!

0889 419 049
0608 419 476
017 851 46 72

DOŚTĘPNE RÓŻNE WYMIARY

Nowe porozumienie, nowe perspektywy

PAW będzie uczyć produkcji wina w kwewri

Fundacja Na Rzecz Rozwoju i Promocji Winiarstwa Galicja Vitis podpisała memorandum o współpracy z Narodową Agencją Wina Ministerstwa Rolnictwa Gruzji w Tbilisi. W Podkarpackiej Akademii Wina w Jasle uczyć będą, jak robić wina prastarą techniką gruzińską.

Od kilku lat rośnie w Polsce zainteresowanie winami z Gruzji, kraju będącego kolebką światowego winiarstwa. Stosowana tam, unikalna w skali światowej, prastara technologia produkcji wina zyskuje także zwolenników wśród polskich winiarzy. Kilku naszych producentów już ją testuje z dobrym skutkiem w swoich gospodarstwach, używając do tego popularnych w Polsce szczepów winorośli. Wszystko wskazuje na to, że wyrabiane w ten sposób wina, mogą już wkrótce wzbogacić ofertę rodzimych winnic.

Wychodząc naprzeciw nowym trendom w polskim winiarstwie, Fundacja Na Rzecz Rozwoju i Promocji Winiarstwa Galicja Vitis nawiązała współpracę z Narodową Agencją Wina Ministerstwa Rolnictwa Gruzji w Tbilisi. Stosowne memorandum między obydwoma stronami podpisane zostało w stolicy Gruzji przez szefa gruzińskiej Agencji Giorgi Samanishvili i prezesa polskiej Fundacji Ewę Wawro. Przewiduje ono m.in. popularyzację wina gruzińskiego w Polsce poprzez różne działania marketingowe i edukacyjne. Jeszcze w tym roku gruzińskie technologie winiarskie omówione zostaną na zajęciach rocznego Studium Praktycznego Winiarstwa prowadzonego przez Podkarpacką Akademię Wina w Jasle. Tym samym prowadząca PAW Fundacja Galicja Vitis stanie się prekursorem edukacji w rozwijającym się kierunku winiarskim w Pol-



FUNDACJA GALICJA VITIS (6)

sce. Zgodnie z podpisanym porozumieniem strona gruzińska zapewni materiały edukacyjne i wykładowców. PAW zapowiada także studyjne wyjazdy szkoleniowe do Gruzji.

Fundacja Galicja Vitis stawia sobie za cel także popularyzację wina polskiego w Gruzji. Na początek, podczas wizyty studyjnej, zaprezentowano kilka ciekawych polskich win, w tym także robionych metodą kachetyjską. Członkowie Fundacji odwiedzili kilkunastu winiarzy, zapoznając się ze szczegółami produkcji wina w kwewri, czyli zakopanych w ziemi wielkich glinianych dzbanach, przypominających kształtem antyczne amfory, w których wino dojrzewa czasem nawet kilka lat.

- Gruzja jest coraz bardziej popularnym miejscem dla polskich enoturystów, ludzi którzy są zainteresowani zwi-

dzianiem winnic, spotkaniem z producentami wina i oczywiście degustacją win. Celem naszej Fundacji jest edukować producentów, konsumentów i miłośników wina. Mamy nadzieję, że nasza współpraca z Narodową Agencją Wina pomoże nam



promować gruzińskie, a także wielką, prastarą kulturę winiarską tego kraju. Będziemy uczyć o gruzińskim winie w Podkarpackiej Akademii Wina - twierdzi Wojciech Bosak, członek Rady Fundacji Galicja Vitis, znany od lat pasjonat win gruzińskich.

Strona gruzińska współpracować będzie także z Fundacją Galicja Vitis przy organizacji Międzynarodowego Konkursu Win Galicja Vitis.

- W ubiegłym roku wprowadziliśmy specjalną kategorię dla białych win macerowanych długo na skórkach, a tym samym stworzyliśmy się na potencjalnych winiarzy gruzińskich, którzy chcieliby wziąć udział w naszym konkursie winiarskim. Taka odrębna kategoria daje tradycyjnym winom gruzińskim, a także podobnym winom z innych krajów, szansę, że zostaną one szybciej dostrzeżone wśród innych, standardowych win i w odpowiedni sposób docenione przez jurorów - podkreśla Bosak.

Ewa Wawro prezes Fundacji Galicja Vitis



Wójt Gminy Komańcza

informuje, że wykazał do sprzedaży w drodze bezprzetargowej nieruchomość położoną w MOSZCZANCU:

- lokal mieszkalny nr 5 o pow. użyt. 43,80 m² w budynku nr 1, ujęty w KW nr KS1S/00070589/3

Osoby, którym przysługuje pierwszeństwo w nabyciu ww. nieruchomości na podstawie art. 34 ust.1 pkt.1 i pkt.2* ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz.U. z 2010 r. Nr 102, poz. 651 z późn. zm.), mogą składać wniosek w tej sprawie do Wójta Gminy Komańcza, do 15.09.2016 r. Po tym terminie nieruchomości zostaną zbyte.

* art. 34 ust. 1 pkt 1 - „przysługuje jej roszczenie o nabycie nieruchomości z mocy niniejszej ustawy lub odrębnych przepisów, jeżeli złoży wniosek o nabycie przed upływem terminu określonego w wykazie...”;

* art. 34 ust. 1 pkt 2 - „jest poprzednim właścicielem zbywanej nieruchomości pozbawionym prawa własności tej nieruchomości przed dniem 05.12.1990 r., albo jego spadkobiercą, jeżeli złoży wniosek o nabycie przed upływem terminu określonego w wykazie.

Wójt Gminy Komańcza

informuje, że na stronie internetowej Gminy Komańcza, tj. bip.komancza.pl (zakładka Gospodarka Gminy/przetargi na nieruchomości) oraz www.komancza.pl umieszczono ogłoszenie o sprzedaży lokalu mieszkalnego stanowiącego mienie komunalne Gminy Komańcza.

Szczegółowe informacje oraz operat wyceny przedmiotowej nieruchomości można uzyskać do wglądu w Urzędzie Gminy w Komańczy - pokoju nr 17 tel.13 4677018 lub 13 4677035 wew. 36.

Burmistrz Miasta Sanoka,

działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami (j. t. Dz. U. z 2015 r. poz. 1774 z późn. zm.), podaje do publicznej wiadomości, że na tablicy ogłoszeń w budynku Urzędu Miasta, Rynek 1, w terminie od dnia 04.11.2016 r. do dnia 25.11.2016 r., zostaną wywieszone do publicznego wglądu wykazy nieruchomości przeznaczonych do zbycia.

Wykazy obejmują nieruchomości położone w Sanoku, oznaczone jako działki nr:

- 1165/7 o pow. 0,0024 ha, przy ul. Jagiellońskiej, obręb Śródmieście - sprzedaż w drodze bezprzetargowej;
- 1377 o pow. 0,0409 ha, przy ul. Lwowskiej, obręb Śródmieście - sprzedaż w drodze przetargu;
- 301 o pow. 0,0274 ha, przy ul. Prochaski, obręb Dąbrówka - sprzedaż w drodze przetargu;

oraz lokal użytkowy nr 2 o pow. użytkowej 291,71 m², usytuowany w budynku przy ul. Bema 3, obręb Dąbrówka, na działkach nr 21/50 i 21/52 o łącznej pow. 0,1134 ha - sprzedaż w drodze przetargu.

Burmistrz Miasta Sanoka

informuje, że na tablicy ogłoszeń w budynku Urzędu Miasta, Rynek 1, zostaną wywieszone Wykaz nr 5/2016 i Wykaz nr 6/2016 lokali mieszkalnych przeznaczonych do sprzedaży na rzecz najemców, wraz z oddaniem w użytkowanie wieczyste, bądź sprzedażą ułamkowej części gruntu, w drodze bezprzetargowej.

Wykaz wywiesza się do publicznego wglądu na okres 3 tygodni, tj. od 4 listopada 2016 r. do 25 listopada 2016 r.

DYŻURY W RADZIE MIASTA

7 listopada 2016 r. (poniedziałek) pokój nr 67

dyżur pełni przewodniczący

Zbigniew Daszyk

w godz. 16-17

10 listopada 2016 r. (czwartek) pokój nr 8

dyżur pełni radna

Teresa Lisowska

w godz. 17-18

OGŁOSZENIE

o podjęciu uchwały zmieniającej Uchwałę w sprawie scalenia i podziału nieruchomości położonych w Sanoku, w rejonie ulicy Zagumnej

Burmistrz Miasta Sanoka, na podstawie art. 104 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997r. o gospodarce nieruchomościami (j.t. Dz. U. z 2015r. poz. 1774 z późn. zm.) zawiadamia, że w dniu 20 października 2016r. została podjęta przez Radę Miasta Sanoka Uchwała Nr XXV/229/16 zmieniająca Uchwałę w sprawie scalenia i podziału nieruchomości położonych w Sanoku, w rejonie ulicy Zagumnej.

Pełna dokumentacja znajduje się w Wydziale Geodezji, Architektury i Planowania Przestrzennego Urzędu Miasta w Sanoku, pokój 51, ul. Rynek 1.

oferta ważna od 20 listopada do 10 grudnia

reklama-sanok.pl
tel.510 248 147

PROMOCJA!
ulotki a6 jednostronne
nakład 10 000 szt
cena 123 zł brutto

100 zł netto

I liga

Wreszcie wygrali we własnej hali!

TSV SANOK – NORWID CZĘSTOCHOWA 3:2 (-22, 20, -23, 20, 12)

TSV: Przysaś, Łaba, Rusin, Kusior, Gnatek, Wierzbicki i Dembiec (libero) oraz Pieper, Oroń, Gąsior, Jurkojć, Zmarz i Głód (libero).

Trzy dni po historycznym zwycięstwie w Wałbrzychu drużyna TSV poszła za ciosem, wygrywając pierwszy mecz przed własną publicznością, znów po tie-breaku. To była trzecia pięciosetówka w ciągu tygodnia, więc z pewnością przyda się chwila oddechu, bo w najbliższy weekend podopieczni Krzysztofa Frączka pauzują.



Na taką radość siatkarzy TSV czekaliśmy od początku sezonu. Oby trwała jak najdłużej

Pojedynek z częstochowianami miał duże znaczenie dla układu tabeli, gdyż obydwa kluby zajmowały sąsiednie miejsca (8. Norwid, 9. TSV) z dorobkiem 4 punktów. Lepiej rozpoczęli goście (10:7), ale chwilę później, po kontrze Pawła Rusina, prowadzenie przejął nasz zespół (15:14). Jednak tylko na moment, bo kolejne pięć akcji padło łupem przyjeźdźnych. Próby odrobienia strat nie przyniosły rezultatu, choć

starał się zwłaszcza Damian Wierzbicki.

W drugim secie siatkarze TSV mocno wzięli się do roboty. Mimo słabego początku (5:7) szybko zaczęli budować przewagę, zostawiając rywali w tyle. Dobre zmiany dali Roman Oroń i Daniel Gąsior – pierwszy zaliczył m.in. dwa asy serwisowe, a po ataku drugiego nasza drużyna miała największą przewagę (22:16). Partię zakończył atak Patryka Łaby.

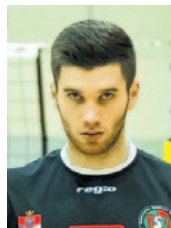
Norwid Częstochowa udowodnił jednak, że jest niezłym, poukładanym zespołem. W przerwie goście skorygowali błędy, od początku trzeciego seta ruszając

do ataku. Szybko udało im się wypracować przewagę, która w pewnym momencie sięgała już 6 punktów (12:18). Wtedy TSV zerwało się do walki, w końcu doprowadzając do wyrównania (23:23). Ostatnie słowo należało jednak do rywali, a decydujący punkt zdobył Michał Kaczyński.

Przy wyniku 2:1 dla ekipy spod Jasnej Góry czwarta odsłona mogła zakończyć mecz. Obie drużyny poszły na klasyczną wymianę siatkarskich ciosów, prowadzenie kilka razy zmieniało się, ale nikt nie był w stanie uzyskać przewagi większej niż 2 punkty. Tę intensywność lepiej wytrzymali nasi zawodnicy, w końcówce skutecznie podkręcając tempo. Od stanu 22:20 punktowali już tylko gospodarze.

Tie-break również dostarczył sporo emocji. Przyjezdni prowadzili 7:5, ale potem na zagrywce świetną robotę wykonał rezerwowy Patryk Pieper i role się odwróciły. W końcówce decydujące punkty zdobyli Rusin i Łaba, dzięki czemu miejscowa publiczność wreszcie mogła świętować tak wyczekiwane, pierwsze zwycięstwo w Sanoku.

W najbliższy weekend TSV pauzuje, potem wyjazdowy mecz z SMS PZPS Spała, a za dwa tygodnie – u siebie z SKS Hajnówka.



Daniel GAŚSIOR, atakujący TSV:

– Mieliśmy ochotę na wygraną za 3 punkty, ale 2 też są dobre. Tym bardziej, że udało się je zdobyć przed własną publicznością, która zasłużyła na to, by wreszcie świętować zwycięstwo. Bardzo cieszy mnie tytuł zawodnika meczu, tym bardziej, że na razie nie jestem podstawowym graczem.

Wywiad tygodnia

Wierzyliśmy, że zwycięstwa w końcu przyjdą

mówi TOMASZ KUSIOR, środkowy TSV, jeden z dwóch wychowanków w drużynie

Wygraliście drugi mecz z rzędu, po serii porażek w czterech pierwszych kolejkach. Przełamanie w ważnym momencie, bo morale zespołu chyba już trochę siadało...

Nie tak do końca, bo mieliśmy świadomość, jak ułożył nam się terminarz. Na początku sezonu mierzyliśmy się z mocnymi zespołami, które zapewne zajmą miejsca w górnej części tabeli. Chcieliśmy w tych spotkaniach zdobywać punkty – i udało się ugrać dwa „oczka” – a po

Fakt, parę punktów udało się zdobyć, ale szczerze mówiąc nie czułem się dzisiaj najlepiej. Nie wiem, czym to było spowodowane, bo w poprzednich pojedynkach moja forma była na wyższym poziomie. Mam nadzieję, że szybko do niej wrócę, by jeszcze mocniej pomagać drużynie.

Po klasycznym siatkarskim maratonie – trzy pięciosetówki w ciągu tygodnia – w najbliższy weekend czeka was wolna kolejka? Przyda się odpoczynek?



Podkarpackie ligi młodzieżowe

Punkty juniorek i kadetów

Po dwóch kolejkach z kompletami zwycięstw forma trochę wyhamowała, tym razem bilans naszych drużyn wyszedł na remis. Wprawdzie znów wygrały zespoły kadetów TSV TG Sokół i juniorek Sanoczanki PBS Bank, ale ich młodsze koleżanki doznały dwóch porażek podczas turnieju w Przemyślu.

Juniorki

SANOCZANKA PBS BANK SANOK

– MKS MOS V ŁO RZESZÓW 3:0 (15, 18, 20)

Świetny mecz podopiecznych Ryszarda Karaczkowskiego, cała drużyna stanęła na wysokości zadania. Przebieg wszystkich setów był dość podobny – na początku przeciwnik próbował nawiązywać walkę, ale potem wyraźnie dominowała Sanoczanka. Wprawdzie w każdej kolejnej partii rzeszowianki zdobywały nieco więcej punktów, jednak nie uchroniło ich to od porażki do zera.

Kadetki

UKS ZALESZANY –

SANOCZANKA PBS BANK SANOK 2:0 (10, 15)

UKS 15 PRZEMYŚL –

SANOCZANKA PBS BANK SANOK 2:0 (17, 21)

Fatalny występ w Przemyślu był zwieńczeniem pechowego tygodnia Sanoczanki. Z powodu różnych przyczyn tylko jedna zawodniczka z podstawowej szóstki uczestniczyła we wszystkich treningach, a ostatecznie w składzie zabrakło dwóch kluczowych siatkarek. Po takich problemach nasze dziewczęta nie zdołały ugrać choćby jednego seta.



Kadeci TSV odnieśli kolejne zwycięstwo, tym razem w Jaśle

Kadeci

MKS MOSIR JASŁO –

TSV TG SOKÓŁ SANOK 1:3 (-21, -13, 17, -19)

Efektowne zwycięstwo w Jaśle, o czym zdecydowała głównie gra obronna i asekuracyjna. Siatkarze TSV TG Sokół „wyratowali” mnóstwo piłek, potem wyprowadzając skuteczne kontry. – Chłopcy zostawili na parkiecie kawał serducha i skarcili pewnych siebie gospodarzy. Wszyscy zawodnicy zasłużyli na słowa uznania. Oby więcej takich meczów – powiedział trener Maciej Wiśniowski.

rażki nie podłamały nas. Wierzyliśmy, że zwycięstwa w końcu przyjdą, bo każdy z nas jest „charakternym” zawodnikiem. I w pojedynkach z Wałbrzychem i Częstochową osiągnęliśmy cel, choć łatwo nie było.

Co twoim zdaniem zdecydowało dzisiaj o wygranej? Przede wszystkim pomoc z ławki rezerwowych – nieoceniona. Zmiennicy spisali się na medal, każdy wniósł coś na parkiet. Najlepszym dowodem fakt, że Daniela Gąsiora wybrano najlepszym zawodnikiem meczu. Świetnie grali też pozostali skrzydłowi – Paweł Rusin i Patryk Łaba. Pokazaliśmy, że naszą siłą jest zespołowość.

A jak oceniasz swoją postawę? Po niezłym początku trochę przygasłeś, ale duża część pojedynku była w twoim wykonaniu całkiem udana.

Jak najbardziej. Czujemy w kościach ostatnie trzy mecze, więc będziemy chcieli złapać trochę świeżości, przy okazji płynnie rozpoczynając przygotowania do kolejnych spotkań.

Znowu zagracie przeciwko rywalom z dolnej części tabeli. Będą to klasyczne pojedynki za sześć punktów. Liczymy na kolejne zwycięstwa.

My również, dlatego chcemy pójść za ciosem. Najpierw wyjazdowy mecz z SMS PZPS Spała, a potem u siebie z SKS Hajnówka. Cały czas walczyliśmy o zajęcie miejsca w czołowej ósemce, co da nam prawo gry w fazie play-off. Oczywiście jeszcze sporo pracy przed nami. Przede wszystkim musimy wyeliminować błędy, które zbyt często nam się zdarzają. Najważniejsze jednak, że nasza forma rośnie.

Klasa okręgowa

Lider po raz trzeci!

EKOBALL GEO-EKO STAL SANOK – IWONKA IWONICZ 5-1 (2-0)

Bramki: Romerowicz 2 (12, 90), Kuzio 2 (73, 82), Borek (19) – Wierdak (50).

Ekoball Stal: Krzanowski – Pawiak, Śmietana, Florek, Kaczmarski (89. Prajsnar) – Gąsior, Jaklik, Sieradzki (75. Hydzik), Ząbkiewicz (85. Prystupiuk), Romerowicz – Borek (64. Kuzio).

Kanonadę „Mafia” rozpoczął szybko, po prostopadłym podaniu Krystiana Jaklika pewnie wygrywając bezpośredni pojedynek z bramkarzem. Kilka minut później efektywną podcinką na 2-0 podwyższył Michał Borek i mecz był ustawiony. Jeszcze w pierwszej połowie wynik podwyższyć mógł Dawid Gąsior, tym razem grający w pomocy.

Po przerwie w szeregach gości pojawił się Artur Wierdak, chwalony przez trenera Piotra Kota, który kiedyś prowadził go w Partyzancie Targowiska. Piłkarz szybko zdobył kontaktowego gola, praktycznie kopiąc trafienie Romerowicza. Rywale uwierzyli w odwrócenie losów pojedynku, kilka razy zapędzając się pod bramkę ekoballowców. Ci też nie pozostawiali dłużni, groźnie było po strzałach Jaklika i Gąsiora.

W 64. min na boisko wbiegł Mateusz Kuzio, świetnie wywiązując się z roli jockera. Najpierw po kontrze i wyjściu na czystą pozycję trafił w krótki róg, choć prosiło się o podanie do partnera przed pustą bramką. Jak należało się zachować, nieco później pokazał Romerowicz, w niemal identycznej sytuacji wystawiając piłkę „Kuziantemu”, reszta była formalnością. Za to zagranie Dawida spotkała nagroda, bo w ostatniej minucie ustalił wynik strzałem z 16 m pod poprzeczkę.

Pewne zwycięstwo Ekoballu Stal, który już trzeci raz objął pozycję lidera, wykorzystując niespodziewaną porażkę prowadzącej w tabeli Przelęczy Dukla (1-2 w Skolyszynie). Ojcem sukcesu okazał się wracający do formy sprzed roku Dawid Romerowicz, autor dwóch goli i dwóch asyst.



To nie piłkarski balet, lecz kadr z meczu Ekoballu Stal (żółte stroje) z Iwonką. Mimo wdzięcznej nazwy goście nie mogli liczyć na taryfę ulgową, opuszczając Sanok z bagażem 5 goli

Dawid Romerowicz, bohater meczu: – Przed tygodniem strzeliłem bramkę w Uhercach, dzisiaj mój dorobek to dwa gole i dwie asysty. Czy wracam do dawnej formy? Tak to czuję. Ostatecznie i tak nie ma znaczenia, kto strzela, liczy się wynik. Najważniejsze, że gra nam się układa.



POZOSTAŁE WYNIKI:

Sanbud Długie – Górniki Strachocina 1-4 (0-1)
Bramki: Bieleń (60) – Mogilany (30-karny), Adamiak (65), Kot (75), Markowski (85).
Przełom Besko – Markiewicza Krosno 2-0 (2-0)
Bramki: W. Kijowski (3), Kuzicki (15).

Ligi regionalne

Kosmiczny mecz!

Szalony mecz Cosmosu Nowotaniec w Radzynie. Goście objęli prowadzenie minutę przed przerwą, by następnie... stracić bramkę do szatni. Niesamowite emocje przyniosła końcówka spotkania. Najpierw gola zdobył Cosmos, ale odpowiedź były dwa trafienia Orłąt. Wtedy sprawy w swoje ręce wzięli liderzy drużyny z Nowotańca. W ostatniej minucie wyrównał Ireneusz Zarzyka, a w doliczonym czasie zwycięskiego gola zdobył Piotr Lasowski.

III liga

Orłęta Radzyń Podlaski – Cosmos Nowotaniec 3-4 (1-1)

Bramki: Maślajak (44), Sobota (73), Zarzyka (90-głową), Laskowski (90+3).

IV liga

Polonia Przemyśl – LKS Piarowce 2-1 (0-1)

Bramka: Adamiak (36-karny).

Klasa A

Gimball Tarnawa Dolna – Orzeł Bażanówka 3-0 (2-0)

Bramki: Swalarz 2 (41, 49), Furdak (13).

Victoria Pakosówka – LKS Zarszyn 1-0 (1-0)

Bramka: Warchoń (25).

Bukowianka Bukowsko – Haczovia Haczów 0-3 (0-0)

Klasa B

LKS II Piarowce – Orkan Markowce 9-2 (5-0)

Bramki: Florian 3 (44, 79-karny, 83-wolny), Domaradzki 2 (35, 69), Śmialek (15), Szafran (36), Hryszko (38), Doloszycki (68) – Ambicki (50), Kądziołka (58).

Drewiarz Rzepedź – LKS Płowce/Stróża Mała 1-4 (0-3)

Bramki: P. Szałęga (63) – Krzywiński 2 (15, 77), Dadaś (28), Chorążak (33).

LKS Odrzechowa – Szarotka Nowosielce 0-2 (0-1)

Bramki: S. Gołda (31-wolny), Michura (86-wolny).

LKS Olszanica – Orion Pielnia 0-1 (0-0)

Bramka: Pluskwik (68).

LKS Czaszyn – Brzozovia Brzozów 1-2 (0-0)

Bramka: Wyczesany (58).

Juventus Poraz – Nelson Polańczyk 2-3 (1-0)

Bramki: Mindur (20), Osenkowski (55).



O niesamowitym zwycięstwie Cosmosu przesądziły bramki z końcówki meczu, które zdobyli Ireneusz Zarzyka (w głębi) i Piotr Laskowski

Podkarpackie ligi młodzieżowe

Wygrali tylko najmłodszy ekoballowcy

Niestety, znów słaba kolejka drużyn Ekoballu Geo-Eko, z zaledwie jednym zwycięstwem. Odniesli je młodzicy młodsi, pokonując Orzełki Brzozów.



Zespół młodzików młodszych Ekoballu (w niebieskich strojach) zakończył rundę jesienną pewnym zwycięstwem nad Orzełkami Brzozów, wygrywając 3-0

Juniorzy młodsi

STAL MIELEC – EKOBALL SANOK 9-0 (2-0)

Pogrom w Mielcu. Do przerwy ekoballowcy jeszcze się trzymali, potem grano już niemal do jednej bramki. Dobrze przynajmniej, że udało się uniknąć dwucyfrowej porażki.

Tramkarze starsi

KARPATY KROSNO – EKOBALL SANOK 3-1 (2-0)

Bramka: Gadomski (56).

Zasłużone zwycięstwo Karpat, choć ambitnie grający goście tanio skóry nie sprzedali. W drugiej połowie kontaktową bramkę po rzucie wolnym strzelił Łukasz Gadomski i zaświtała nadzieja na odwrócenie losów meczu. Potem jednak rywale trafili z karnego, ustalając wynik.

Tramkarze młodsi

KARPATY KROSNO – EKOBALL SANOK 4-0 (2-0)

Gospodarze byli dużo lepsi, pewnie sięgając po komplet punktów. Nasza drużyna miała kilka okazji do zdobycia przynajmniej honorowej bramki. Najlepszych jeszcze przy stanie 0-1 nie wykorzystał Kacper Słuszkiewicz.

Młodzicy starsi

EKOBALL SANOK – ORZEŁKI BRZOZÓW 0-2 (0-0)

Niespodziewana porażka z niżej notowanym rywalem w ostatnim meczu rundy jesienniej. Mimo optycznej przewagi ekoballowcy grali zbyt wolno i chaotycznie.

Młodzicy młodsi

EKOBALL SANOK – ORZEŁKI BRZOZÓW 3-0 (1-0)

Bramki: Kowalik (12), Szpojnarowicz (38), Nowak (44).

Pewne zwycięstwo drużyny prowadzonej przez Sebastiana Jajkę, która mogła jednak wygrać znacznie wyżej. Wynik otworzył Mikołaj Kowalik, trafiając do siatki po minięciu bramkarza. Po przerwie sytuację sam na sam wykorzystał Dawid Szpojnarowicz, a ozdobą meczu był gol Szymona Nowaka – strzał z linii pola karnego w okienko.

Turniej ELITE CUP 2016

Podium w Krośnie

Zawody rocznika 2007 w Krośnie, gdzie drużyna Akademii Piłkarskiej zajęła 3. miejsce. Najlepszym bramkarzem turnieju wybrany został Kamil Łuszcz.

W siedmiu meczach zawodnicy AP odnieśli 4 zwycięstwa, pokonując m.in. kluby krakowskie – Cracovię i Bronowiczanek. Były też 2 remisy i minimalna porażka z najlepszą Tarnovią Tarnów. Warto zaznaczyć, że Akademia Pił-

karska grała bez nominalnego bramkarza – zmieniali się zawodnicy z pola – mimo tego tracąc najmniej goli. Najlepszym golkipierem turnieju wybrano Kamila Łuszczę, który nie tylko dobrze bronił, ale i celnie strzelał (3 gole).

Wyniki Akademii Piłkarskiej: 3-2 z Beniaminkiem Krosno (Gołda, Koczera, Chudio), 1-1 z Soccerem Ropczyce (Koczera), 0-1 z Sandecją Nowy Sącz, 5-0 z Motorem Lublin (Gołda 4, Łuszcz), 3-0 z Cracovią Kraków (Łuszcz 2, Żebracki), 3-3 z Tarnovią Tarnów (Żebracki 2, Koczera), 3-1 z Bronowiczanek Kraków (Gołda, Żebracki, Koczera).



Drużyna Akademii Piłkarskiej (żółte stroje) wywalczyła 3. miejsce

Ekstraliga

Wataha coraz groźniejsza

Najpierw były porażki z MUKS Zielonka, potem przegrana i zwycięstwo z Olimpią Łochów, więc trzecia seria spotkań miała przynieść wygrane nad UKS Nowa Łódź. Drużyna Esanok.pl Wilki wykonała plan, pewnie pokonując rywali. Niewiele zabrakło do dwóch zwycięstw różnicą 4 bramek, ale tuż przed końcem rewanżu goście zmniejszyli straty. Bohaterem dwumeczu okazał się doświadczony Damian Popek, strzelec aż 7 goli. Świetnie wypadli też bramkarze – Kamil Kocur i Krzysztof Kopeć.

ESANOK.PL WILKI SANOK – UKS NOWA ŁÓDŹ 7-3 (1-0, 3-1, 3-2)

Bramki: D. Popek 3 (3, 51, 60), Sujkowski 2 (24, 35), Nazarkiewicz (36), Brukwicki (42) – Powroźnik (23), Fijałkowski (51), Studziński (52).

Wilki: Kamil Kocur, Kopeć – P. Sokołowski, Brukwicki, Sujkowski, T. Sokołowski, Mołoń, Sołowski, Nazarkiewicz, Januszczak, Stubenvoll-Hański, Rudy, Leś, G. Popek, Struzik, D. Popek.

Pierwsze zwycięstwo przed własną publicznością Wilki odniosły nie w Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej (w tym samym czasie grali tam siatkarze TSV), lecz w zagórskim gimnazjum, gdzie występują w Sanockiej Lidze Unihokeja. Mecz jesz-

cze dobrze się nie rozpoczął, a gospodarze już prowadzili – po minięciu bramkarza D. Popek trafił do siatki. Mimo kilku okazji w pierwszej tercji więcej goli nie było.

Na początku drugiej goście wyrównali, ale błyskawiczną odpowiedzią było

ładne trafienie Jakuba Sujkowskiego. Sanoczanie poszli za ciosem, nieco później zdobywając 2 bramki w pół minuty. Najpierw po raz drugi na listę strzelców wpisał się Sujkowski, a za moment prowadzenie podwyższył Michał Nazarkiewicz. Mieliśmy

3 bramki zapasu, dzięki czemu w ostatniej odsłonie można było już grać spokojnie.

Gdy w pierwszych minutach trzeciej tercji na 5-1 trafił Maciej Brukwicki, wykorzystując podbramkowe zamieszanie, sytuacja zrobiła się komfortowa. Potem kibice obejrzeni wymianę ciosów – 3 gole w kilkadziesiąt sekund: dwa trafienia rywali przedzielił kolejny gol D. Popka. Tuż przed końcem zawodnik ten ustalił rezultat, kompletując hat-tricka.

ESANOK.PL WILKI SANOK – UKS NOWA ŁÓDŹ 8-5 (3-2, 3-1, 2-2)

Bramki: D. Popek 4 (10, 14, 41, 45), T. Sokołowski (3), Krzysztof Kocur (23), Sujkowski (37), Rudy (37) – Powroźnik 2 (9, 16), samobójcza (37), Fijałkowski (43), Kalinowski (59).

Wilki: Kamil Kocur, Kopeć – P. Sokołowski, Brukwicki, Sujkowski, T. Sokołowski, Krzysztof Kocur, Mołoń, Sołowski, Nazarkiewicz, Januszczak, Stubenvoll-Hański, Rudy, Leś, G. Popek, Struzik, D. Popek.



Forma rośnie – w dwumeczu z UKS Nowa Łódź drużyna Esanok.pl Wilki strzeliła aż 15 bramek

Pojedynek rewanżowy rozgrywano już w hali PWSZ, ale początkowo jego scenariusz był niemal identyczny, jak w pierwszym meczu. Najpierw szybkie prowadzenie (piękny gol Tomasza

Sokołowskiego po solowej akcji), a potem błyskawiczna odpowiedź na wyrównanie rywali: D. Popek w swoim stylu trafił po okiwnaniu bramkarza. Kilka minut później niemal skopiował tę akcję

i było 3-1. Jeszcze w pierwszej tercji zawodnicy z Nowej Łodzi zdobyli kontaktową bramkę.

Drugą tercję rozpoczął arcystrytny gol Krzysztofa Kocura, który uciekającemu

za własną bramką rywalowi lekko wytrącił piłeczkę i ta wpadła do siatki. Goście nie poddawali się, po trafieniu samobójczym znów mając minimalną stratę. Riposta Wilków była jednak piorunująca – pół minuty później strzałem z powietrza trafił Sujkowski, a po kolejnych kilkunastu sekundach z ostrego kąta celnie przymierzył Tomasz Rudy.

W ostatniej części meczu nasi unihokeiści spokojnie kontrolowali grę, dwukrotnie podwyższając prowadzenie. Oba gole zdobył niezawodny D. Popek. Najpierw po raz trzeci zaserwował swój popisowy numer, trafiając po wymanewrowaniu bramkarza. Ozdobą był jednak ostatni gol dla Wilków, gdy po błyskawicznie rozegranej akcji braci Sokołowskich wystarczyło mu dołożyć kij. W międzyczasie rywale wykorzystali karnego, a minutę przed końcem udało im się trafić ponownie. Rozmiary ich porażki mogły być jeszcze mniejsze, ale przy stanie 8-4 sędziowie nie zauważyli ewidentnego gola dla gości. A szkoda, bo fair play przede wszystkim. Tuż przed końcem D. Popek znów znalazł się w czystej sytuacji, ale tym razem górą był już golkeeper UKS-u.

Snajper w akcji

Rośniemy w siłę!

mówi DAMIAN POPEK, zdobywca aż 7 bramek w dwumeczu z UKS Nowa Łódź

Wygraliście obydwie pojedynki z Nową Łodzią, jednak nie było chyba aż tak łatwo, jak mogą to sugerować wyniki...

Zakładaliśmy przed tym weekendem, że musimy odnieść dwa zwycięstwa, aby nawiązać walkę z Olimpią Łochów o 2. miejsce w grupie. Udało się, choć nasza gra

złem się po trochę złym kątem, do tego zbyt blisko bramkarza.

Najładniejszy był jednak chyba twój ostatni gol, choć akurat w tym przypadku miałeś chyba najmniejszą zasługę, bo wystarczyło tylko odpowiednio przyłożyć kij. Chodzi o całą akcję i tempo jej rozegrania.



była trochę szarpana. Brało się to stąd, że zarówno wczoraj, jak i dzisiaj nie wykorzystaliśmy wielu dogodnych sytuacji bramkowych. A to zawsze powoduje pewną nerwowość.

Akurat do siebie nie możesz chyba mieć pretensji, bo 7 strzelonych bramek to świetny wynik. W meczu rewanżowym z czterech sytuacji sam na sam z bramkarzem trzy wykorzystałeś jak profesor, tylko raz się nie udało...

Ja zwykle krytycznie oceniam swoją grę, analizując przede wszystkim te sytuacje, których nie udało mi się wykorzystać. Jeżeli chodzi o dzisiejsze gole, to zawsze wyczekuję golkipera do ostatniego momentu, żeby nie dać mu szans na skuteczną interwencję. Staram się nie pokazywać, w którą stronę zrobię zwód, żeby nie zdążył zareagować. Dzisiaj trzy razy się udało, ale za czwartym już trochę brakowało mi sił, na dodatek znalaz-

Zgadza się – Piotrek i Tomek Sokołowski pięknie to rozklepali, mnie wystarczyło dopełnić formalności. Szczerze mówiąc, to nawet dokładnie nie widziałem piłeczki, wszystko działo się tak szybko – uderzyłem instynktownie i wpadło.

Za dwa tygodnie rewanżowe pojedynki z Zielonką, tym razem na boisku rywali. Będzie lepiej niż na inaugurację sezonu?

W debiutanckich spotkaniach zapłaciliśmy frycowe za brak doświadczenia. W meczach z Łochowem było trochę lepiej, a wczoraj i dzisiaj wykonaliśmy kolejne kroki do przodu. Czujemy się coraz pewniej, jednym słowem – rośniemy w siłę! W Zielonce na pewno tanio skóry nie sprzedany, choć oczywiście rywale będą faworytem, w końcu są 3. drużyną poprzedniego sezonu. W każdym bądź razie pojedziemy tam walczyć o zwycięstwa.

Liga sanocka

Obrońcy tytułu już na prowadzeniu

Druga kolejka okazała się bardziej zacięta od inauguracji sezonu, choć wygrywały te same drużyny. Niektóre z problemami – zespół Szukamy Sponsora pokonał AZS PWSZ dopiero po голу zdobytym 2 sekundy przed końcem. Najwyższe zwycięstwo odniosły broniące tytułu Esanok.pl Wilki, obejmując prowadzenie w tabeli.

Tylko kończące drugą serię spotkanie ekstraligowców z El-Budem miało jednostronny przebieg. Już do przerwy Wilki prowadziły różnicą 7 goli. Najpierw szybki hat-trick Tomasza Sokołowskiego, potem 4 trafienia Jakuba Sujkowskiego, 2 razy na listę strzelców wpisał się

też Damian Popek. „Budowlanców” stać było jedynie na honorową bramkę autorstwa Seweryna Fusa.

Pozostałe pojedynki okazały się dużo bardziej wyrównane. Szukamy Sponsora prowadzili już 3-0 z PWSZ, by potem tracić przewagę. „Studenti” wyrównali



w 28. min, ale ostatnie słowo należało do „poszukiwaczy”. Zwycięskiego gola 2 sekundy przed końcem zdobył Maciej Brukwicki. Podobny scenariusz miał mecz Komputronika z Coś Słodkiego. Ci pierwsi też mieli 3 bramki

zapasu, potem zaczęło się odrabianie strat, ale na wyrównanie nie wystarczyło czasu. Komplet punktów wywalczył też zespół Besco, dość pewnie pokonując Foresta, choć do przerwy wynik był na styku.

KOMPUTRONIK – COŚ SŁODKIEGO 3-2 (3-0)

Bramki: Zadylak 2, Wituszyński – Penar, Miranowicz.

SZUKAMY SPONSORA – AZS PWSZ 4-3 (3-1)

Bramki: Brukwicki 2, Januszczak, Ambicki – Ginda, Ziemia, Dobosz.

BESCO – FOREST 5-2 (2-1)

Bramki: B. Milczanowski 2, Dębiński 2, Cybuch – Rycyk, Jaklik.

ESANOK.PL WILKI SANOK – EL-BUD 10-1 (8-1)

Bramki: Sujkowski 4, T. Sokołowski 3, D. Popek 2, Nazarkiewicz – Fus.

SPORT SZKOLNY

Triumf „jedyńki”, 3. miejsca „czwórek”

Mimo nieco słabszych wyników, niż jeszcze kilka lat temu, wciąż jesteśmy wiodącą siłą na Podkarpaciu. W rankingach za poprzedni rok szkolny klasyfikację podstawówek wygrała Szkoła Podstawowa nr 1, a miejsca 3. zajęły odpowiednio Szkoła Podstawowa nr 4 i Gimnazjum nr 4. Rezultaty ogłoszone zostały podczas uroczystości podsumowania poprzedniego sezonu, które odbyło się w Urzędzie Wojewódzkim w Rzeszowie.

Wśród szkół podstawowych „jedyńka” zwyciężyła wyraźnie, gromadząc aż 916 punktów. Sklasyfikowana na 3. pozycji „czwórka” miała ich 697. W rankingu Gimnazjady 3. lokatę wywalczyły G4 z dorobkiem 778 pkt. Miejsca w czołowej dziesiątce zajęły jeszcze: 5. G3 i 9. G1. Natomiast w klasyfikacji Licealiady najwyżej z naszych placówek oświatowych uplasowało się ILO, zajmując 15. pozycję.

Dzięki wynikom w młodszych grupach wiekowych powiat sanocki wygrał łączoną klasyfikację powiatów dla Igrzysk Młodzieży Szkolnej i Gimnazjady. Główna w tym zasługa szkół z Sanoka (2. lokata w rankingu gmin) i gminy Zagórz (14.). Natomiast w Licealiadzie naszemu powiatowi przypadło 7. miejsce.

Podczas uroczystości w Rzeszowie nagradzano nie tylko sportowców. Podkarpacki Wojewódzki Szkolny Związek Sportowy przyznał honorowe dyplomy „za zasługi w rozwoju sportu szkolnego”. Wśród wyróżnionych znalazł się m.in. Dariusz Fineczko, nauczyciel wychowania fizycznego z SP1. Były też nagrody w konkursach artystycznych, w których



Sukcesy Sanoka to przede wszystkim zasługa unihokeistów, którzy sięgają nawet po tytuły mistrzów Polski. Jak choćby widoczna na zdjęciu drużyna Gimnazjum nr 3

miejsca 3. zajęły dwie uczennice G1 – Magdalena Gembałik (konkurs „Sport w wyobraźni ucznia”) i Katarzyna Cecuła (konkurs fotograficzny „Sport w obiektywie”).

Jak każdego roku PWSZ prowadził też klasyfikację na najlepszy klub pionu Szkolnego Związku Sportowego. Tym razem 1. miejsce zajął UKS MOSiR Sanok.

Lokaty w czołowych setkach klasyfikacji:

Igrzyska Młodzieży Szkolnej (683 szkoły): 1. SP1 – 916, 3. SP4 – 697, 38. SP2 – 223, 49. SP3 – 190, 52. Zagórz – 186, 78. Besko – 137, 89. Czaszyn – 121, 91. Tarnawa D. – 119. **Gimnazjada** (455 szkół): 3. G4 – 778, 5. G3 – 653, 9. G1 – 506, 27. Zagórz – 243, 38. Tarnawa Dolna – 214, 81. G2 – 139. **Licealiada** (166 szkół): 15. ILO – 493, 26. ILO – 344, 30. ZS3 – 309, 45. ZS2 – 204, 59. ZS1 – 155.

WĘDKARSTWO

Wygrana i zwycięstwo

Spinningiści z koła nr 1 zaliczyli kapitalny start podczas finałowych zawodów Grand Prix Okręgu Krośnieńskiego, które odbyły się na Zalewie Solińskim w Olchowcu. Wygrał Piotr Kucharski, a zwycięstwo w klasyfikacji łącznej odniósł Piotr Bałda.



Reprezentanci „jedyńki” zdominowali finałowe zawody Grand Prix okręgu, zajmując aż trzy miejsca w czołowej czwórce. Od lewej: Piotr Kucharski, Piotr Bałda i Andrzej Więckowicz

Już przed zawodami Bałda był niemal pewny końcowego sukcesu, bo na starcie zabrakło ścigającego go Stanisława Wojdyły z Jasła. – W tej sytuacji wystarczyło mi złowienie jednej ryby, co nie było wielkim problemem – powiedział reprezentant „jedyńki”, ostatecznie z dorobkiem 10 okoni zajmując 3. miejsce w ostatnich zawodach. Tym samym Bałda odzyskał stracony przed rokiem prymat w okręgowej rywalizacji spinningistów. Grand Prix zdobył trzeci raz w ostatnich czterech sezonach. Piękny wynik!

Finałowe zawody wygrał Kucharski, łowiąc szczupaka (największa ryba imprezy) i 3 okonie. Miejsce 4. zajął kolejny wędkarz z koła nr 1, Andrzej Więckowicz – 3 ryby, w tym szczupak. Ponadto 6. był Paweł Kuzio z koła nr 2 (3 ryby). Startowało ponad 20 wędkarzy.

Klasyfikację łączną Bałda wygrał z dorobkiem 125 pkt, w żadnych z siedmiu zawodów nie schodząc poniżej 6. miejsca. Regularność godna podziwu. Pozycję 7. zajął Kucharski (81), 8. był Kuzio (76), a czołową dziesiątkę zamknął Więckowicz (65).

TENIS STOŁOWY

Trzeci raz SKT

SKT G3 SANOK – LKS III TURZE POLE 10:3
Morawski 2,5, Nowak 2,5, Wronowski 2,5, Łącka 1,5, Gomulka 1.

Zaległy mecz z II kolejki, w którym pingpongiści SKT nie mieli litości dla przyjezdnych, odnosząc trzecie zwycięstwo w sezonie. Najskuteczniej zagrał Marcin Morawski.

Gospodarze rozpoczęli z impetem, po pierwszej serii gier pojedynczych i podwójnych prowadząc już 6:0. Jednostronne były zwłaszcza deble, w których tenisiści z Turzego Pola niemal nie podjęli walki. Wydaje się, że łatwy przebieg meczu

rozkojarzył naszych zawodników, bo w kolejnym rzucie singli do głosu doszli rywale, zdobywając 3 punkty (wygrał tylko Morawski). Potem jednak nasi zawodnicy wzięli się do roboty, po kolejnych trzech pojedynkach kończąc spotkanie.

LEKKOATLETYKA

Powrót na 2. miejscu

Po operacji przepukliny i długiej przerwie starty wznowił Damian Dziewiński. Podczas XIV Biegu im. profesora Waleriana Pańki reprezentant Sokola zajął 2. miejsce.

Był to wyścig na 7 km, rozgrywany na trasie ze Starej Wsi do Brzozowa. Zawody miały skromną obsadę, startowało niespełna 30 osób. Dziewiński finiszował z czasem 24.28, ustępując tylko Hubertowi Wierdakowi z Korczyny (strata ok. 50 sekund).

– Bieg był dość trudny, bo długo goniliśmy po lesie, a trasa miała około 160 metrów przewyższenia. Forma rośnie, bo po operacji trenuję już od dwóch miesięcy, ale jeszcze kolejne dwa są potrzebne, bym osiągnął właściwą dyspozycję – podkreślił Dziewiński.



Damian Dziewiński znów biegnie

W rocznicę odzyskania niepodległości

Jutro rozegrany zostanie XI Bieg Sokoli – Niepodległościowy. Szczegóły na plakacie (str. 24) oraz na stronie sokolsanok.pl.

HOKEJ

Ligi młodzieżowe

Okazały komplet bez straty bramki!

Najwyraźniej zespoły Niedźwiadków pozazdrościły siatkarskim drużynom Sanoczanki i TSV formy z poprzednich kolejek, także odnosząc komplet zwycięstw, do tego wysokich i bez straty bramki. Młodzicy i zacy starsi rozbili Cracovię, a młodszy wygrał w Nowym Targu.

Młodzicy

STS NIEDŹWIADKI MOSiR SANOK –
CRACOVIA KRAKÓW 17-0 (5-0, 6-0, 6-0)

Bramki: Dobosz 5 (22, 25, 40, 42, 53), Miccoli 4 (32, 41, 42, 55), Sanocz 2 (6, 11), Szałajko 2 (7, 60), Łyko 2 (36, 39), Rogos (15), Bukowski (19).

Tylko jednej bramki zabrakło, by zawodnicy Krzysztofa Ząbkiewicza podwoili wynik grających wcześniej żaków, którzy przecież też byli bliscy dwucyfrowki. Wyższość gospodarzy była bezapelacyjna. Trafiali głównie Szymon Dobosz i Louis Miccoli – odpowiednio 5 i 4 gole. Po 2 trafienia zanotowali Maksymilian Sanocz, Jakub Szałajko i Łukasz Łyko, a po 1 – Mateusz Rogos i Krzysztof Bukowski.

Żacy starsi

STS NIEDŹWIADKI MOSiR SANOK –
CRACOVIA KRAKÓW 9-0 (1-0, 3-0, 5-0)

Bramki: Niemczyk 2 (17, 42), Duleba 2 (51, 60), Lisowski 2 (53, 57), J. Mazur (24), Żółkiewicz (25), Pisula (38).

Na początku zespół z Krakowa jeszcze jakoś się bronił, ale potem przewaga drużyny Michała Radwańskiego systematycznie rosła. W ostatniej tercji gospodarze już niemal nieustannie szturmowali bramkę rywali. Po 2 gole strzelili: Patryk Niemczyk, Marcin Duleba i Krystian Lisowski, natomiast po 1 – Jakub Mazur, Dawid Żółkiewicz i Paweł Pisula.



Zespół żaków starszych nie dał szans rówieśnikom z Cracovii, strzelając im aż 9 goli. Dwucyfrowka była blisko

Żacy młodzi

PODHALE NOWY TARG –

STS NIEDŹWIADKI MOSiR SANOK 0-5 (0-0, 0-4, 0-1)

Bramki: Górniak 3 (21, 23, 27), Słomiana (18), K. Stabryła (41).

Pierwsza tercja bez bramek, za to w drugiej Niedźwiadki rozstrzygnęły mecz, głównie dzięki hat-trickowi Karola Górniaka. Wcześniej trafił też Jakub Słomiana, a w końcówce wynik ustalił Krzysztof Stabryła. – Chłopcy zagraли bardzo dobry mecz, przez cały czas utrzymując równy poziom – podkreślił trener Tomasz Wolanin.

Turniej oldbojów

Starsi panowie na lodzie

Już w najbliższy weekend rozegrany zostanie Międzynarodowy Turniej Hokejowy OLDBOYS SANOK CUP. Obok gospodarzy, czyli dużyny KH Oldboys Sanok, która w ostatnich pięciu latach plasowała się w czołówce Mistrzostw Polski (m.in. dwa tytuły mistrzowskie i srebrny medal) wystąpią także: Cracovia Pany Kraków, GKS Tychy i słowacki Oldboys Stropkov. W sobotę mecze półfinałowe: Cracovia Pany Kraków – Oldboys Stropkov (godz. 15) i KH Oldboys Sanok – GKS Tychy (godz. 17.30). Na niedzielę zaplanowano pojedynki o 3. miejsce (godz. 9) oraz finał (godz. 11). Zapraszają gospodarze imprez, Stowarzyszenie Oldboys Hockey Sanok.

SDK

Kino SDK

„Bridges Jones 3” – komedia romantyczna; seanse piątek. 19.30, sobota i niedziela o 18.00, od poniedziałku do środy o 19.30, w czwartek o 20.00

„Historia Marii” – dramat biograficzny; seanse piątek o 17.45, sobota i niedziela o 16.00, od poniedziałku do środy o 17.45, w czwartek o 11.00.

„Za niebieskimi drzwiami” – przygodowy, dla młodych widzów; seanse w piątek o 16.00, sobota i niedziela o 14.00, od poniedziałku do środy o 16.00

Dla osób, które zadzwonią do redakcji w piątek 4 listopada o godz. 12.00 i odpowiedzą na pytanie dotyczące bieżącego numeru (na przykład, na której stronie znajduje się...), przygotowaliśmy po jednym podwójnym zaproszeniu na seans.

Polskie i światowe przeboje operowe

10 listopada o godz. 17.00 Międzynarodowa Grupa Operowa SONORI ENSEMBLE wykona największe polskie i światowe przeboje operowe m.in. z Halki, Straszego Dworu, Carmen...

Otwarte warsztaty taneczne

Uwaga, dorośli! Na otwarte warsztaty taneczne Sanocki Dom Kultury zaprasza 12 i 13 listopada w godzinach 17.00 – 20.00. Temat warsztatów – tańce narodowe.

Andrzejki z Polą Negri

Na wieczór andrzejkowy zaprasza Kino SDK; w programie niemy film „Mania” z Polą Negri w roli głównej i z muzyką na żywo w wykonaniu zespołu Czerwie. 30 listopada godz. 18.00, cena biletu 15 zł/

NARODOWE ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI



Miejsko - Powiatowo - Gminne obchody Narodowego Święta Niepodległości

PROGRAM UROCZYSTOŚCI

- Godz. 10.45** - zbiórka pocztów sztandarowych przy Domu Sokoła - złożenie wiązanki przez Zarząd TG „Sokół”
- godz. 11.00** - Uroczysta Msza Święta w kościele p.w. Przemienienia Pańskiego
- z udziałem:**
- władz samorządowych miasta, powiatu i gminy
 - oddziału reprezentacyjnego 21. Batalionu Logistycznego 21 BSP
 - górniczej orkiestry dętej PGNiG
 - zespołu „SOUL” pod kierownictwem Pani dr Moniki Brewczak
 - pocztów sztandarowych
 - młodzieży sanockich szkół i mieszkańców miasta
- po Mszy Świętej:**
- złożenie wiązanki przez władze samorządowe pod Krzyżem Pamięci
 - złożenie wiązanki pod pomnikiem Tadeusza Kościuszki
 - przemarsz na cmentarz przy ulicy Rymanowskiej
- na cmentarzu:**
- zapalenie zniczy przez władze samorządowe przy Krzyżu Powstańców
 - przemówienie Burmistrza Miasta Sanoka Tadeusza Pióro
 - apel poległych
 - salwa honorowa
 - składanie wieńców
 - zakończenie uroczystości hymnem państwowym

IMPREZY TOWARZYSZĄCE

- 5 listopada godz. 12:00** - Plac Harcerski - XI Bieg Sokoli - Niepodległościowy - organizator TG Sokół
- 10 listopada godz. 12:00** - Plac Harcerski
Posadzenie drzewka „INKA” poświęconego Danucie Siedzikównie - organizator LDP Sanok
- 10 listopada godz. 17:00** - Pomnik Tadeusza Kościuszki
Harcerski Capstrzyk - organizator ZHP Hufiec Ziemi Sanockiej
- 10 listopada godz. 17:00** - Sala koncertowa Państwowej Szkoły Muzycznej
Koncert Muzyki Polskiej z okazji Święta Niepodległości - organizator PSM Sanok
- 11 listopada godz. 19:00** - kościół p.w. Przemienienia Pańskiego
Koncert Patriotyczny w wykonaniu zespołów: SOUL, SOULIKI i chóru SONORES
- 13 listopada godz. 18:00** - kościół p.w. Chrystusa Króla
Wieczornica Patriotyczna - organizator ZHP Hufiec Ziemi Sanockiej

BWA

W koło trójkąta

4 listopada o godz. 18 odbędzie się wernisaż wystawy malarstwa Juliusza Kosina „W koło trójkąta”. Wstęp wolny. Wystawa potrwa do 2 grudnia.

„Jedną z cech sztuki współczesnej jest to, że niczego nie nakazuje. Tyczy się to w równym stopniu artysty co odbiorcy. Ten drugi postawiony przed kompozycją abstrakcyjną często czuje się bezradny, pozostawiony sam sobie, gdyż niewiele prac zawiera w tytułach sugestie interpretacyjne. „Abstrakcja” w mowie potocznej stanowi synonim tego, co wymyka się znanym definicjom, tym samym kolokwializm „totalna abstrakcja” pojawia się w sytuacji, gdy brakuje nam słów. Niekompletność jednak zawsze domaga się uzupełnienia. Dlatego, odczuwając potrzebę dookreślenia dzieła, przed którym стоимy, warto zastanowić się nie tylko nad tym ku czemu się ono zwraca, ale również na tym jakie pierwotne intuicje towarzyszyły artyście. Często jest tak, że temat, który stanowi dla niego osobiste pole walki jest nam doskonale znany. Doświadcza on tego samego, co my, jednak jego proces odczuwania rzeczywistości determinuje szczególną wrażliwość i wnikliwość. Juliusz Kosin ułatwia nam określenie genealogii swych malarskich syntez, zestawiając na wystawie obrazy z różnych etapów twórczych zmagania. Ujawnia on tym samym ewolucję myślenia o pejzażu – od prac realistycznych po te, które noszą zaledwie znamiona realności.(...)”
Martyna Sobczyk

MBP

Acta Pancoviana po raz szósty

9 listopada br. o godz. 17⁰⁰ w Galerii 20 odbędzie się spotkanie promujące nr 6 wydawanego przez naszą bibliotekę periodyku „Acta Pancoviana”. Poprowadzi je dr hab. Tomasz Chomiszczak.



98 ROCZNICA ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI PRZEZ POLSKĘ



„XI Bieg Sokoli”

organizowany jest przez TG „Sokół”
w sobotę, 5 listopada 2016 r. w Sanoku
dla młodzieży i dorosłych, na dystansach 2500 m i 5000 m.



Start o godz. 12⁰⁰ z pod DOMU SOKOŁA, ul. Mickiewicza 13.

Zgłoszenia w sekretariacie biegu w godz. 10⁰⁰ do 11¹⁵.
tel. 503 319 517

Zapraszamy!

Zarząd
TG „Sokół” w Sanoku

KINO ZORZA RZESZÓW

Lekcje z IPN

8 listopada 2016 r. w Kinie „Zorza” w Rzeszowie odbędzie się pokaz filmu „Good Bye, Lenin!” w reżyserii Wolfganga Beckera, w ramach cyklu bezpłatnych pokazów filmowych. Organizatorem jest z Instytut Pamięci Narodowej Oddział w Rzeszowie. Film poprzedzony zostanie prelekcją historyka IPN.

CSE SANOK

Ścianka wspinaczkowa czynna w czwartki w godz. 16.30 – 18.30. Wstęp 5 zł

Kolumnę opracowali
ab i msw

MOSiR

OLDBOYS SANOK CUP

Stowarzyszenie Oldboys Hockey Sanok, zaprasza na Międzynarodowy Turniej Hokejowy OLDBOYS SANOK CUP, który odbędzie się 5 i 6 listopada 2016 roku w Arenie Sanok.

KH Oldboys Sanok w ostatnich pięciu latach plasował się w czołówce Mistrzostw Polski Oldbojów, zdobywając dwa tytuły Mistrza Polski i raz drugie miejsce. W turnieju obok gospodarzy wystąpią także zespoły Cracovia Pany Kraków – Wicemistrz Polski z ubiegłego roku, GKS Tychy oraz słowacka drużyna Oldboys Stropkov.

Program Turnieju:

5 listopada 2016 roku
15:00 – Cracovia Pany Kraków – Oldboys Stropkov
17:30 – KH Oldboys Sanok – GKS Tychy
6 listopada 2016 roku
9:00 – Mecz o II miejsce
11:30 – FINAŁ